



RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

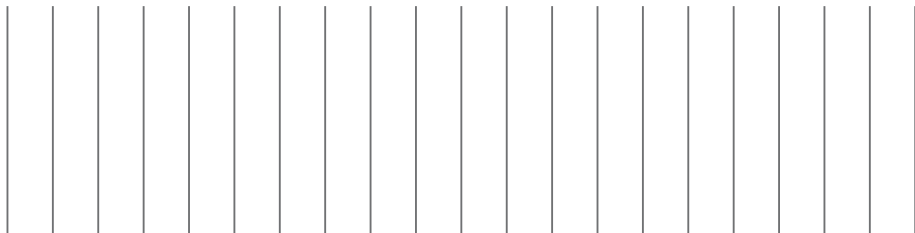
# O sposobach mówienia o starości

---

**DEBATA ● ANALIZA ● PRZYKŁADY**

---

Warszawa, 2014



**O sposobach mówienia o starości.**  
**Debata, analiza, przykłady**

**Redaktor tomu:**

Barbara Szatur-Jaworska

**Opracowanie:**

Raport powstał w ramach prac Komisji Ekspertów ds. Osób Starszych przy Rzeczniku Praw Obywatelskich

**Autorzy artykułów:**

Halina Bortnowska, Piotr Czekanowski, Wiesław Godzic, Ewa Kulisz,  
Małgorzata Marcjanik, Barbara Szatur-Jaworska, Maciej Zdziarski, Rafał Zimny,  
Maria Zrałek

**Wydawca:**

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich  
al. Solidarności 77, 00-090 Warszawa

**Koncepcja edytorska:**

Stanisław Ćwik, Jolanta Lipka-Wołowska  
Zespół Społeczny BRPO

© Copyright by Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich  
Warszawa 2014

**ISBN 978-83-938366-4-2**

Oddano do składu w maju 2014 r.

Podpisano do druku w lipcu 2014 r.

Wydanie I

Nakład: 2500 egz.

**Projekt okładki:**

Grażyna Dziubińska

**Opracowanie DTP, korekta, druk i oprawa:**

ARW A. Grzegorzczak

[www.grzeg.com.pl](http://www.grzeg.com.pl)

# SPIS TREŚCI

<i>Barbara Szatur-Jaworska</i> <b>WPROWADZENIE .....</b>	<b>5</b>
<b>ZAPIS DEBATY .....</b>	<b>7</b>
Powitanie.....	8
<i>Małgorzata Marcjanik</i> Językowy obraz osoby starej.....	11
Dyskusja panelowa .....	18
Dyskusja z udziałem publiczności.....	34
<b>SUPLEMENT DO DEBATY.....</b>	<b>49</b>
<i>Halina Bortnowska</i> Wiekowość.....	50
<i>Piotr Czekanowski</i> Wieloznaczność określeń odnoszonych do ludzi starych.....	52
<i>Wiesław Godzic</i> Czy celebryta może być stary? .....	60
<i>Ewa Kulisz</i> Obraz seniora w mediach.....	66
<i>Barbara Szatur-Jaworska</i> Mówienie i myślenie o starości.....	76
<i>Maciej Zdziarski</i> Codzienne i odświętne narracje w sprawie starości .....	81



*Rafał Zimny*

Językowy obraz osób stuletnich w doniesieniach prasowych – kilka uwag .... 85

*Maria Zrałek*

Czy musimy wstydzić się starości? ..... 94

**STRESZCZENIE..... 102**

**SUMMARY ..... 107**

**O AUTORACH..... 111**

## WPROWADZENIE

2 października 2013 roku w siedzibie Rzecznika Praw Obywatelskich odbyła się debata na temat sposobów mówienia o starości. Zainicjowana została przez Komisję do spraw Osób Starszych działającą przy Rzeczniku Praw Obywatelskich. W wyniku prac nad różnorodnymi szczegółowymi projektami realizowanymi przez Komisję, w tym dotyczącymi dialogu międzypokoleniowego, strategii rozwoju w starzejącym się społeczeństwie oraz utrudnień, z jakimi spotykają się osoby starsze, gdy występują w roli konsumentów, uznaliśmy, że blokady utrudniające osobom w starszym wieku pełne społeczne uczestnictwo i korzystanie w pełni z praw obywatelskich tkwią, między innymi, w społecznej świadomości. Nieodpowiedni stosunek do starości i do osób starszych znajduje odzwierciedlenie w języku, jakim mówi się o starości i o ludziach ją przeżywających. Nieprzyjazny język niekorzystnie wpływa na relacje między ludźmi; także relacje międzypokoleniowe. Określa też stosunek ludzi do siebie samych, mogąc wywoływać strach przed starością i brak akceptacji faktu, iż starzejemy się.

Celem spotkania było podjęcie dyskusji na temat języka, jakim mówi się w Polsce o starości i o osobach starszych oraz na temat wizerunku starszego pokolenia w polskiej przestrzeni komunikacyjnej. Gospodarzem i aktywną uczestniczką debaty była Pani Profesor Irena Lipowicz – Rzecznik Praw Obywatelskich. Prowadzenia dyskusji podjął się dziennikarz i publicysta – Pan Redaktor Jacek Żakowski. Spotkanie składało się z dwóch części: dyskusji panelowej z udziałem wcześniej zaproszonych gości oraz otwartej dyskusji z udziałem – bardzo licznie zgromadzonej – publiczności. Organizatorom debaty zależało na tym, by wypowiedzieli się w niej znawcy języka polskiego, teoretycy i praktycy społecznego komunikowania oraz należący do różnych pokoleń „użytkownicy” języka polskiego i odbiorcy treści przekazywanych w procesie społecznego komunikowania. W dyskusji panelowej wzięli zatem udział przedstawiciele świata nauki: Pani Profesor Małgorzata Marcjanik – językoznawca i Pan Profesor Wiesław Godzic – medioznawca; dziennikarze: Pani Redaktor Halina Bortnowska i Pani Redaktor Karolina Sulej oraz reprezentantka trzeciego sektora, mająca bogate doświadczenie w pracy z osobami starszymi – Pani Beata Tokarz-Kamińska. Wprowadzeniem do dyskusji panelowej był referat Pani Profesor Małgorzaty Marcjanik pt. „Językowy obraz człowieka starego”. W otwartej części debaty zabrały głos osoby należące do różnych pokoleń i mające zróżnicowane doświadczenia zawodowe.

Przebieg dyskusji dowiódł, że niezwykle trudno oddzielić sprawy języka i wizerunku tworzonego przez środki społecznej komunikacji od refleksji na temat społecznej sytuacji osób starszych. Dostrzeżono też, że „język”, jakim mó-



wimy o starości składa się nie tylko ze słów, ale i z obrazów, które – podobnie jak słowa – mogą osoby starsze nobilitować, ośmieszać czy wzbudzać do nich niechęć. Dyskutanci przedstawiali swoje diagnozy i oceny sposobów mówienia o starości i jej pokazywania oraz mówili o najważniejszych – ich zdaniem – problemach starszego pokolenia. Pojawiły się także propozycje działań mających służyć poprawie sytuacji. Dyskusja była nie tylko bogata, ale i tematycznie zróżnicowana. Zainspirowała też kilka osób uczestniczących w spotkaniu do przygotowania wypowiedzi na piśmie.

Debata „O sposobach mówienia o starości” przyniosła zatem podwójny efekt: wypowiedzi w dyskusji oraz pisemne opracowania. Całym tym dorobkiem dzielimy się z Czytelnikami niniejszej publikacji. W pierwszej części publikujemy stenogram dyskusji przeprowadzonej 2 października 2013 roku. Część druga, zatytułowana „Suplement do dyskusji” zawiera, niejednorodnie pod względem formalnym, opracowania ośmiu autorów. Są to zarówno artykuły naukowe, odwołujące się do badań własnych i/lub do literatury przedmiotu, jak i eseje, mające luźną kompozycję, zawierające przemyślenia i osobiste opinie autorów. Mowa w nich o języku, jakim mówi o starości i o jej obrazach. Autorzy zajmują się bezpośrednimi relacjami między ludźmi oraz mediami, sztuką, reklamą i językiem nauki.

Nasza publikacja dokumentuje wiedzę, opinie i poglądy stosunkowo nielicznego grona osób. Nie zawiera zatem ani kompletnego, ani zamkniętego katalogu stanowisk i opinii na temat języka i wizerunku, który pomagałby ludziom „oswajać” ich własną starość, sprzyjałby budowaniu lepszej pozycji starszych osób w społeczeństwie i czyniłby przyjaznymi relacje międzypokoleniowe. Mamy nadzieję, że udostępnione w publikacji wypowiedzi zachęcą Czytelników do kontynuowania dyskusji, obmyślania projektów edukacyjnych i podejmowania dialogu z osobami starszymi.

*Barbara Szatur-Jaworska*  
Instytut Polityki Społecznej  
Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych  
Uniwersytet Warszawski



## Powitanie

**MODERATOR – Redaktor Jacek Żakowski:** Witam na zorganizowanej przez Rzecznika Praw Obywatelskich debacie, na temat tego, jak mówimy, a jak powinniśmy, czy jak chcielibyśmy mówić o problemach starzenia się i starości. Wspomniałem o problemach, tak jakby to były problemy w sensie negatywnym, a one mogą też być problemami w rozumieniu pozytywnym, z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę. Chociaż ostatnio sam mam takie refleksje, gdy patrzę ze współczuciem na mojego sześćioletniego synka, który poszedł do szkoły. Jaka góra przed nim, a jaka za mną? Zatem można też pozytywnie patrzeć na starość i starzenie się, przynajmniej do pewnego momentu.

Proszę Panią Profesor Lipowicz o uroczyste otwarcie naszego posiedzenia. A potem przystąpimy do pracy.

**Profesor Irena Lipowicz, Rzecznik Praw Obywatelskich:** Chciałabym bardzo serdecznie Państwa powitać. Bardzo dziękuję Panu Redaktorowi Jackowi Żakowskiemu za prowadzenie i animowanie naszej dzisiejszej debaty. Bardzo dziękuję obecnym członkom Rady Społecznej, których pozdrawiam bardzo ciepło. Chciałabym złożyć moje powitania i podziękowania na ręce pani Haliny Bortnowskiej, jako członka Rady Społecznej oraz przede wszystkim – przed laty – założyciela Fundacji Helsińskiej w Polsce, która jako pierwsza mówiła tak mocno o prawach człowieka, w tym też o prawach osób starszych. Witam serdecznie przedstawicieli nauki, przedstawicieli mediów. Witam panelistów, potem zrobimy to jeszcze osobno. Chciałabym bardzo podziękować Pani Tłumacz, która w języku migowym przedstawia fantastycznie nasze obrady. Bardzo proszę o brawa dla naszego tłumacza.

Szanowni Państwo, zadanie, aby w ciągu czterech minut – bo tyle uzgodniono, że mogę Państwu zająć, otwierając naszą dyskusję – przedstawić problem mówienia o starości, postrzegania osób starszych w życiu społecznym, jest zadaniem bardzo trudnym. Spróbujemy jednak. Wiemy, że język jakim mówimy o określonej kwestii lub o grupie społecznej może być językiem, który będzie budował, dowartościowywał, dodawał odwagi, a może być też językiem deprecjonowania, poniżania, agresji i nienawiści. Mówiliśmy o tym, Panie Redaktorze, przecież przy okazji innych problemów i innych grup społecznych. Nasze zadanie na dzisiaj to dwie godziny skoncentrowanej dyskusji dotyczącej przyczyn tego, że język: mediów, szkoły, życia publicznego, polityki oraz język aktów prawnych jest często językiem niewłaściwym, raniącym. Jest również językiem fałszywym, co do mówienia o osobach starszych, i o wyzwaniach starszego wieku oraz o miejscu osób starszych w życiu społecznym. Chcemy wspólnie zastanowić się – a udało się nam zebrać fantastyczny zespół ludzi o różnych doświadczeniach życiowych, zawodowych, powołaniach i misjach społecznych – co możemy zmienić.





Nie jesteśmy aż tak śmiali, aby sądzić, że można w krótkim czasie zmienić mentalność społeczną; jak podczas wywiadu zapytała mnie dzisiaj przedstawicielka mediów. To jest proces długotrwały. Jednak uświadomienie sobie, gdzie popełniamy błąd, jest już czymś ważnym i wielkim. Na czym polega, więc eksponowanie starości, wieku przede wszystkim jako problemu, ciężaru, zagrożenia, katastrofy, katastrofy dla budżetu państwa, obciążenia? Znajdźcie Państwo wiele tytułów: „Dramat. Nadciąga armia emerytów”, „Polska załame się pod ciężarem starych ludzi”, „Starość zagrożeniem dla naszej egzystencji ekonomicznej”. Również tam, gdzie reprezentanci mediów, mając dobre intencje, potrafią często sformułować temat starzenia się w sposób niewłaściwy, przedstawiając go antagonizująco wobec osób młodszych. Nie ma poczucia dialogu międzypokoleniowego. Nie ma też jeszcze otwartej wrogości, poza jedną okładką czasopisma, którą bym mogła zakwalifikować do tej kategorii. Nie ma jeszcze tego, co dostrzegamy na zachodzie Europy – otwartej agresji wobec osób najstarszych. Zanim do tego dojdzie, są lata zgadzania się na niewłaściwe mówienie albo na eksponowanie tego, co pasywne, słabe, bezradne, negatywne. Nawet całkowita bezradność wieku bardzo sędziwego wtedy, kiedy jest to połączone z niepełnosprawnością, jak na przykład w przypadku choroby Alzheimera, nie jest pokazywana jako zadanie dla społeczeństwa lub jako dar, jakim jest opiekowanie się osobą słabszą. Jest to przedstawiane przede wszystkim jako strata, ciężar, koszt. Spróbujmy wyjść z takiego mówienia o starości.

Eksponuje się potrzebę edukacji osób starszych, ale jako osób wykluczonych, jak w przypadku kursów komputerowych dla seniorów. Podkreśla się przy tym, że nie mogą już niczego dać najmłodszemu pokoleniu. Obserwujemy zatem całkowite zapoznanie – o czym obecni tu filozofowie i socjologowie powiedzieliby więcej – kategorii mądrości i doświadczenia życiowego. Czy możemy coś z tego uratować? Mam nadzieję, że w dyskusji przedstawiciele Biura Rzecznika powiedzą o naszych doświadczeniach z dialogiem międzypokoleniowym i z tym, jak warto ingerować już tam, gdzie zaczyna się niewłaściwe mówienie. Wiemy, że można zabić słowem. Wiemy, że pogardliwym i agresywnym określeniem pewnej grupy społecznej lub konkretnych ludzi można o lata cofnąć rozwój społeczny. Wiemy wreszcie, że fizyczną agresję wobec pewnych grup społecznych zawsze poprzedza kampania nienawiści i deprecjonowanie ludzi w ich godności. Chciałabym przypomnieć, że podstawą i fundamentem naszej rozmowy jest pojęcie godności, jako przyrodzonej i niezbywalnej wartości, jako czegoś, z czego człowiek nie może sam zrezygnować. A właśnie idzie o godność osób starszych, bardzo przecież zróżnicowanych. Ta różnica też jest zapoznawana, choć różne są potrzeby kogoś, kto jest 90+ i 65+. Szczególnie ambitni młodzi dziennikarze mówią o osobach starszych już 45+; niedługo dojdziemy do trzydziestki. Moją hipotezą jest, że rozciąganie tego wieku starszego, np. na pięćdziesiąty rok życia, służy ukryciu tego, jak mało robimy dla osób naprawdę starszych. Jeżeli obniżymy granicę starości, najlepiej do czterdziestego roku życia, to wtedy możemy fantastycznie poprawić procenty zatrudnienia lub wskaźniki aktywności społecznej.

Powróćmy do pytania: czy godność osób starszych jest naruszana? Czy istnieje dyskryminacja wobec nich? Jest rzeczą niesporną, że w wieku sędziwym potrzebujemy w większym stopniu rehabilitacji. Jaki procent osób starszych w Polsce korzysta z rehabilitacji? 13%. W sytuacji, kiedy niepełnosprawność osób starszych to jest 50%. Przy czym te proporcje – od 25–30 do 50%, oczywiście według kalendarza wiekowego – się zmieniają. Dyskryminacja jest faktem.

Wracając do języka, chcę zwrócić uwagę na nieudolne tłumaczenie pojęć unijnych. Rozmawialiśmy o tym na Kongresie Języka Polskiego. Jeżeli jest pojęcie *active ageing* i jeżeli my to przetłumaczymy, wbrew oporowi polskiej tłumaczki, jako aktywne starzenie się, a potem radośnie będziemy ludzi zapraszali na seminaria, podczas których będą się uczyć starzeć, to będzie to język fałszywy, który nie zachęci do udziału. Jeżeli będziemy mówili o tym, o czym naprawdę jest mowa, czyli o aktywności osób starszych, możemy liczyć na zupełnie inne podejście. Chciałabym, abyśmy o tym dzisiaj rozmawiali. Serdecznie Państwu dziękując za obecność, rezygnuję z ceremonialnych powitań dla oszczędności czasu. Mam nadzieję, że nam Państwo to wybaczycie. Po prostu witam wszystkich szacownych gości z całego serca.

**Jacek Żakowski:** Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, przedstawię plan pracy. Najpierw wprowadzająca prezentacja Pani Profesor Marcjanik, następnie panel, który będzie trwał około godziny. Postaramy się, żeby po panelu pozostało jak najwięcej czasu na dyskusję plenarną. Przed wspomnianą dyskusją plenarną, do której będziemy zapraszali wszystkich Państwa, będziemy mieli przerwę. To też jest jeden z takich elementarnych wymogów środowisk przyjaznych osobom starszym, ale także młodszym. Dwie godziny to jest maksimum tego, do czego człowiek może być zmuszony bez chwili odpoczynku.

Teraz proszę Panią Profesor Małgorzatę Marcjanik, żeby zechciała przedstawić swoją prezentację pt. „Językowy obraz człowieka starego”. To jest ważne, bo te bariery, jak słusznie powiedziała Pani Rzecznik, to bariery kulturowe, które są bardzo mocno zakodowane w języku. Mam jednak od razu jeden mały polemiczny wątek. Otóż ta generacja, która zbliża się do wieku starszego, to jest generacja *baby boomersów* (powojennego wyżu demograficznego), moja generacja między innymi, także generacja Pani Profesor. Posiadamy pewną fenomenalną zdolność, otóż dostosowujemy cały świat do naszych potrzeb. Kiedy byliśmy młodzi, to zdeprecjonowaliśmy starość, odrzuciliśmy tę kategorię mądrości, o której mówiła Pani Rzecznik. To my, to nasza generacja. Wprowadziliśmy kult młodości, którego przecież nigdy wcześniej w takiej skali nie było. Jest nadzieja, że teraz, gdy będziemy starsi, to będziemy potrafili znowu dostosować świat do swoich potrzeb, zmieniając kulturę w drugą stronę. Jestem więc dość optymistyczny. Bardzo proszę, Pani Profesor.

## Językowy obraz osoby starej

Na początek przywołajmy ten wątek badań językoznawczych, które mówią, że każdy język narodowy (w tym język polski), stanowiący narzędzie porozumiewania się ludzi, „kumuluje w sobie i utrwała doświadczenia społeczne, których podstawą są wielorakie relacje między człowiekiem a tym wszystkim, co składa się na otaczającą rzeczywistość. Owo utrwalone w języku doświadczenie społeczne sprawia, że poprzez język człowiek może nie tylko doraźnie orzekać o formach istnienia tejże rzeczywistości, ale może ją także wartościować. Okolicznością, która w tym kontekście ma wagę szczególną, jest to, że znaczeniowa strona języka jest nośnikiem niejednokrotnie ukrytych, danych nie wprost, społecznie utrwalonych sposobów kategoryzowania i oceny rzeczywistości. W znacznym stopniu dotyczy to słownictwa (...)”<sup>1</sup>.

Struktura znaczeniowa słowa składa się ze względnie ustabilizowanego jądra znaczeniowego (które obejmuje z założenia definicja słownikowa) oraz z otwartej, chwiejnej i zmiennej sfery tzw. konotacji znaczeniowych (kulturowych). Analiza cech konotacyjnych obejmuje między innymi postawy człowieka wobec rzeczywistości oraz właściwy użytkownikowi języka system wartości.

W myśleniu człowieka o świecie ważne miejsce zajmują stereotypy (według powszechnie znanej koncepcji Lippmanna stereotyp to „obraz w głowie ludzkiej”), to znaczy opinie o danym przedmiocie w rzeczywistości pozajęzykowej – najczęściej o człowieku – które przejmujemy z otoczenia i które poprzedzają nasze własne obserwacje i doświadczenia. Opisane są m.in. stereotypy narodowości, które każą nam postrzegać na przykład czarnoskórych jako osoby leniwe, Francuzów jako dobrych kochanków, a Rosjan jako mających upodobanie do mocnych trunków.

Spróbujmy zrekonstruować utrwalony w naszym języku obraz osoby już niemłodej. Potoczny wariant języka zawiera wyobrażenia takich osób<sup>2</sup>.

Wydaje się, że obraz osoby, której nie można przypisać cechy ‘młody’, składa się z trzech kategorii:

<sup>1</sup> R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata, (w:) Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001, s. 343.

<sup>2</sup> O wyobrażeniu starca pisała w wydanej drukiem pracy doktorskiej Małgorzata Potent-Ambroziewicz, *STAROŚĆ w języku młodzieży współczesnej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2013.

- A.** Osoby w średnim wieku (zaczynającej się starzeć), nazywanej *starszą*, np. *starszy człowiek*, *starszy mężczyzna* / *starsza kobieta*, nacechowane szacunkiem: *starszy pan* / *starsza pani*, wyrażające dystans lub niechęć: *starszy facet* (chyba nie: *starsza facetka*); tu również eufemizmy: *niemłody*, *starszawy*, *nie pierwszej młodości*, *w pewnym wieku*, *wcześniej urodzony* / *urodzona* / *urodzeni*.
- B.** Osoby z wyraźnymi cechami osoby starej, nazywanej *starą*, np. *stary mężczyzna* / *stara kobieta* (nie: *stary pan* / *stara pani*), rzadko z dystansem lub niechęcią *stary facet*<sup>3</sup> (raczej nie: *stara facetka*), z niechęcią *dziadyga* / *stary dziadyga*.
- C.** Osoby wykazującej cechy zniechęcenia, nazywanej neutralnie, ale urzędowo *osobą w podeszłym wieku*, z nacechowaniem pozytywnym *staruszką* i *staruszką*, ze współczuciem *starowiną* / *starowinką* (w odniesieniu do obu płci) oraz z nacechowaniem bliskim negatywnego – *starcem* (brak odpowiednika żeńskiego), z pogardą *staruchem* / *staruchą*<sup>4</sup>.

Konkretnych przedziałów wiekowych wymienionym powyżej kategoriom przyporządkować niestety się nie da. W różnych ujęciach, nawet tylko socjologicznych, granice te są rozmyte<sup>5</sup>, ponadto trzeba brać pod uwagę duży relatywizm w ocenie wieku przez innych (np. dla osoby nastoletniej osoba 40-letnia jest już stara).

Osoby kategorii B, a zwłaszcza C nazywane bywają z pozoru pozytywnie, a nawet na pierwszy rzut oka pieszczotliwie *babcią* i *dziadkiem*. Są to jednak eufemizmy, kryjące w sobie dystans wyższości osoby używającej tych określeń, wynikający z młodszego wieku i sprawności fizycznej oraz psychicznej.

Szczególnie formy te użyte jako adresatywne (tj. formy bezpośredniego zwrotu do adresata), np. w szpitalu, domu opieki, hospicjum: *Babciu, idziemy do zabiegowego*; *Babciu, wyciągamy rękę* (infantylizacja – takie formy stosowane są do małych dzieci); *Dziadku, przekręć się na bok* (tu skorelowana z formą adresatywną forma świadcząca o relacji na ty), są niestosowne i nieuprawnione z etykietałnego, ale i etycznego punktu widzenia. Źle reagują na nie rodziny odbiorców tego typu komunikatów – słusznie odbierając je jako deprecjonujące i lekceważące osoby stare tylko ze względu na ich wiek, z pominięciem innych cech charakteryzujących je jako indywidua.

<sup>3</sup> Wyraz *facet* zdaje się konotować seksualność, dlatego połączenie *stary facet* ma w moim odczuciu cechy oksymoronu. W każdym razie połączenie to jest bardziej negatywnie nacechowane niż *starszy facet*. Stwarza większe możliwości kontrastowania, np. *stary facet*, *a głupi* (nawiązanie do *stary*, *a głupi*); *stary facet*, *a młódki mu w głowie* (nie: *starszy facet*, *a młódki mu w głowie*). Połączenie wyrazowe *stara facetka* wydaje się jako neutralne w ogóle niemożliwe (ze względu na brak atrakcyjności seksualnej).

<sup>4</sup> Pan Doktor Rafał Zimny zwrócił uwagę w dyskusji, że istnieje też kategoria stulatków (odnosząca się do osób, które przekroczyły 100 lat życia). Nie ma ona jednak w wersji potocznej języka – pewnie ze względu na relatywnie rzadkie takie wypadki – żadnych wykładników leksykalnych; jest niewidoczna.

<sup>5</sup> Zob. np. Z. Szarota, *Gerontologia społeczna i oświatowa. Zarys problematyki*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2004.



Często w praktyce cezurą czasową, która zmienia relację z *pan/pani* na relację na *ty* w zwracaniu się do chorych osób starych i staruszków, jest utrata kontroli nad własną fizjologią, rzadziej utrata kontaktu fonicznego. Nie ma natomiast wpływu na zmianę relacji utrata wzroku. Ma zaś choroba psychiczna i demencja starcza. Co ciekawe, omawiany sposób zwracania się charakteryzuje z reguły średni i niski personel medyczny – nie lekarzy.

O starych osobach wegetujących, znajdujących się na progu śmierci, mówi się nieraz za pomocą zaimka wskazującego rodzaju nijakiego *to* (nie *ten, ta* – zgodnie z płcią), np. *To już nie je, nie mówi, męczy się tylko; Żle temu wszędzie – i w szpitalu, i u dzieci; To już chucherko takie – tknąć palcem, to się przewróci* (zasłyszenia).

U osób z kategorii B i C stereotypowymi cechami najczęściej wyśmiewanymi są cechy psychiczne. Znajduje to odzwierciedlenie między innymi w szyderyczym zamieszczonym w Internecie w 2007 roku apelu politycznym: *Schowaj babci dowód* czy w potocznym określeniu strategii konwersacyjnej „na babcię”, tj. *A ja myślałam...* (mimo że w badaniach genderowych strategia ta przypisywana jest w ogóle kobietom). Inne określenia negatywnie wartościujące osoby stare to: *grzyb* / fraz. *stary grzyb, grząbieł*<sup>6</sup>, żart. *dziadek pierduśnik*<sup>7</sup>, *próchno, sklerotyk*.

Wróć na chwilę do kategorii A – osób nazywanych *starszymi*. Szczególnie w tej kategorii można znaleźć w języku wiele określeń lekceważących, pogardliwych i obraźliwych. Dotyczą one zwłaszcza kobiet. Wynika to – jak można sądzić – z trudnego, szczególnie dla samych kobiet, okresu przechodzenia od bycia osobą atrakcyjną seksualnie (na którą osoby płci przeciwnej zwracają uwagę) do bycia osobą nieatrakcyjną, w konsekwencji niewidzialną. Ponieważ kobiety mają w porównaniu z mężczyznami więcej sposobów zewnętrznej autokreacji, to często starają się odjąć sobie lat, co jednak nie uchodzi uwagi mężczyzn, którzy takie osoby nazywają pejoratywnie *prukwą*<sup>8</sup> / fraz. *starą prukwą; pudłem* / fraz. *starym pudłem; raszplą* / fraz. *starą raszplą; ropuchą; torbą* / fraz. *starą torbą; pudernicą* / fraz. *starą pudernicą; dzidzią piernik; starą ciotką; starą krową; z tyłu liceum, z przodu muzeum*. Lekceważące są nawiązania do menopauzy, nazywanej za pomocą negatywnie nacechowanego wyrazu *klimakterium* – na przykład Monika Olejnik, komentując w „Gazecie Wyborczej” ujawniony fakt, że posłowie Platformy Obywatelskiej chodzą w eleganckich garniturach nabytych za pieniądze podatników, napisała: „Chyba rację ma Kazimierz Kutz, określając PO mianem «starej, rozlazłej ciotki tuż przed klimakterium»”<sup>9</sup>.

Kobiety zresztą nie pozostają dłużne, nazywając tracących atrakcyjność mężczyzn *dziadem* / fraz. *starym dziadem; dziadygą; pierdzielem* / fraz. *starym*

<sup>6</sup> Na podstawie: *Słownik gwary studenckiej* (za: M. Potent-Ambroziewicz, *STAROŚĆ...*).

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Zob. *Słownik polszczyzny potocznej* J. Anusiewicza, J. Skawińskiego, PWN, Warszawa 1996.

<sup>9</sup> „Polityka” 2013, nr 26 (2913), s. 114.

*pierdzielem; piernikiem / fraz. starym piernikiem; ramolem; starą pierdołą.*

Co ciekawe – w grupie A (ale też B) negatywnie wartościujące są z pozoru neutralne wyrazy *emeryt / emerytka*. Przytoczmy fragment tekstu Kuby Wojewódzkiego z „Polityki”: „Prezes telewizji publicznej Juliusz Braun poinformował naród, że kończy z dobranockami. (...) Prezesowi z badań wyszło, że dobranocki oglądają głównie emeryci, a oni są jak ten czeski «Krecik». Głusi, ślepi i aktywni głównie rankiem” („Polityka” 2013, nr 26 (2913)). Słowo *emeryci* nacechowane jest tu lekceważeniem i pogardą.

Do celów marketingowych tworzone są w oficjalnej odmianie języka wyrazy i wyrażenia nazywające w sposób eufemistyczny – nieraz wręcz poetycki – produkty i usługi przeznaczone dla ludzi zwłaszcza kategorii B i C. Na przykład, znane w handlu kosmetyki, kremy przeznaczone dla osób w wieku 60+, rzadziej 70+ (nie ma określenia 80+, są za to 30+, 40+, 50+, a nawet 25+).

Wiek uczestników przedstawienia teatralnego wyreżyserowanego przez Krzysztofa Maternę *Czas nas uczy pogody* nazwano wiekiem 65+.

Do tej sfery należy wyraz *senior*, np. *wczasy dla seniorów, dom seniora, zniżki dla seniorów* (na ogół dotyczące wieku po 65, 70 lub 75 roku życia).

Nazwane w przeszłości (prowadzone przez państwo) *domy starców* nazywane są teraz (w dużej części prywatne) *domami spokojnej starości, domami seniora* czy jednostkowo, np. *Jesienna sonata* – nawiązanie do peryfrazy *starości: jesieni życia* (wykorzystywanej też przez towarzystwa ubezpieczeniowe) i jednocześnie przytoczenie tytułu filmu Ingmara Bergmana.

Eufemizmem jest wyrażenie *trzeci wiek*, spotykane zwłaszcza jako wyraz określający, np. *Uniwersytet Trzeciego Wieku*.

Rzadziej stosowany jest wyraz *nestor*.

Częściej *weteran*, ale w zasadzie tylko w nazwach takich jak: *Dom Artystów Weteranów Scen Polskich, Polski Związek Weteranów Lekkiej Atletyki, Stowarzyszenie Polskich Weteranów Szermierki, amerykańskie Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej*.

W rozrywce funkcjonuje w zasadzie neutralne słowo *dinozaur* / l. mn. *dinozaury*.

W sporcie – zdecydowanie neutralne *oldboy*. Wyrazy obcego pochodzenia zawsze mają osłabioną w porównaniu z polskimi odpowiednikami ekspresywność (porównajmy z tego punktu widzenia wulgaryzmy).

Na uwagę zasługuje to, że wymienione eufemizmy nie weszły do języka codziennego (potocznego) – przeciętny Polak nie użyje ich w takich kontekstach, jak: *\*Przede mną w kolejce był tylko senior / nestor / weteran* czy *\*Prosto pod samochód wszedł senior / nestor / weteran*.

Wyrazy te zresztą nie mają w codziennej praktyce komunikacyjnej odpowiedników żeńskich: *seniorka, nestorka, weteranka*. I – co ciekawe – nie są przedmiotem zainteresowania feministek, walczących o wprowadzenie do języka wyrazów typu *ministra, marszałkini, filozofka, socjolożka*.



Interesujące badania przeprowadziła ostatnio wspomniana już Małgorzata Potent-Ambroziewicz<sup>10</sup>. Zbadała ona wśród młodzieży szkół średnich metodą m.in. ankietową łączliwość słowa *starość* z przymiotnikami (najczęściej wymieniane to *spokojna, samotna, smutna*) i czasownikami (najczęściej *starość przybywa, nadchodzi, przychodzi, męczy*). A także synonimy słowa *starość* – podane przez dziewczęta: *podeszły wiek, dojrzałość (wiek dojrzały), wiek emerytalny*, podane przez chłopców: *doświadczenie, podeszły wiek, sędziwy wiek (sędziwość)*. Jak również synonimy słowa *starzec* (tu błąd metodologiczny – słowo o nieneutralnych konotacjach, nie odniesione do konkretnego przedziału wiekowego): *mędrzec, dziadek, emeryt, babcia*. Na uwagę zasługują też definicje rzeczownika *starzec* – z zastrzeżeniem metodologicznym jak wyżej – *człowiek stary / przekwitły, osoba w podeszłym wieku, osoba po 50/60/65/70 roku życia, emeryt i rencista, ogląda Trwam i słucha Radia Maryja, stary bezrobotny człowiek, warzywo*.

Cytowana autorka dokonała rekonstrukcji językowego obrazu *starości*<sup>11</sup>. Oto cechy, które składają się na stereotyp starego człowieka:

- a) samotny i smutny;
- b) siwy, zgarbiony;
- c) czekający na śmierć;
- d) zniedołężniały, schorowany, leżący w łóżku, mający trudności z poruszaniem;
- e) brudny, zaniedbany, zarosnięty, śmierdzący;
- f) niezdolny do pracy, beczynny;
- g) aseksualny;
- h) sfrustrowany, rozdrażniony;
- i) zacofany;
- j) z zaburzeniami wzroku, słuchu, tikami nerwowymi.

Skonstruowała ona następujące modele osobowe odnoszące się do negatywnego waloryzowania starości i człowieka starego:<sup>12</sup>

- słaby, schorowany, bezradny;
- zniechęcony, pesymista zarażający najbliższych smutkiem, przewrażliwiony na punkcie własnej osoby, nieodnajdujący w rzeczywistości żadnego powodu do radości, zapatrzony we własne cierpienie;
- wyrzucony poza margines społeczny, bezdomny, zniszczony wewnętrznie i zewnętrznie, zaniedbany, nadużywający alkoholu, niedbający o higienę;
- wszystkowiedzący, przemądrzały, nadgorliwy w sprawach religijnych lub przyzwyczajeniach, konserwatywny i nieustępliwy, tzw. moher.

<sup>10</sup> M. Potent-Ambroziewicz, *STAROŚĆ...*

<sup>11</sup> Tamże, s. 188.

<sup>12</sup> Tamże, s. 189.

Oprócz cech stałych i zmiennych konotacji znaczeniowych (kulturowych) negatywnych człowieka starego cytowana autorka podaje też wymieniane przez młodzież cechy i konotacje pozytywne, pochodzące jednak nie z anonimowych ankiet, lecz z nieanonimowych wypracowań, co – jak można sądzić – ma duże znaczenie i w pewnym stopniu zniekształca obraz postrzeganego przez młodzież starego człowieka. Oto one<sup>13</sup>:

- a) mądry, doświadczony;
- b) mający czas dla bliskich;
- c) cierpliwy i wyrozumiały;
- d) potrafiący doradzić w trudnej sytuacji;
- e) patriota;
- f) opowiadający o przeszłości;
- g) rozmodlony, uduchowiony, znający tajemnicę.

I związane z pozytywnym wartościowaniem modele osobowe<sup>14</sup>:

- mędrzec i patriota, opowiadający o wojnie, mający ustabilizowany system wartości, znający odpowiedzi na trudne pytania, otwarty na dyskusję, interesujący się poglądami młodszych, potrafiący słuchać, umiejący zarazić pasją, zorganizować czas;
- Kochająca babcia, czuła, troskliwa, dbająca o dom, gospodyni, najlepsza kucharka, potrafiąca doradzić, nauczycielka modlitwy;
- schorowany człowiek wzbudzający współczucie, ważny i akceptowany ze względu na więzy rodzinne lub pamięć o dobrej relacji w przeszłości.

Podsumowując ten ostatni wątek badań przywołanej autorki, pragnę stwierdzić, że wymienione przez nią pozytywne cechy starego człowieka (w mojej klasyfikacji przemieszanych kategorii B i C) są cechami albo modelu życzeniowego, albo – co bardziej prawdopodobne – cechami osób bliskich, znanych osobiście respondentom, którzy opisali własne, najpewniej rodzinne doświadczenia z dziadkami (stosunkowo młodymi, skoro respondenci są w wieku licealnym), na które to doświadczenia nałożony został ponadto filtr wskazówek wychowawczych rodziców oraz ich relacji emocjonalnych z własnymi rodzicami.

Rekonstruowany na początku XXI wieku językowy obraz człowieka starego i staruszka składa się w moim mniemaniu z cech i konotacji znacznie bardziej negatywnych. W dobie kultu młodości (i osiągnięć kosmetycznych), jak też coraz nowszych oraz coraz szybciej upowszechnianych technologii i zmieniających się systemów komunikacji, człowiek stary staje się nie tylko osobą, z którą osoby młode nie mają obustronnie satysfakcjonującego kontaktu, ale wręcz człowiek taki staje się przeszkodą w awansie zawodowym (blokujące etaty zatrudnianie emerytów), traci

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże.





autorytet osoby doświadczonej – mędrca, nie aprobejuje dynamicznych przemian cywilizacyjnych i obyczajowych, jest więc potencjalnym zarzewiem konfliktów.

I o ile w latach 70. w środowisku studenckim i w szkołach muzycznych funkcjonowało żartobliwe określenie starego człowieka *Ra-moll* – nawiązanie do słowa *ramol* (np. *wieczór w tonacji Ra-moll* ‘spotkanie w towarzystwie ludzi starych’), o tyle dziś młodzież nazywa starego człowieka *resetką* (człowiek, któremu zaczęła się *resetka*), *wygaszaczem* (ktoś, komu włączyło się *wygasanie*), *faciem / koleś bez IP*. Te najnowsze słowa i wyrażenia, pochodzące ze słownictwa komputerowego, świadczą moim zdaniem nie tyle o chęci zabawy słowem, co o chęci zdominowania i zdyskredytowania człowieka starego (głównie mniej sprawnego intelektualnie), a nawet o chęci pozbycia się go jako jednostki już zużytej, więc zbytecznej<sup>15</sup>.

Warto na zakończenie nadmienić optymistycznie, że publiczne, medialne mówienie o starości jako problemie społecznym, zdrowotnym, psychicznym (mało ekonomicznym) odnosi pewne skutki pozytywne. Wiele znanych kobiet przyznaje się publicznie (trochę manifestacyjnie) do swojego niemłodego już wieku, co trzeba oceniać w kategoriach czynu heroicznego, biorąc pod uwagę tabu obyczajowe<sup>16</sup>. O żartobliwym, a przynajmniej zdystansowanym stosunku do własnego wieku świadczy ponadto popularne dziś powiedzenie „Starość się Panu Bogu nie udała”.

<sup>15</sup> J. Hartman w satyrycznym felietonie *Zakowsky's complex* napisał: „Dziś starych hołubią wszak tylko ludzie w średnim wieku, napawając się radością, że ktoś jeszcze jest mniej młody od nich”, „Polityka” 2013, nr 38 (2925).

<sup>16</sup> Choć pytanie o wiek czy wytykanie go zwłaszcza kobietom (na przykład w wywiadach z aktorkami, pisarkami, kobietami zaangażowanymi w działalność społeczną czy polityczną) uchodzi w dalszym ciągu za nietakt.

## Dyskusja panelowa

**Jacek Żakowski:** Bardzo dziękujemy. A przecież Pan Bóg sam stary, staruśki można nawet powiedzieć. Chciałem powiedzieć, że ten negatywny stereotyp, o jakim była mowa, jest rzeczą niezwykle ważną, ale on się rozbija w osobistej relacji. Prawda? Ryzyko stereotypizacji rośnie też dlatego, że mamy rodzinę nuklearną. Dziadkowie hen daleko, relacja międzypokoleniowa jest często przerwana fizycznie, ale jak się ją zbliża fizycznie, to stereotyp jednak przegrywa. Moje dziecko przyniosło swego czasu z przedszkola takie powiedzenie i powiedziało do psa, który z czymś sobie nie radził: „Ty babciu stara!”

**Beata Tokarz-Kamińska, Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę”:** Epitet?

**Jacek Żakowski:** Epitet ewidentny. Pytam syna: „Dlaczego tak mówisz? Przecież kochasz swoją babcię”. On rzeczywiście za babcią zupełnie szaleje. Syn odpowiada: „Ale to nie było o babci, to o psie.” Mnie się wydaje, że to jest bardzo istotne, żebyśmy zdawali sobie sprawę, że to ryzyko stereotypizacji jest większe, bo odległość wzrosła. Jeżeli by się udało tę odległość społeczną zmniejszyć, to ryzyko byłoby znacznie mniejsze. Teraz poproszę panelistów...

**Małgorzata Marcjanik:** To jest święta prawda. W okresie PRL oderwano dzieci od rodzin...

**Jacek Żakowski:** Od babć.

**Małgorzata Marcjanik:** ...przenosząc je do miast, dając mieszkania młodym ludziom.

**Jacek Żakowski:** A teraz jest druga fala tego zjawiska.

**Małgorzata Marcjanik:** Bez bliskich kontaktów babcia stała się niepotrzebna.

**Jacek Żakowski:** Teraz poproszę o zajęcie miejsc Państwa panelistów: Pani Halina Bortnowska z Rady Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Pan Profesor Wiesław Godzic z SWPS w Warszawie, Pani Beata Tokarz-Kamińska z Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę”, Pani Karolina Sulej z „Przekroju”.

Umówiliśmy się tak – i teraz bym prosił w miarę możliwości o zdyscyplinowane trzymanie się w czasie – że każdy z Państwa spróbuje przedstawić swoje refleksje we wstępnym wystąpieniu, które powinno trwać nie więcej niż 7 minut, a jakby mogło trwać 6, to by było jeszcze lepiej. Następnie będziemy mieli czas na dyskusję oraz przerwę i włączymy do rozmowy wszystkich uczestników spotkania.

**Halina Bortnowska, Rada Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka:** Utożsamiam się z tematem naszych refleksji. Będę mówić o sobie, a także o wnioskach z tego, czego doświadczam. Mówię to specjalnie, ponieważ wydaje mi się, że bardzo ważne jest uświadomienie sobie przez starych ludzi, czemu zawdzięczają takie właśnie stereotypy. My sami jesteśmy częścią plemienia, która pro-



wokuje do zjawisk negatywnych. Właśnie dlatego zaznaczyłam, że mówię o sobie, bo nie chcę, żeby to było odebrane jako zarzut, który stawiam innym.

Jestem przekonana, że wiele można byłoby zrobić dla lepszych układów między pokoleniami, gdyby wcześniej, całkiem wcześniej, przygotowywać się do tego, że z czasem będziemy starzy. Młodzi również będą starzy i należy rozwijać wyobraźnię także w tym kierunku, że starość to jedno z niewielu nieszczęść, których wszyscy doznają. Chyba, że doznają jeszcze gorszego nieszczęścia – przedwczesnej śmierci. Skąd się bierze ignorowanie perspektywy starości? W dużej mierze z tego powodu, że mamy fałszywe wyobrażenie o tym, jak to będzie na starość. Cechą tego fałszywego wyobrażenia jest np. przekonanie, że ludzie starzy mają ogromnie dużo czasu, że będą mogli ten czas zaoferować innym i sami będą się cieszyć wreszcie uzyskanym wolnym czasem. Otóż zgrozę budzi naiwne przekonanie, że możemy młodych czegoś nauczyć, nie zmieniając naszego zachowania, zachowania ludzi starych. To my, starzy, jesteśmy nudni. My czepiamy się swoich własnych doświadczeń, opowiadamy stale tę samą bajkę, myśląc, że jeszcze tego nie zrobiliśmy. To zawiniona dyskryminacja, jeżeli ludzie młodzi boją się, że starsi ich zanudzą, marnując ich czas. Wystrzegajmy się tego nudzenia. Dlatego też zaraz z tym wątkiem skończę. My jesteśmy tym młodym przede wszystkim potrzebni jako ci, którzy ich wysłuchają. I w naszych kontaktach trzeba zmienić proporcje. Oni może sami poproszą o to, by im coś ze swoich doświadczeń przekazać. Opowiadajmy, ale na życzenie i ostrożnie, stale bacząc, czy już nie nudzę...

Druga sprawa jest taka, że ludziom w wieku podeszłym (jak to powiedziano, ten wiek nie jest tak „podeszły”, jak kwaśne mleko wodą) nam się to po prostu przydarza i potrzebujemy jakiegoś przeciwdziałania. Otóż ludziom w tym wieku często odmawia się pomocy w dziedzinie, w której ona by się niezmiernie przydała: bardzo trudno zainteresować psychiatrę depresją osoby, która ma lat osiemdziesiąt. To się wydaje stanem naturalnym. Uważa się, że stara osoba to tyle przeżyła, że musi już być rozgoryczona, złośliwa, bezsilnie złośliwa, bo już nie śmieszna, tylko wredna. Czasami męczy ludzi swoim płaczem. Okazuje się, że całkiem często bywa to depresja, która u osoby młodszej byłaby leczona, a u osoby starszej uważana jest za sytuację normalną. Jest też zjawisko odwrotne, wszystko, co ktoś w tym wieku robi, jest psychiatryzowane. Posądza się taką osobę, że już na pewno ma tego wstrętnego „Alzheimera”, ten Niemiec już w niej siedzi i dlatego tak się zachowuje. A może wcale tak nie jest, może są rzeczowe przyczyny tego, że babcia czy dziadek traci humor. Mój apel: wzywam, abyśmy jako starzy ludzie sami ubiegali się o prawa do pomocy, także medycznej i także w tej dziedzinie mentalnej. Nie tylko, żeby nam wstawiać sztuczne stawy, ale żeby nam także pomóc farmakologicznie, np. pohamować nadmierną wrażliwość. To jest możliwe i jestem świadkiem, że to się niekiedy udaje – jeżeli znajdzie się lekarza, który sprawą cierpliwie się zajmie.

Na zakończenie chciałam powiedzieć, że należy przygotowywać się do starości także poprzez to, że więcej o niej będziemy mówić, zwłaszcza pisać. Wspaniałą rzeczą są też niektóre filmy z ostatniego okresu, które bardzo głęboko dowartościowały przeżycia tego wieku. Młodzi poprzez takie filmy lepiej nas zrozumieją.

Ostatnie słowo jeszcze o tym, że znakomitymi terapeutami dla nas – i nie wyśmiewajmy się z tego – są zwierzęta. Istnieje prawo naszego wieku do tego, żeby długo towarzyszyło nam zwierzę, które ma więcej cierpliwości do nas niż mają ludzie. Dziękuję i przepraszam, że było długo.

**Jacek Żakowski:** Bardzo dziękuję. Tylko dorzucę, że „terapeutą” podtrzymującym dobry nastrój nie musi być wcale zwierzę. Są ludzie starsi, których nie opuszcza poczucie humoru. Niedawno zaprosiła mnie organizacja uniwersytetu trzeciego wieku w małej miejscowości. Byłem skrępowany z powodu wyobrażeń, że przyjdą ludzie bardzo starzy, może nie będą słyszeli, rozumieli. Tak się nie stało, ale mało tego, gdy próbowałem mówić serio i zaczęła się rozmowa o chorobach, pewien starszy pan wstał i zapytał: „A wie pan co, a lepiej mieć Alzheimera czy Parkinsona?”. Czekam zakłopotany, a on mówi, że Parkinsona, bo lepiej trochę ułać niż całkiem zapomnieć się napić. Więc to nie musi być takie ponure wcale, prawda? Bardzo proszę, Pan Profesor.

**Profesor Wiesław Godzic, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie:** Starość nie musi być ponura, ale mało jest komedii o starszych ludziach. Proszę Państwa, chcę powiedzieć, że starość jest procesem, a nie stanem. To nie jest tak, że nagle, z dnia na dzień stajemy się starsi. Nie dość, że pracujemy na swoją starość, na to, jak będziemy ją przeżywać, to jeszcze granice między etapami życia są niepostrzegalne. Pamiętam, że była taka organizacja jak ZMS – Związek Młodzieży Socjalistycznej. Oni długo się zastanawiali, czy można należeć do tej organizacji, jak ma się trzydzieści lat, potem przesunęli do trzydziestu pięciu. A tu słyszę Pani Rzecznik mówi, że od czterdziestu byłaby starość, więc idealna sytuacja, prawda? Z młodości przechodzimy do starości, od razu bez wieku pośredniego.

Ale to są oczywiście dowcipy, bo chcę powiedzieć, że media w Polsce, w każdym razie pomijając te wspaniałe filmy, o których wspomniała Pani Redaktor i które ja też potrafię nazwać, nie są zainteresowane problemem starości. Jest to przede wszystkim trudne, gdyż media są uznawane za media pajdokratyczne czy też juwenalistyczne, tzn. kierujące się logiką dziecka i młodości, często większość programów jest dla dzieci. Mówi się, że media raczej są zainteresowane innym odbiorcą niż starszym, a jeśli już – to wykorzystuje się tu najgorsze cechy stereotypu starego człowieka – jako człowieka zdzieciniałego. Jeśli włączymy jeszcze ten nieustanny system wartościowania, czyli ocenę oglądalności (*rating*) mediów, to oczywiście starość i osoby starsze to nie są dobre tematy



– pomimo pozorów – w każdym razie dla telewizji. Ale jest jeszcze drugi kłopot. Mianowicie ten problem wymaga pogłębionej refleksji, a wiercie mi Państwo, media nie są nastawione na pogłębioną refleksję. Jedyne, co mogą zrobić – a to bardzo dużo – to rozpocząć tzw. agendę – mówić, o czym należy mówić. Media nam mówią: „Mówcie o tym!”; i to już jest ogromnie dużo.

Gdy przejrzałem zaproszenie na debatę, zrozumiałem, że chodzi o wyrażenie tzw. *coming out*. Aż się przestraszyłem, gdy w materiałach otrzymałem informację, że nie powinniśmy się wstydzić, powinniśmy stać mocno i mówić „jestem stary”. Tylko wtedy nasz młody rozmówca powie: „i co z tego?”. A tu chodzi o to, żebyśmy stworzyli pewien front, bo ten front jest potrzebny – wspólnoty młodych i starych. Paradoksalnie, że w obecnej kulturze, kulturze cyfrowej, to starzy, szczególnie nauczyciele na wszelkich poziomach, muszą starać się, żeby doszłusować do tego, co już wiedzą dzieci. Oczywiście my wiemy dużo więcej od nich, ale czegoś innego. Nie wiemy z kolei tego, o czym oni wiedzą i w czym siedzą po uszy. Jeśli świadomość tego zostawimy gdzieś na boku, to wtedy nie będzie na pewno żadnego porozumienia. Chciałbym przytoczyć świetne przykłady: „Pora umierać”, film z Danutą Szaflarską, który pokazuje, że właściwie system naszej rodziny, o czym Redaktor Żakowski mówił, leży w gruzach. Tam jest piękna scena, kiedy cały świat jest przeciwko starym ludziom, kiedy pielęgniarka – to, o czym mówiła Pani Profesor – jest przeciwko starym ludziom, reifikuje te osoby, uważa za nieistniejące. Jeśli przypomnimy sobie – przepraszam, że to powiem – Jamesa Bonda. On się starzeje. Sean Connery się starzeje. David Craig się starzeje. One – dziewczyny Bonda – się nie starzeją; on co chwila ma młode dziewczyny. To jest przykład nieznośnej właściwie polityki, takiego genderowania starości. Gorzej mają kobiety niż mężczyźni, znacznie gorzej – to mężczyźni mogą starzeć się i być aktywni. Żelazna Dama, to jest z kolei inny przykład: jej siła pochodzi z cech męskich, jak się powszechnie uważa. Używam tych przykładów po to, żeby pokazać Państwu, jak złożone jest to zagadnienie. Żelaznej Damy nikt nie uzna za starszą czy ciotkę, dlatego że ona jest mężczyzną – w znaczeniu psychicznym. Jest silną postacią i dlatego pomimo strasznej choroby ona dobrze się w tym wszystkim zachowuje.

Zwracam uwagę na pojęcie egoizmu starszych ludzi, którzy sądzą, że cały świat kręci się wokół nich. Powinien się kręcić, im się coś należy – tak sądzą. Widziałem bardzo wiele agresywnych postaci starszych ludzi. O tym też musimy pamiętać. Zupełnie niezasłużona jest ta agresja wobec młodych, tylko dlatego, że są młodzi.

Przytoczę Państwu na koniec opowieść mojego przyjaciela, prawdziwą, nic wydumanego, ale dość szokującą. Otóż mój kolega – sześćdziesięcioletni profesor – postanowił mieć pomysł na swoją emeryturę. Razem z żoną, trzecią bodaj, odwiedza wszystkie swoje kolejne miłości; z żoną na ogół, choć raz

jedna z pań poprosiła, żeby nie przyjeżdżał z małżonką. Opowiada, że mógłby napisać książkę albo stworzyć bardzo ciekawy film. On odtwarza w ten sposób swoje życie. Nie wiem, czy to jest dobry pomysł, nie chcę tego oceniać. Ale jest to pewien pomysł na emeryturę.

**Jacek Żakowski:** Zamiast grzybobrania.

**Wiesław Godzic:** Zamiast grzybobrania, zamiast koncentrowania się nad tym, czy wydalanie moczu jest właściwe, czy nie. Iść z uporem, wracać do dawnych miejsc, budować coś nowego z elementów starości. Bo on oczywiście nie wraca, bo to by było za proste, tylko buduje. Próbuje jednak zastanowić się, jak przeżył to życie i jak przeżyć te kilkanaście, albo kilkadziesiąt lat, które pewnie ma jeszcze do przeżycia. Dziękuję bardzo.

**Jacek Żakowski:** Bardzo dziękuję za wypowiedź, a także za dyscyplinę czasową. Bardzo proszę, Pani Beata Tokarz-Kamińska.

**Beata Tokarz-Kamińska, Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „e”:** Chciałam zwrócić uwagę na to, że mamy do czynienia z sytuacją, w której w starzejącym się społeczeństwie nie ma miejsca na starość i mówimy o braku akceptacji dla starości i braku języka, żeby nazywać to doświadczenie, jakim jest przeżywanie starości. Jest to sytuacja schizofreniczna, gdy mówimy o kulcie młodości w dobie starzejącego się społeczeństwa. I oczywiście możemy się zastanawiać, co możemy z tym zrobić. Jak stworzyć przestrzeń przyjazną dla starości na wielu polach, żeby zapewnić obecność osób starszych i w rodzinie, i społecznościach lokalnych, i wprowadzać też taką tematykę do szkół? Pojawia się również pytanie, czyja to jest odpowiedzialność. Czy to jest odpowiedzialność starszego pokolenia, które ma walczyć o swoją pozycję w świecie, ma występować przeciwko młodym, którzy są obecni w reklamach, w mediach, którzy mają we współczesnym świecie siłę? Czy to jest może nasza wspólna sprawa? Myślę, że to jest kluczowe pytanie – jak chcemy zbudować przyjazną przestrzeń dla starzenia się, dla procesu, który przecież dotyczy nas wszystkich. Z roku na rok stajemy się starsi. Starzenie się jest procesem biologicznym, postępującym z minuty na minutę. Przyniosłam ze sobą książkę, która swego czasu bardzo mnie zainspirowała, Esther Vilar „Starość jest piękna. Manifest przeciwko kultowi młodości”. Jest to niejako odezwa do ludzi starszych, być może pokolenia *baby boomersów*, aby w końcu zawalczyli o swoje, o to aby...

**Jacek Żakowski:** Zawalczymy!

**Beata Tokarz-Kamińska:** aby starość... Dziękuję za deklarację poparcia. Żeby starość przestała być epitetem, etykietką, ale żeby właśnie można z dumą było powiedzieć „jestem osobą starszą”, „przeżywam swoją starość”. Niedawno zostałam mamą i odkryłam, jak każdy nowy etap życia przynosi zupełnie nowe doświadczenia i nowe wartości. Myślę, że to też jest ważne pytanie: jakie wartości daje nam indywidualnie przeżywanie własnej starości, ale też, co to



może dać w relacjach z innymi ludźmi? Pozwolę sobie przeczytać tutaj fragment z książki Esther Vilar, który jest pełen buntu, trochę w duchu tej naszej dyskusji, niezgody na to, aby ludzi starszych przesuwac na boczny tor, nazywać ich *seniorami* albo *wiecznie młodymi*. Esther domaga się tego, aby mówić: „starzy są starzy”. Stwórzmy przestrzeń dla starości, ale nie dla starości ubranej w piórka młodości. Esther pisze tak: „Mamy tego dość, że nas ograniczacie i że nas od wszystkiego odsuwacie. Mamy dość gett, które tak perfidnie nazywacie domami seniorów, domami spotkań seniorów, klubami seniorów. Sami w nich zamieszkajcie, sami się w nich spotykajcie. My mamy ich naprawdę dość! Tak samo mamy dość organizowanych przez was wieczorków, kręgli, turniejów szachowych dla seniorów, wycieczek dla seniorów, gimnastyki dla seniorów. Tego wszystkiego możecie sobie oszczędzić. Zostawcie nas w spokoju! Jeśli będziemy mieli ochotę na którąś z tych rzeczy, to znajdziemy kurs tańca czy garncarstwa, niekoniecznie dla seniorów. W przyszłości nie chcemy przebywać tylko we własnym gronie, ale również z wami”. Więc to jest taki głos starszego pokolenia. Myślę, że jest bardzo ważny, aby myśleć o integralności społeczeństwa i niedzieleniu – tu są młodzi, tu są starsi. Potrzebujemy szukania przestrzeni wspólnych.

Pracuję już od ośmiu lat z osobami starszymi i bardzo często powraca dyskusja, jak nazywać ten etap w życiu człowieka. W wielu programach, które są adresowane do osób starszych, pojawiają się słowa: senior, 50+... My o tym rozmawiamy. Okazuje się, że nie ma zgody wśród osób starszych. Ludzie starsi są bardzo podzieleni ze względu na to, jak chcą być określani. W głowie utkwiły mi następujące słowa jednej z uczestniczek naszego programu – Emilii, reżyserki teatralnej, po sześćdziesiątce, która powiedziała: „Kiedy słyszę, że ktoś mówi o mnie senior, wszystko się we mnie buntuje, czuję się, że jestem spychana na boczny tor, że pozbawia się mnie uczestnictwa i kreatywności”. Myślę, że dopóki takie słowa, jak *senior* czy *stary*, czy *człowiek starszy*, będą etykietką, dopóki nie nadamy im właśnie tych pozytywnych wartości, to ta postawa lęku wobec starości będzie obecna wśród osób starszych. My starszym uczestnikom naszego warszawskiego kursu Archipelag Pokoleń zaproponowaliśmy pracę teatralną wokół tematu „Starość”. I co się okazało? Starsi powiedzieli: „Nie! My nie chcemy rozmawiać o starości”. Był po prostu bunt. Dopiero w trakcie pracy warsztatowej okazało się, że to było bardzo potrzebne, że tu wystąpiła postawa zaprzeczenia, lęku. Osoby te nie chciały mówić o starości, dlatego że się bały, że się zbliżały do niej i bały się utraty niezależności, niepełnosprawności. Wołały raczej pokazywać: jesteśmy wiecznie młodzi. Jesteśmy w drugim czy trzecim wieku. Już kończąc moją wypowiedź – myślę, że to jest nasza wspólna odpowiedzialność, jak my ten świat urządzimy, żeby słowo *starość* nie było epitetem. Żeby starsi nie byli izolowani, żeby nie tworzyć specjalnych programów, miejsc, które będą tyl-

ko dla seniorów. Bo dla większości osób starszych określanie ich jako seniorów jest trudne do przyjęcia. Gdyby Pana Redaktora nazwać seniorem...

**Jacek Żakowski:** Są i tacy impertynenci, którzy tak robią, a nawet impertynenci; to jest najbardziej wkurzające.

**Beata Tokarz-Kamińska:** Wiele osób po prostu odczuwa, że te określenia pozbawiają indywidualności, tej indywidualnej historii życiowej. Myślę więc, że to jest ważne, żeby wspólnymi siłami nie zostawiać tego tylko starszemu pokoleniu. Bo możemy oczywiście mieć w Polsce, tak jak w Stanach Zjednoczonych Ruch Szarych Panter – seniorów buntowników, którzy wyjdą na ulice.

**Jacek Żakowski:** Waszkielewicz nawet powieść o tym napisał, fantastyczną.

**Beata Tokarz-Kamińska:** Możemy czekać aż pokolenie *baby boomersów*, które mówiło: „Nie słuchajcie nikogo, kto skończył trzydzieści lat.”; zmieni te słowa na: „Słuchajcie wszystkich, którzy skończyli sześćdziesiąt lat”. Myślę, że to jest główne pytanie, z którym chciałabym Państwa zostawić: jakie my widzimy współcześnie wartości w starości? Obecnie, kiedy to już nie wiedza, która się szybko dezaktualizuje i nie hierarchia wynikająca z wieku ustawia te relacje międzypokoleniowe. Jakie widzimy role dla osób starszych w obecnym świecie? Bo ja nie widzę roli osób starszych, jako osób przebywających w gettach i korzystających z wycieczek, szachów. W ten sposób mamy po prostu to załatwione, że ci starsi są „zagospodarowani”. Pozostaje jednak pytanie o to, jak oni są nam potrzebni?

**Jacek Żakowski:** Bardzo dziękuję. Ja też mam wrażenie, że próbuje się stosować symetrię wobec starszych osób i dzieci. To znaczy, że dla dzieci mamy przedszkola, a dla staruszków mamy kluby staruszków. A my sobie tu żyjemy w tym czasie, kiedy trzymamy ich w tych gettach. Myślę, że to jest wyjątkowo niezgodne z duchem czasu.

**Halina Bortnowska:** Przepraszam, ale to jest potrzebne. Potrzebujemy przedszkola dla dzieci i potrzebujemy klubu dla staruszków, bo bez tego nie poradzimy sobie. Mamy przecież pewne szczególne trudności i potrzeby.

**Jacek Żakowski:** Tylko z tymi staruszkami, Pani Halino, to jest tak, że są ludzie, którzy mają sześćdziesiąt lat i są kompletnymi staruszkami, a są ludzie, którzy mają osiemdziesiąt pięć i są pełnymi witalności młodzieńcami. Te dwadzieścia pięć lat różnicy może nie ciążyć. Mamy przecież takie wspaniałe przykłady. Na przykład, Zygmunt Bauman, który dziesięć lat temu był staruszkami – należał do kategorii C wyróżnionej przez Panią Profesor Marcjanik. A dziś wrócił do kategorii A – w sensie witalności, aktywności, wydolności, pracuje po kilkanaście godzin dziennie, itd. To wszystko robi się bardzo skomplikowane. A my próbujemy posługiwać się niebezpieczną kategorią starości. Anglosasi mają trochę lepiej, bo oni mówią *ageing*, to jest niewartościujące. To *old* było wartościujące kiedyś. Dziś powiedzieć *old man*, to znaczy powiedzieć jak stary przyjaciel. To nawet ma taką pozytywną konotację, ale ten *ageing* jest dość





neutralny. A u nas jednak *starzenie się* jest negatywne. Myślę, że tu Pani Profesor Lipowicz miała dobrą intuicję, że trzeba w języku znaleźć coś takiego, co by nas uwolniło od ciężaru stereotypu. Bardzo proszę.

**Redaktor Karolina Sulej:** Chciałabym zacząć od takiego post scriptum do tego, co mówiono o pani Danucie Szaflarskiej. Ostatnio miałam przyjemność przeprowadzać z nią wywiad. Przygotowując się, czytając fiszki w filmotece od lat 70. w górę, zorientowałam się, że właściwie prawie wszystkie wywiady zawierają chociaż jedno pytanie o starość. Właściwie odkąd Danuta Szaflarska skończyła pięćdziesiąt lat, to w każdym wywiadzie musi zmierzyć się z tym, że jest stara, albo się starzeje, albo jest kobietą dojrzłą.

**Jacek Żakowski:** I jaką ma już praktykę!

**Karolina Sulej:** I jak sobie z tym radzi! Na pewno nastawia się pozytywnie do świata i dlatego tak młodo wygląda. Te klisze językowe pojawiały się tam nagminnie, więc jak to przeczytałam, doszłam do wniosku, że ja absolutnie nie mogę z nią rozmawiać o starości. I to jest jedyny temat, którego nie możemy poruszać. Kiedy skończyłyśmy rozmowę, pani Danuta sama mnie zapytała: „Nie zapyta mnie Pani o starość, o starzenie, o to, że jestem starą kobietą?” Ja mówię: „No nie”. I była wyraźnie zdziwiona i ucieszona tym faktem, że się w ogóle tym nie zainteresowałam. I ona jest też dla mnie takim świetnym przykładem dobrego starzenia się ze względu na to, że jest kobietą, która cały czas jest aktywna zawodowo i umysłowo. Estetycznie również świetnie się prezentuje. Jest to dla mnie ważne, bo nie jestem tutaj tylko jako dziennikarka, ale także osoba, która akademicko zajmuje się wyglądem i ubraniem, gdyż jestem doktorantką na wydziale kulturoznawstwa. Mamy tam zespół do spraw mody i design. Kiedyś bywałam również stylistką. Zrealizowaliśmy w „Wysokich Obcasach” sesję dla starszych kobiet, jedną jedyną, o ile mi wiadomo, w Polsce. Ponieważ w Polsce generalnie temat wyglądu starszej osoby w tak zwanych magazynach lifestylowych jest nieobecny. To znaczy w ogóle nie mówi się o osobie starszej jako o osobie atrakcyjnej, która może się ubrać, chce, potrafi. I nawet jak dzisiaj przeczytałam wyniki badania cytowane przez Panią Profesor Marcjanik, to podkreśliłam synonimy starości podane przez chłopców, które są związane z modą: *mohery, bazar, malowanie brwi, mokasyny, obwisły biust, parasolki, wałki, wąsy*. Co ciekawe, dziewczęta podają dużo mniej takich pojęć, bo pojawia się właściwie tylko – *niemodny* albo *starodawny*, czy *staromodny*. Ale tak czy siak świadczy to o tym, że moda czy sfera dbania o wygląd, poczucia bycia atrakcyjnym, w ogóle jest wykluczana z tej grupy społecznej. Jakby to się nagle kończyło. Wydaje mi się, że to ma jakiś związek z przekonaniem o tym, że to jest ekonomicznie niemożliwe, tzn. że starszych osób po prostu nie stać na nowe ubrania, a też, że one zwyczajnie ich nie potrzebują, bo po co; bo komu mają się podobać; przecież nie muszą o nic walczyć; mają te swoje ubrania „z dawnych czasów”. Otóż tak kompletnie nie jest. Chociaż w Polsce jest to

niewidoczne, że jest to jakikolwiek problem. Jest tylko jedna strona internetowa, która się nazywa modnasseniorka.pl, pani Izabeli Koptoń-Ryniec, i tyle. Natomiast warto zauważyć, że tzw. branża modowa już się połapała, że jesteśmy starzejącym się społeczeństwem, i że jako te starsze osoby będziemy mieć pieniądze, albo inwencję, albo też chęć, żeby nie skazywać się na stare przetarte ubrania (w badaniach pojawia się też określenie *rajstopy* w stosunku do starszych osób ze względu na rajstopy, które się zwijają przy kostkach), tylko że będziemy chcieli nabywać, oglądać, konsumować, krytykować to, co nam rynek proponuje. Modelką, która była bardzo popularna na wybiegach w zeszłym roku, była Carmen Dell’Orefice, która chodzi na wybiegach od czterdziestego szóstego roku. A teraz ma osiemdziesiąt dwa lata, i to nie jest wyjątek. Takie firmy jak American Apparel, La Verne czy inne duże marki posługują się osobami starszymi nie jako kuriozami i dziwnymi egzotycznymi wyjątkami, ale jako realnymi twarzami swoich produktów, ponieważ ktoś ma je kupować, dla kogoś one są przeznaczone. To nie jest sfera tabuizowana, czy strefa *frick showu*, gdy pokazuje się osoby, które mają dziwne fioletowe włosy albo ubierają się bez gustu, ponieważ cały czas myślą o sobie jakby były młode.

Dzięki Towarzystwu Inicjatyw Twórczych „ę” miałam okazję poznać bardzo interesujące panie, które pokazały mi swoje szafy i okazuje się, że nie ma w tych szafach nic oczywistego. Poznałam panią, która zajmuje się chodzeniem, wyszukiwaniem rzeczy w lumpeksach, ponieważ stać ją właśnie na nie. Robi to natomiast w ilościach ogromnych, i codziennie ubiera się inaczej, bo taką siebie lubi. Poznałam panią, która jest singielką i z przyjaciółkami wyjeżdża za granicę na zakupy. Poznałam panią, która dba od lat sześćdziesiątych o swoje bardzo eleganckie ubrania i dokupuje tylko nowe, podobnie dobrej jakości ubrania, zbierając pieniądze przez kilka miesięcy. Nie można więc powiedzieć, że podejście starszych osób do mody, obcowanie z ubraniem i z własnym wyglądem jest jakoś ustandaryzowane. To ma związek oczywiście z postrzeganiem starości jako aseksualnej, jako kompletnie wyłączonej z naszego bycia we wcześniejszej roli – kobiety, która chce się podobać. Chciałabym bardzo zaznaczyć ten temat, bo wydaje mi się zupełnie nieobecny, a tymczasem jednym z największych dandysów w Polsce jest Szymon Bojko, który wystąpił też w sesji dla „Obcasów” jakiś czas temu. I nikt tak nie potrafi, nawet Jacek Dehnel, dobrać garniturów. Więc warto uczyć się tych zwyczajów odzieżowych od starszych osób, bo my czasem nie potrafimy nawet nazywać tkanin, a te osoby nie dość, że potrafią, to jeszcze mogą nam o tym opowiedzieć. Jest to taka opowieść, przynajmniej moim zdaniem, z której możemy się uczyć.

**Jacek Żakowski:** Bardzo dziękuję. Mamy chwilę, żeby o tym porozmawiać. Wydaje mi się, że pojawiło się tu kilka wątków wymagających namysłu. Chciałabym Państwa bardzo zachęcić do patrzenia dynamicznie na te zmiany społecz-



ne, o jakich mówimy. Bo wydaje mi się, że np. to, co Pani mówiła o ubraniu, to i tak już uległo zmianie. Nie tak dawno, trzy pokolenia temu, kobieta czterdziestolecia zakładała czarną odzież i już się nie przebierała. I nie w takim sensie, w jakim Pani nosi czarną odzież. To było uwięzienie, koniec. Dziś może byśmy byli zaciekawieni, gdyby np. osiemdziesięcioletnia kobieta chodziła w mini-spódniczce, ale nas bardzo nie dziwi, gdy sześćdziesięcioletnia kobieta występuje w telewizji w mini spódniczce, a mamy taki przykład każdego dnia. Nie będę mówił po nazwisku. Więc wydaje mi się, że jesteśmy bardzo daleko, jeśli chodzi o ocenę, co wypada osobom w tym wieku.

Jest natomiast inny problem, tzn. taki, że starszy człowiek ma często poczucie, że on już nie ma prawa; niech młodzi się cieszą. Babcia dostaje spadek, oddaje wnukom, nie będzie szalała po świecie dreamlinerem, itd. Ja myślę, że tutaj też jest taki problem, który występuje często w przypadku mniejszości. Przy problemach mniejszości np. romskich, że trzeba zacząć od wbudowania im poczucia własnej wartości – nie jestem gorszy, nie mam mniejszych praw. Czy to się da zrobić?

**Wiesław Godzic:** Myślę, że z zewnątrz tego nie da się zrobić. Albo jest to prawie niemożliwe, tzn. to przypomina mi kolonizowanie. Bardzo mi się podoba ta myśl, ale to jest nierealne. Rozumiem hasło: zróbmy coś, my młodzi – dla tych starszych. Zorganizujmy im kawałek życia? Nie, rzecz polega na tym, żeby wzbudzić w ludziach starszych przekonanie, żeby oni zrobili to – samochcąc. Nie dość, że zrobiliby sami, to jeszcze byliby przekonani, że ta inicjatywa wypłynęła od nich, że to oni są za to odpowiedzialni. To wymaga tego, o czym marzymy, czyli społeczeństwa obywatelskiego: sytuacji, w której starzy ludzie byliby zorganizowani wewnętrznie, państwo zaś pomagałoby im w niewielkim zakresie, organizując, pomagając (np. tworząc infrastrukturę). Wtedy inaczej się pracuje, jak się robi na swoim, inaczej, jak się ma jakiegoś kontrolera zewnętrznego. To jest jedna kwestia.

Druga kwestia, o której nie mówiliśmy w ogóle, to religia. Ponieważ spotkaliśmy się, by mówić przeciwko tabu, to nie widzę powodu, żeby nie mówić o religii. O religii, religijności, o naszym polskim katolicyzmie. Zajmuje on bardzo istotne miejsce w starzeniu się: bardzo wiele osób przychodzących, uczestniczących w ceremoniach religijnych to są starsze osoby. Z jednej strony, trzeba by porozmawiać o tych problemach na szczeblu Episkopatu i hierarchicznych struktur. Księża powinni czuć jakąś odpowiedzialność za starszych, skoro ci ludzie do nich przychodzą. Wówczas można łatwo ich zorganizować. Z drugiej strony, to zaczyna być troszkę niebezpieczne, gdy mówimy i zachowujemy się wedle hasła – jak trwoga, to do Boga. Czy o to chodzi Kościołowi? Czy o to chodzi Kościołowi, żeby gromadzić w większości załęczonych, którzy tylko tam, w świątyni, czują się na swoim miejscu? To jest fenomen wielu radiostacji, wielu mediów.

**Halina Bortnowska:** Mam poczucie, że jest w tych naszych wypowiedziach coś, co jednak chciałabym skorygować w imię realizmu. Musimy uważać, żeby nie nazywać gettem i nie traktować jako getto tych miejsc i tych przedsięwzięć, które są skierowane specjalistycznie do ludzi starszych. Po pierwsze – dla gimnastyki np. zrobiłabym wyjątek w zasadzie że, wszystko robimy razem z młodymi. Bywa, że ktoś potrzebuje gimnastyki jako rehabilitacji i nie nadąży, i będzie się wstydzić, czuć się głupio w towarzystwie ludzi, którzy to wszystko wykonują z miejsca – szybko i zgrabnie. Potrzebuje indywidualnej terapii ruchu albo, jeżeli grupowej, to w gronie ludzi sobie podobnych czy mających podobny problem. Może niektórzy z nich będą młodszy, ale na pewno ćwiczenia muszą być dostosowane do ograniczonych możliwości. Dotyczy to bardzo wielu spraw. Chcę przytoczyć taki przykład z dawnej historii. Bywałam często w NRD i byłam zachwycona tym, jakie tam są świetne sklepy specjalizujące się w odzieży, obuwiu, bieliznie dla osób starszych, nawet bardzo starych. Podziwiałam to i spytałam, dlaczego u was to jest, a u nas nie ma? „Bo u nas Frau Erna jest bardzo cenna. Jak ona się zwolni z pracy, mając lat siedemdziesiąt, to pan dyrektor nie będzie miał sekretarki, bo nikt na to miejsce pracy nie czeka”. Był rynek pracy dla starszych ludzi i do tej pracy starano się im stworzyć dogodne warunki. I z odzieżą, i z obuwiem, w którym mogą jeszcze chodzić. I to nie jest gettowość, tylko rozumienie specjalnych potrzeb. Ja potrzebuję innych butów niż młode koleżanki. Chcę, żeby takie buty były i żeby były w eleganckim miejscu, w którym chcę wydać moje pieniądze. Wiele jest takich rzeczy, w których bardzo trzeba uwzględnić potrzebę bycia razem i jednocześnie pewną potrzebę specjalizacji.

Ostatnie słowo, o Kościele, niestety starzy ludzie, a zwłaszcza stare kobiety w Kościele nie są wcale specjalnie szanowane...

**Jacek Żakowski:** Ale pożądaną.

**Halina Bortnowska:** Pożądaną, bo robią liczbę i kładą pieniążki. Ale specjalną pracą intelektualną i moralną na ich rzecz mało kto się interesuje. O lekceważeniu świadczy trzymanie starszych osób na poziomie infantylizmu i XIX wieku. Sama mam doświadczenie w pracy z takimi osobami, która prowadziła do powstania grup na wysokim poziomie duchowym i moralnym.

**Jacek Żakowski:** Pani Profesor.

**Małgorzata Marcjanik:** Odniosę się do wszystkich wypowiedzi. Uważam, że bardzo ważną rolę mediów byłaby m.in. działalność edukacyjna. Dlatego, że kiedy człowiek ma dwadzieścia lat, to jemu się wydaje, że będzie miał dwadzieścia lat przez całe życie. Jak ma jeszcze trzydzieści, czterdzieści to jest też całkiem niezłe.

**Jacek Żakowski:** Jak ma pięćdziesiąt, to mu się wydaje, że ma trzydzieści.

**Małgorzata Marcjanik:** Tak, zwłaszcza mężczyznom. Tutaj jest różnica. Pan Redaktor zresztą powiedział o tych młodzieńcach, takich starszych, ale nie o kobietach starszych, które sobie znajdują partnerów. To też jest specyficzne.



Mówiąc poważnie, proszę Państwa, edukacja jest tutaj bardzo potrzebna. Dlatego że przeciętny człowiek – młody i w średnim pokoleniu – nie wie, co będzie się działo ze starszą osobą, która zacznie być stara. I to, co Pani mówi o tym, że kobiety elegancko się ubierają, że są modelkami, to dotyczy osób zdrowych, ogólnie rzecz biorąc. Ale przychodzi starość z chorobami, ze zgarbionymi plecami, z bolącymi stawami kolanowymi. I taki człowiek czy chce, czy nie chce, to już nie będzie udawał chojraka. I nie będzie – czy to mężczyzna, czy kobieta – mówił, że „jestem taki do przodu”, „ja się świetnie ubiorę”, „ja będę” itd. Dlatego działalność edukacyjna jest bardzo potrzebna. Ta depresja starcza, o której mówiła Pani Halina Bortnowska, to nie jest problem powszechnie uświadamiany. Pracuję ze studentami i uczę między innymi etykiety językowej. Młodym ludziom mówię takie proste rzeczy, że w autobusie trzeba ustąpić miejsca starszej osobie. A oni mówią, że ta starsza osoba „dziękuję” nie powie albo „stoi i tak trąca mnie, że ja mam taki obowiązek, a ja nie chcę z obowiązku ustępować”. Starsze osoby są wściekle. „A czego ona się tak wścieka, przecież ja nic nie powiedziałem”. Trzeba znać te procesy starzenia się. A skąd mamy je znać? Nie będziemy czytać podręczników, tylko media powinny tę wiedzę popularyzować. Myślę, że to by bardzo dużo pomogło.

**Jacek Żakowski:** Przychylam się do tego, co w sprawie zdrowia powiedziała Pani Profesor i Pani Redaktor Bortnowska. Jest ranking ONZ krajów przyjaznych starzeniu się, zrobiony w tym roku po raz pierwszy. Zajmujemy 62. miejsce na 91. To nie wygląda za dobrze. Chcielibyśmy oczywiście być w pierwszej dziesiątce jak za Gierka. Ale to jeszcze jest pół biedy. Pod względem ochrony zdrowia jesteśmy na 87. miejscu na 91. To pokazuje skalę problemu – to już nie jest deficyt, to jest *disaster*, to jest totalna katastrofa. Myślę, że z jednej strony nie mamy świadomości, jak często prostymi metodami – np. opieką psychiatryczną – można radykalnie poprawić jakość życia starszego człowieka. Z drugiej strony ciągle słyszymy: „ile ci starszuskowie kosztują” i np. „ta procedura to już w tym wieku nie, bo się nie zwróci”. To jest dość arbitralna decyzja, zwłaszcza, gdy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie jest to już tak proste, jak było dwadzieścia lat temu, czy pięćdziesiąt lat temu. Ludzie w pewnym wieku mieli, ogólnie rzecz biorąc, zbliżony stan jakości organizmu pod każdym względem. Dziś ta różnica jest gigantyczna. Już w grupie pięćdziesięciolatek jest ogromna. Instytut Pracy robił takie badania: w wieku osiemdziesięciu lat to już są kompletne rozjechane, rozbrykane parametry.

**Małgorzata Marcjanik:** Jedno zdanie, jeśli można, dotyczące służby zdrowia. Proszę Państwa, te procedury wdraża się do jakiegoś wieku, to jest jedna sprawa. Ale druga sprawa to jest stosunek lekarzy do starszych osób. Jak przychodzi osiemdziesięcioletni mężczyzna – znam takiego – i mówi: „Panie doktorze, mam kłopoty z trawieniem”, to dalej rozmowa przebiega następująco: „A ile pan ma lat?”, „Osiemdziesiąt”, „To czego pan chce?”.

**Barbara Zych, dyrektor Domu Seniora „Willa Kalina” Konstancin Jeziorna:** Jeszcze inna grupa zawodowa też niestety ma negatywny stosunek do ludzi starych. Jestem jednocześnie pedagogiem i wykładowcą; współpracuję również ze słuchaczami i studentami. Zauważam dwie skrajności, jako prowadząca dom opieki, pielęgniarka i pedagog. Proszę Państwa, zgadzam się absolutnie z tym, że trzeba do ludzi chorych, starszych, do seniora podejść z całą godnością i szacunkiem, bo ci ludzie potrzebują dowartościowania, miłości i spojrzenia jak na człowieka. Nie jak na chorego człowieka, to jedno. A druga skrajność: seniorzy, ludzie w podeszłym wieku, którzy spotykają się z pewnymi grupami zawodowymi – z pracownikiem socjalnym, pielęgniarką, opiekunem – niestety skarżą się dosyć często na niewłaściwe traktowanie. To moim zdaniem jest upokarzające. Żeby to zmienić, trzeba edukować, mówić, dawać praktyczne przykłady. Uważam, że to jest obowiązek wszystkich tych, którzy uczą młodsze pokolenia.

**Jacek Żakowski:** Dziękuję. Za chwileczkę przeniesiemy ciężar rozmowy na stronę publiczności, ale chciałem jeszcze wrócić do uczestników panelu.

**Halina Bortnowska:** Chciałabym krótko opowiedzieć historię z własnego życia, którą Państwo zapamiętają, może na zawsze. Otóż dwa lata temu złamałam rękę i wylądowałam w szpitalu. Ręka wymagała operacji. Dość szybko okazało się, że jestem osobą uprzywilejowaną. Umieszczono mnie na świetnie urządzonym oddziale rehabilitacyjnym, wszyscy się do mnie zwracali, mówiąc „Pani Redaktor”. W ogóle było dobrze. Któregoś dnia przyszła odwiedzić mnie młoda dziewczyna, która nie wiedziała, gdzie mnie szukać. Gdy szukała w szpitalu informacji, zapytano ją: „A ile ta pani znajoma ma lat?”. Gdy powiedziała: „Osiemdziesiąt dwa”, usłyszała: „A to tam na czwartym piętrze.” Dziewczyna poszła na to czwarte piętro i zastała tam ponurą przechowalnię staruszków. Mnie tam nie było, bo ja byłam na oddziale rehabilitacyjnym, grzecznie tytułowana i było mi tam bardzo dobrze. Jestem do dziś wdzięczna temu szpitalowi za to, że nie straciłam tam czasu, mogłam pracować, pisać, telefonować. Wciąż jednak myślałam, że tam na górze znajduje się jakieś czterdzieści czy pięćdziesiąt osób „zaparkowanych”, takich samych jak ja, osiemdziesięciolatek, tylko bez tytułu, może bez pewnej sprawności, nieumiejących powiedzieć „Nie!”, albo powiedzieć „Proszę tak! I koniec!”. Ludzi zbyt pokornych, żeby rewindykować swoje prawa; i ich rodziny też zbyt pokorne albo zbyt niedbałe, żeby rewindykować te prawa. To jest bardzo ważna sprawa, żeby wiedzieć, jak bardzo traktowanie starszych ludzi jest uwarunkowane kulturowo. Swego czasu, kiedy się zaczął stan wojenny, byłam w zespole zajmującym się rodzinami internowanych, w tym bardzo starymi osobami, którymi pierwszy raz ktoś się zajął. Pierwszy raz było dla nich miejsce w szpitalu, bo Pani Redaktor powiedziała, że koniecznie trzeba. Musimy się opiekować rodzinami naszych bohaterów.



**Jacek Żakowski:** Bardzo proszę. Ale to już będzie ostatnie okrażenie, że tak powiem.

**Beata Tokarz-Kamińska:** Czuję się „wywołana do tablicy” jako osoba, która rzekomo zaatakowała kluby seniora czy inne organizacje, które skupiają osoby starsze. To nie było intencją mojej wypowiedzi. Pracując i z organizacjami seniorskimi, i międzypokoleniowo, jak najbardziej widzimy korzyści, które płyną z bycia i potrzeby bycia w grupie rówieśniczej. Gdzie te doświadczenia są wspólne i gdzie można mówić o podobnych problemach. Przywołałam jedynie dość buntowniczy tekst Esther Vilar. Zachęcam do lektury.

Chcę też podkreślić bardzo duże zróżnicowanie osób starszych i bardzo różne ich potrzeby. Myślę, że to jest bardzo ważne, aby to, o czym mówił Pan Redaktor, żeby dać ludziom starszym narzędzia, aby mogli mówić w swoim imieniu, aby mówili o swoich potrzebach i żeby działania, w których uczestniczą, były dopasowane do ich potrzeb. Są osoby, które świetnie odnajdują się w klubach seniora, na uniwersytetach trzeciego wieku. Są też osoby, które nigdy by się tam nie zapisały, bo mają grono swoich przyjaciół.

**Jacek Żakowski:** Albo są nieśmiałe.

**Beata Tokarz-Kamińska** Albo są nieśmiałe, albo wręcz przeciwnie – właśnie szukają przestrzeni, gdzie będą śpiewać w chórze międzypokoleniowym, chcą się spotykać z młodymi i współpracować ze szkołą. Myślę, że jest bardzo ważne, aby budować poszanowanie dla bardzo różnych potrzeb osób starszych i podkreślać to zróżnicowanie. Ludzie starsi, i czasami mówimy 50+, to z jednej strony bardzo dynamiczne osoby, które skaczą na spadochronach, zakochują się, zaczynają życie na nowo, odkrywają swoje pasje. Z drugiej strony mamy osoby, które nie radzą sobie z samotnością, depresją, wycofaniem, swoim własnym ciałem. Wydaje mi się, że to jest bardzo duże wyzwanie, aby kiedy mówimy o starości, myśleć o bardzo różnych potrzebach i różnorodności tej grupy, i mieć szacunek dla tych poszczególnych grup. Myślę, że do reklamy i do świata mediów docierają takie przykłady „mrożące krew w żyłach”; że pokaz mody senierek, że seniorka się zakochała w wieku siedemdziesięciu lat. A bardzo trudno przedzierają się osoby właśnie mniej sprawne, które borykają się z samotnością. Dla tych ludzi także jest potrzebna przestrzeń w życiu publicznym i w mediach. Są pozytywne przykłady, jak chociażby we Wrocławiu, program edukacji do starości, który był realizowany w przedszkolach, szkołach, liceach w bardzo kompleksowy sposób. W ramach programu młodzi i starsi szukali języka, jak rozmawiać, aby to nie było pouczanie, aby to nie było słuchanie jak na kazaniu, o czym mówiła Pani Halina Bortnowska. Myślę, że to budowanie dialogu i poszanowanie dla różnorodności starości jest niezwykle ważne. Więc jeżeli ktoś zrozumiał moją wypowiedź jako bunt przeciwko klubom seniora, to teraz prostuję.

**Jacek Żakowski:** Pozwoliłbym sobie dodać jeszcze jedną rzecz. Mamy skłonność do pochylania się zwłaszcza nad tymi, którzy tego za bardzo nie potrzebują. Ci, co bardzo potrzebują, są zbyt kłopotliwi. My się chętnie pochylamy nad jakimś małym dzieckiem, które umazało sobie buzię i mu ją wytrzymy. Ale gdy dziecko jest autystyczne np. agresywne, kopie, gryzie, itd., to już się tak bardzo nie pochylamy. Jest zawsze chodnik po drugiej stronie ulicy. Podobnie to wygląda w przypadku osób starszych. Mam wrażenie, że trzeba by przestać tak łatwo pochylać się nad „staruszkami”, rozmawiać o „staruszkach”. I raczej należy mówić tak: są ludzie, którzy mają problemy z funkcjonowaniem, dla niektórych z nich to jest związane z wiekiem, dla innych z chorobą, albo z losem. Należy przestać wyodrębniać tych ludzi ze względu na wiek, bo starzenie się jest przecież ciągłym i różnie przebiegającym procesem. Można być kompletnie starym, mając czterdzieści kilka lat – z różnych względów.

Ostatnio rozmawiałem z Romanem Polańskim i zdałem sobie sprawę, że pierwsze dziecko miał w wieku sześćdziesięciu lat. To właściwie początek życia. On miał wtedy w przeliczeniu na standardy społeczne dwadzieścia kilka lat. Jest osiemdziesięciolatkiem, który przeżywa erupcję talentu, ma fantastyczne życie rodzinne. Doświadcza sukcesów... gdyby tylko przeszłość go nie ścigała. Czy można go wstawić to tej samej rubryki, co większość jego rówieśników? Oczywiście, nie można..

**Małgorzata Marcjanik:** Bardzo mi się nie podoba tytuł książki, którą przyniosła Pani Beata Tokarz, a mianowicie – „Starość jest piękna”. To jest fałszywe i nieprawdziwe. Starość nie jest piękna. Starość jest brzydka. Jeżeli starym osobom będziemy wmawiać, że one są piękne, to będzie fałsz. Te organizowane dla starszych osób różne imprezy – to jest wszystko fałszywe i tak być nie powinno. Starsza osoba jest taka sama jak inna, tak jak niepełnosprawna – jest taka sama, tylko inna. Gdyby te idee wdrażać, to sądzę, że to miałyby sens.

**Jacek Żakowski:** No tak, ale trzeba by też uczyć tego np. w przedszkolach. Bardzo trudno jest spotkać nauczycielkę po sześćdziesiątce.

**Halina Bortnowska:** To jest bardzo ciężka praca.

**Jacek Żakowski:** Nauczycielka nie musi pracować osiem godzin dziennie. Może pracować dwie, trzy godziny. Czasem w tym wieku jest przedszkolna kucharka, ale nie nauczycielka. Ten deficyt kontaktów z osobami starszymi w środowisku, w którym wychowują się dzieci, wydaje mi się poważnym problemem.

**Wiesław Godzic:** Piękno brzydoty, prawda?

Słowo o edukacji, skoro tutaj Pani Profesor była łaskawa podrzucić nam ten temat do myślenia. Zajmuję się edukacją medialną. Uważam, że powinna być ona prowadzona od przedszkola, albo jeszcze wcześniej (jeśli się da), aż do końca. Nie powinna mieć ograniczeń. Proszę Państwa, problem edukacji medialnej





chciałbym zogniskować w jednym punkcie – na humorze i żarcie. Czy w naszej kulturze jest zgoda na to, żeby stosować strategię, która wydaje się być najskuteczniejsza, to znaczy strategię humoru, zabawy, dowcipu, jeśli tematem są starzy ludzie? Pamiętam film „Zróbmy sobie wnuka” i on jest właściwie na granicy czegoś do zaakceptowania.

**Jacek Żakowski:** Na granicy smaku.

**Wiesław Godzic:** Ja bym jednak nie chciał, żeby to były takie prezentacje. Z drugiej strony mamy reklamę. Większość z nas pamięta reklamę pt. „Ja to kupiłam na stacji Statoil”. Była tam taka starsza pani – „odlotowa babcia”, tak byśmy ją nazwali. Nie wiem, czy zmieści się w tym katalogu, który przedstawiła Pani Profesor. Starsza pani z tej reklamy robiła szalone rzeczy i mówiła, że kupowała różne rzeczy na stacji benzynowej. Inny przykład, to „Lotto milionerzy”. W tej reklamie bardzo ciekawe było przeciwstawienie starszych ludzi, którzy mają pieniądze, ale nie chcą się tym, bo właśnie wygrali i uważali, że pieniądze w istocie nie są ważne, ważne jest poczucie, że się ma pieniądze i wiele mogliby kupić – i oczywiście pogoda ducha. Po drugiej stronie stoją nonszalanczy młodzi, którzy mają jakieś tam pieniądze. W każdym razie ten wątek został poruszony i starzy zostali tu sportretowani nawet jako zabawni. Nie umiemy chyba tworzyć takich portretów starszych osób. Bez powodzenia szukałem zabawnych obrazów, które by nie deprecjonowały starszych ludzi, tylko z uśmiechem podchodziły do starości.

**Jacek Żakowski:** Kabaret Starszych Panów.

**Wiesław Godzic:** Trochę czasu minęło. Tu też wrzucam kamyczek do własnego ogródka. Na pokazywanie starości z humorem musi być zgoda społeczna, ale z drugiej strony, trzeba chyba taką metodę upowszechnić.

**Jacek Żakowski:** Proszę Państwa, teraz zrobimy sobie dziesięć minut przerwy.

**Karolina Sulej:** Chciałabym tylko powiedzieć jedną rzecz. Mieliśmy bardzo długie rozważania na temat języka. Wydaje mi się, odwołując się do tych przykładów, język wizualny jest również ważny i może nie mieści się w rzeczownikach, przymiotnikach i czasownikach, tylko w pewnych obrazach, wizerunkach, ale jego analiza jest dziś dla nas również ważna.

**Jacek Żakowski:** Bardzo dziękuję. Dziesięć minut przerwy i zgromadzimy się tu ponownie.

## Dyskusja z udziałem publiczności

**Jacek Żakowski:** Proszę Państwa, teraz mamy godzinę na dyskusję. Nie chciałbym, żebyśmy za dużo czasu z tej godziny roztrwonili, bo domyślam się, że jest dużo osób, które chciałyby się wypowiedzieć.

Pan się zgłaszał wcześniej i może to jest właśnie ten moment, żeby udzielić Panu głosu. Zaczynamy od Pana, a wszystkich Państwa proszę o przygotowanie się do wypowiedzi.

**Jerzy Łuczyński, pensjonariusz Domu Seniora „Willa Kalina” Konstancin Jeziorna:** Mam jeszcze przedtem jedno pytanie. Czy mógłbym uprzejmie poprosić osoby 80+, żeby podniosły ręce do góry. Ile takich rąk zobaczymy? Teraz na tej sali. Jedna pani jest tam, pani Tereska – druga i ja trzeci. Dziękuję.

**Jacek Żakowski:** Mamy prawidłowy rozkład wieku, jak w społeczeństwie mniej więcej.

**Jerzy Łuczyński:** Proszę Państwa, to tak właśnie jest z tym problemem, o którym Państwo mówicie. Z tym, że to mówicie bardzo ładnie, dobrze, od serca, z ogromną znajomością, ale absolutnie teoretycznie. My z Panią Tereską to wszystko wiemy z własnego doświadczenia. My to wszystko jakoś przeżyliśmy, przerobiliśmy. Nie wiadomo, dlaczego dożyliśmy tych, tak jak ja, osiemdziesięciu pięciu, pani Tereska – także osiemdziesięciu pięciu lat.

Macie Państwo dużo racji w tym wszystkim, co tutaj jest mówione, ale jedyłą osobą, która naprawdę, w moim przekonaniu, dotknęła właściwego tematu, właściwego ustawienia, właściwego reflektora na temat, to była Pani Bortnowska. Bo rzeczywiście rzecz się zaczyna od tego, że na nas, jako na tych właśnie pokoleniach, ciąży nadal określony obowiązek. I zawracanie głowy, że my mamy pretensję, że na nas mówią tak albo inaczej, że w szkołach tak czy inaczej mówi się to i to, a dzieci nas nazywają tam a tam jeszcze inaczej. To przecież się stało w jakimś sensie za naszym przyzwoleniem. Przecież to się stało wtedy, gdy byliśmy w Waszym wieku, może młodszy. Tak zawsze było. Stąd Państwo nie bierzcie na siebie odpowiedzialności za rzeczy, za które nie odpowiadacie, bo je odziedziczyliście po nas. Natomiast Waszym obowiązkiem rodzinnym, patriotycznym, ludzkim jest pilnowanie jednej rzeczy – brać z nas przykład, tam gdzie my zrobiliśmy dobrze, ale nie robić głupot, które my robiliśmy. Takich głupot, których nasze pokolenie narobiło sporo. Przyznajemy się do tego. Nie idźcie tą drogą rozumowania, którą my szliśmy. Wszystkie te słowa, semantyka tych słów, to wszystko powstało przy nas. My tego nie załatwiliśmy, warunków nie było. Wy macie idealne warunki do naprawienia całej masy rzeczy. Pod warunkiem, że po pierwsze, uwierzycie, że trzeba. Po drugie, że można. Jest w tym wszystkim, o czym Wy mówicie, dużo słów, dużo szumu, ale mówicie o bokach,



ale zastanówcie się, nad tym, co jest istotą. Gdzie, na czym to wszystko wisi? Gdzie jest ten haczyk, na którym to wszystko wisi?

**Jacek Żakowski:** Gdzie?

**Jerzy Łuczyński:** Wyobraźcie sobie teraz, że jesteście sami w domu, nie możecie wstać, nie macie siły pójść po herbatę, nie macie nawet siły zadzwonić. Potworna samotność. Słuchajcie, mówiąc o starych, to Wy mówicie o sobie. Każdy z Was, jeżeli przeżyje określoną barierę wieku, będzie niezdolny, może mieć początki Alzheimera, może być po prostu tym, o którym tu mówicie *próchno, próchno* itd. I ma się pretensję, do kogo? Musicie potrafić zrobić z młodym społeczeństwem to, o czym Pani mówiła, przekonać, zacząć przekonywać mądrze, że starość jest normalnym procesem. W lesie są młode i stare drzewa. Nie unikniecie starości. Albo dożyjecie osiemdziesiątki, to będziecie jak my, albo nie dożyjecie. Trzeba pamiętać o naturalności tego procesu. Wtedy semantyka zacznie mieć zupełnie inne znaczenie. Tu jest ten problem mówienia o starości. Nie o starości, mówienia normalnie o życiu człowieka od początku do końca. Widzeniu wszystkiego w perspektywie czasu i okoliczności.

Narastająca prawie katastrofa demograficzna zaczyna być dla Was potwornym zagrożeniem. Za dwadzieścia lat będzie ponad dwieście tysięcy ludzi w naszym wieku. Do tego się trzeba przygotować i to będzie prawie wtedy, jak Wy nie będziecie mogli wyjść z własnego mieszkania, bo ledwie będziecie chodzili albo będziecie uzależnieni od tego, czy wnuczka przyjdzie. I nad tym pomyślcie, bo to, co dzisiaj zrobicie, to zrobicie dla siebie i dla Waszych dzieci, wnuczków. Tak na to trzeba patrzeć dziś. Zaczynjcie patrzeć oczami przyszłości. I to jest, mnie się wydaje, istota sprawy.

**Jacek Żakowski:** Kto z Państwa chce zabrać głos?

**Kati Kozara, dyrektor wykonawczy Albańskiego Centrum Praw Człowieka (tłumaczenie):** Przede wszystkim przepraszam, że nie mówię w języku polskim. Będę mówiła w języku angielskim, mimo że z Anglii nie pochodzę. Pochodzę z Albanii, reprezentuję albańską delegację. Po raz pierwszy odwiedzamy Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich i naprawdę z przyjemnością muszę stwierdzić, że obserwujemy tutaj rzeczy dla nas fascynujące. Czuję się tutaj jak w domu. Tutaj jest wiele osób w wieku poniżej siedemdziesiątki, ja jestem jedną z nich, dlatego właśnie czuję się jak u siebie. Uczestniczę w tym spotkaniu i z bardzo dużą uwagą przysłuchuję się tej debacie. Naprawdę bardzo ciekawa debata. I muszę tutaj powiedzieć, że z mojego punktu widzenia, istnieje bardzo duża potrzeba tego, żebyśmy reprezentowali nasze pokolenia, reprezentowali naszą społeczność i pokazywali, jaki jest nasz wkład, jakie jest nasze doświadczenie. Ten właśnie wkład w społeczeństwo i nasze doświadczenia są ogromnym kapitałem. Kapitałem, o którym trzeba głośno mówić. Są obecni reprezentanci mediów, przysłuchiwałam się uważnie temu, o czym mówiła pani reprezentująca media,

naprawdę bardzo ciekawe rzeczy, ale media są tutaj również po to, żeby spełnić pewną rolę. Chcielibyśmy mianowicie zaapelować do mediów, żeby głośno mówiły o nas, o tym, jaki jest wkład osób starszych w społeczeństwo. I cóż, muszę powiedzieć, że ja też kiedyś byłam młoda, piękna i seksowna, zakochywałam się od czasu do czasu, zakochałam się ze dwa czy trzy razy w przystojnych młodych mężczyznach i wszystko było pięknie i będzie pięknie. Powinno być pięknie. Tak jak było kiedyś, tak samo pięknie powinno być w przyszłości. Aktywne starzenie jest bardzo istotne z punktu widzenia otwartego społeczeństwa. I to jest właśnie to zadanie społeczne, to zadanie pokoleniowe, żeby pokazywać nasze doświadczenia, przekazywać naszą wiedzę, czy uczyć szanować starsze osoby. Tę wiedzę i nasze doświadczenia należy przekazywać młodszym, żeby jak dziś – jako młodsze pokolenia w przyszłości też były w stanie lepiej rozumieć kolejne pokolenia, i również pokolenia osób starszych. Bardzo ważną jest również umiejętność i konieczność wprowadzenia kwestii związanych z poszanowaniem osób starszych w system edukacji, właśnie w edukowanie w kwestiach szacunku. A tym samym, chciałabym Państwu na zakończenie życzyć wszystkiego najlepszego w Państwa wspaniałych działaniach.

**Jacek Żakowski:** Dziękuję.

**Małgorzata Mroczek, Fundacja „Pomoc potrzebującym”:** Dzień dobry Państwu. Jesteśmy tutaj we trójkę. Prowadzimy domy opieki na terenie warszawskiego Targówka, to jest 90 osób na obiekt, 180 osób w opiece stacjonarnej. Mówię to, bo mówienie o „getcie” w odniesieniu do placówek opiekuńczych, różnych form zorganizowanej opieki nad osobą starszą jest dla mnie po prostu stygmatyzujące. To jest tak jak mówienie o „starym próchnie” itd. To jest moim zdaniem niedopuszczalne, bez względu na to, czy używamy tego jako dziegcia w beczce miodu po to, żeby wywołać dyskusję.

I jeszcze sprawa aktywności. Dla 90 osób, które mamy w obiekcie, próbowaliśmy zorganizować terapię zajęciową, do tej pory w terapii uczestniczy 12 osób z 90. To jest problem, o którym należy mówić. W mediach seniorzy pokazywani są przede wszystkim jako osoby sprawne, którym brak aktywności. Mówi się, jak np. w TVN i „Dzień Dobry TVN”, o osobach starszych i zaprasza się Emilię Krakowską, która jest super-aktywną osobą. To naprawdę ma się nijak do tych problemów, z jakimi my się spotykamy. To dotyczy praktycznie każdego domu opieki. Specjalnie nie mówię o domach spokojnej starości, bo my prowadzimy placówkę opiekuńczą. I to jest podstawowy problem. W mediach mówi się tylko o tych osobach, które są nieaktywne, natomiast nie mówi się o tych, które z powodów wielu swoich ułomności fizycznych i psychicznych są zmuszone do tego, żeby przebywać w tego rodzaju placówkach. Wynika to nie tylko z faktu ich ułomności, ale także z tego powodu, że ich rodzin nie stać na to albo nie są w stanie zapewnić im godziwej opieki, ponieważ muszą pracować. I coś z tymi



ludźmi trzeba zrobić. Przepraszam za ten kolokwializm, ale tak po prostu jest. Wydaje mi się, że najwyższa pora, żebyśmy zaczęli mówić o tym, że seniorzy to nie tylko ci, którym brakuje aktywności, ale także ci, którzy z powodu wielu swoich ułomności są zmuszeni przebywać w placówkach opiekuńczych. Kiedyś oglądałam program Tomasza Lisa, w którym występowały osoby, które opowiadały o problemach starości. Występowała tam jedna ze znanych reżyserek polskich, która zajmowała się kabaretem i powiedziała takie słowa, które dla mnie były znamienne. Mianowicie powiedziała to, że ona nawet zniechęconej ciotki nie umieściłaby w domu opieki. Jeżeli stosunek do osób starszych przebywających w domu opieki, jak i również organizacji, które prowadzą tego rodzaju placówki, jest taki, to naprawdę nic dziwnego, że słowo „getto” pojawia się w debacie publicznej. I ono się pojawia dosyć powszechnie. To nie jest przypadek, że ono pojawiło się także tutaj. Po prostu tak bardzo często się mówi.

**Jacek Żakowski:** Chciałbym wyjaśnić że, przecież nie chodzi o osoby, które są niesprawne fizycznie. Jak mówimy o „getcie”, to mówimy o wpychaniu osoby w pewnym wieku do kategorii niezdolnych, nienadających się do normalnego życia. Zgodnie z zasadą – my im zorganizujemy coś, niech się bronią.

**Małgorzata Mroczek:** Ale czasami jest tak, że nie da się inaczej.

**Jacek Żakowski:** Tak, tak, oczywiście. W młodszym wieku też są osoby kompletnie niesprawne.

**Irena Lipowicz:** Chciałam stanowczo zaprotestować. O wszystkim możemy dyskutować, ale niech nikt w tej sali, w której dwa tygodnie temu Marian Turski miał wykład o getcie, o powstaniu w getcie warszawskim, nie używa słowa getto. Czasami gettoizacja jest używana w literaturze, ale nigdy u nas. Po prostu nie, bo byłaby to obelga. Również możemy krytykować. Rozumiem intencję, ale wprowadźmy jakieś inne słowo, bo tu getto było niedaleko. Nie wolno tak mówić!

**Jacek Żakowski:** W każdym razie nie chodzi o te osoby, które są kompletnie niesamodzielne. Chodzi o to, że wmawia się niezdolność osobom z powodu wieku, co nie ma związku.

**Barbara Imiołczyk, Główny Koordynator ds. Komisji Ekspertów i Rad Społecznych, Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich:** Spróbuję wrócić do języka mówienia o starości i sposobu pokazywania starości. Nie ma we mnie zgody na związanie starości z brzydotą. Piękno i brzydota może dotyczyć każdego wieku: dziecka, młodzieńca, wieku dorosłego, również osoby starej. Dla mnie, może dlatego, że tak zostałam wychowana i ukształtowana przez pokolenie moich dziadków, a nie moich rodziców, starość jest piękna. I tego już nic nie zmieni. Starość jest piękna i człowiek jest piękny również wtedy, kiedy odchodzi, kiedy umiera, kiedy mu towarzyszymy w tym odchodzeniu. Również wtedy jest bardzo wiele piękna w tych momentach. Nie ma we mnie zgody na łączenie starości i brzydoty.

Teraz chcę wrócić do tego, jak mamy mówić o starości. Wydaje mi się, że jest też bardzo ważne, abyśmy sami przestali się wstydzić, ile mamy lat. Jeżeli kończymy sześćdziesiąt lat, to przecież nie jest wstyd. Jak kończymy osiemdziesiąt lat, to też nie jest wstyd. Z każdym wiekiem związane są odpowiednie problemy. Może zapomnieliśmy już, jakie mieliśmy problemy w wieku kilkunastu lat. Być może znacznie większe niż teraz. Brakuje mi w polskim życiu publicznym osób, które wstaną i powiedzą „Mam sześćdziesiąt lat”, „Mam sześćdziesiąt pięć lat”, „Jestem, kim jestem, jestem dumna z tego”. Szczególnie brakuje mi takiej postawy u kobiet. „Nie chcę wyglądać jak dwudziestolatka. Jestem dumna z tego, że wyglądam tak, jak wyglądam teraz. Jestem zadowolona ze swojego życia. Być może wolniej się poruszam, ale wiem, dokąd idę” – to jest cytat z wypowiedzi pani, którą słyszałam w Stargardzie Szczecińskim. Być może wolniej mówię, ale wiem, co chcę powiedzieć. Nie zmienimy sposobu mówienia, nie zmienimy wizerunku starości, jeżeli nie pojawią się osoby, które tak jak Róża Thun na kongresie w Krynicy, powiedzą: „Skończyłam 60 lat i wkurza mnie, kiedy ktoś mi mówi, że wyglądam młodo. Po pierwsze, to jest nieprawda, a po drugie ja chcę wyglądać w zgodzie ze swoim wiekiem. Mnie nie jest potrzebny młodszy wygląd. Ja jestem w tej chwili znacznie mądrzejsza od tej osoby, którą byłam dziesięć czy dwadzieścia lat temu. I po prostu wiem, że taka, jaka jestem, stanowię wielką wartość”.

I na koniec już, w kwestii obrazu. Proszę Państwa, dla mnie starość od wielu już lat związana jest z obrazem liliowego kapelusza. A to dlatego, że kiedyś dotarł do mnie taki tekst, który pokazywał, jak kobieta co pięć lat zmienia swój obraz siebie. I zaczynało się od piętnastu lat, kiedy dziewczyna wstawała rano, stawiała przed lustrem, mówiła: „Jestem najbrzydsza w całej klasie, mam tyle krost, że po prostu już nie wiem, co mam z tym zrobić”. Dwadzieścia pięć lat – była za gruba tu i tam. Trzydzieści i tak dalej; i w końcu było siedemdziesiąt lat – wstawała, przeciągała się, robiła gimnastykę i mówiła „Życie jest piękne”, wkładała liliowy kapelusz i wychodziła na spotkanie z przyjaciółkami. Dla mnie, od momentu, kiedy przeczytałam ten tekst – starość to jest liliowy kapelusz. Proponuję rozważenie Państwu tego symbolu.

**Jacek Żakowski:** Dodałbym jedną rzecz. Tak jak jest dramat zdrowia niektórych osób, które są wyłączone, wykluczone ze względów zdrowotnych we wczesnym wieku, a częściej w późniejszym, tak jest też dramat ekonomiczny, tzn. jest liliowy kapelusz, jeżeli jest bułeczka. Nie ma bułeczki, nie ma kapelusza. I sądzę, że to jest również w polskiej starości dramatyczny problem. Teraz już relatywnie, jak statystyka mówi, emeryci, średnio biorąc, nie mają tak źle w porównaniu z rodzinami wielodzietnymi. Było gorzej w latach dziewięćdziesiątych, ale w dalszym ciągu jest ta luka ekonomiczna, która szczęśliwą starość bardzo utrudnia.

**Barbara Imiołczyk:** Ta bułeczka dotyczy każdego człowieka.

**Jacek Żakowski:** Oczywiście.



**Rafał Zimny:** Dzień dobry Państwu! Dziękuję za możliwość zabrania głosu. Postaram się mówić maksymalnie krótko. Reprezentuję Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, jestem językoznawcą, podobnie jak Pani Profesor Marcjanik. Jestem tu dlatego, że jako badacz dyskursu medialnego napisałem kilka artykułów o obrazowaniu ludzi stuletnich w publikacjach prasowych. Osoby stuletnie to jest właśnie ta czwarta kategoria, którą Pani Profesor Marcjanik obiecałem w rozmowie kularowej podczas przerwy. Istnieje kulturowy dyskurs dotyczący ludzi stuletnich. Ta kategoria osób starych, najstarszych, jest obecna w mediach, ale w szczególny sposób. [Pytanie do sali:] Czy Państwo wiedzą, ilu jest obecnie stulatków w Polsce? [Odpowiedź z sali: Kilka tysięcy]. Kiedy zacząłem się zajmować tym tematem, znalazłem informację, że w roku 2007 czy 2008 osób w tym wieku było w Polsce ponad tysiąc osiemset. Z kolei na koniec 2010 roku było ich już prawie 4,5 tysiąca. W Japonii – 50 tysięcy. Zatem ta liczba będzie rosła, ale nie chciałbym tutaj podejmować tego tematu szerzej. To, że Państwo nie odpowiedzieli gremialnie na moje pytanie, świadczy o tym, że nawet w Państwa świadomości osoby stuletnie jako osobna kategoria właściwie nie są zakorzenione. Nikt z Państwa, poza Panią, nie podał żadnej liczby. Kilka lat temu przebadłem większość tekstów poświęconych jubileuszowi stulecia zwykłych ludzi, które w swoich dodatkach lokalnych, z całej Polski, w ciągu dwudziestu lat opublikowała „Gazeta Wyborcza”. Proszę Państwa, jak wyglądają te teksty? Te teksty są jednakowe! Oczywiście nie w sensie szczegółów biograficznych portretowanych osób, bo wiadomo, że muszą się one różnić. Te teksty są jednakowe, bo budują ten sam stereotyp osoby stuletniej. Krótko, w paru dosłownie zdaniach, ten stereotyp chciałbym Państwu przedstawić. Po pierwsze, każda z tych osób jest pytana o tzw. „receptę na długowieczność” albo na udane życie, szczęśliwą starość. Myślę, że mamy tu do czynienia z refleksem tego, o czym była mowa na początku, kiedy Pani Rzecznik otwierała nasze spotkanie, z refleksem tego przekonania, że człowiek stary jest człowiekiem mądrym. Tyle że jest to, w moim oglądzie, już kategoria odwrócona – o ludziach stuletnich nie można bowiem mówić inaczej niż tylko z szacunkiem. Jest to mówienie rytualne, dlatego w moim przekonaniu nie w pełni prawdziwe. Co dalej – chwali się tych ludzi, mówi się o nich dobrze, i to jest ten czwarty sposób mówienia o starości, który chciałbym dorzucić do katalogu sporządzonego przez Panią Profesor Marcjanik. Pani Profesor mówiła o eufemizacji, kakofemizacji (nie nazywając jej kakofemizacją) i infantyлизacji. Jest jeszcze honoryfikacja, i to jest ten czwarty sposób, który dotyczy głównie stulatków. Jak ich się wartościuje? Poprzez cechy relacyjne, które wartościują pozytywnie tylko dlatego, że przypisuje się je ludziom starym. I tu są trzy grupy: optymizm – czyli stulatek jest zawsze pogodny, ma pogodę ducha, z pogodą ducha patrzy w przyszłość; jest żywotny czy witalny oraz ma jakieś pasje, hobby, zainteresowania – czyli np. zaczął pisać wiersze.

**Jacek Żakowski:** Wciąż pisze wiersze.

**Rafał Zimny:** Nie! Właśnie zaczął – na emeryturze lub po dziewięćdziesiątce. To tylko jeden przykład, podobnych jest oczywiście bardzo dużo. Natomiast praktycznie jedyną cechą nierelacyjną, która wartościuje pozytywnie człowieka stuletniego, ze względu na to, że jest stuletni, to jest cecha „świadek historii”. Wiadomo, że dzisiejsi stulatkarze żyli w specyficznych czasach – przeżyli przecież wojnę, okupację, potem komunizm i doświadczali w związku z tym dużych trudności życiowych. Stąd pewnie obecność tej cechy w sylwetkach tych osób. Absolutnym tabu w tych tekstach jest zniedołężnienie, choroby, cierpienie ludzi starych, czyli to, co jest ich bolesną codziennością. Co więcej – w moim materiale znalazły się też portrety osób stuletnich, ale wybitnych, niezwykłych: gen. Maczek, Irena Jurgielewiczowa, dwóch profesorów uniwersyteckich. Ich nie pytano o to, jaka jest recepta na długowieczność. Jedną rzecz jeszcze dopowiem, jeżeli chodzi o ten stereotyp. W tych tekstach stulatkarze bardzo rzadko mówią sami o sobie, o nich mówi rodzina, ewentualnie sąsiedzi, jakiś krąg znajomych.

I na koniec, tytułem podsumowania, krótko o zdarzeniu z mojego własnego życia. Całkiem niedawno mówiłem mniej więcej to samo, co do Państwa, tylko dłużej, dla słuchaczy uniwersytetu trzeciego wieku, sądząc, że oni sobie sami ten temat wybrali. Byłem zaskoczony, że sala nie reagowała tak, jak się spodziewałem. Co się okazało? Opiekun tych studiów, odpowiedzialny za organizację wykładów, sam wybrał dla tych ludzi temat. Ja zaproponowałem, o ile dobrze pamiętam, 18 tematów, w tym takie, które mogłyby seniorów czy emerytów interesować bardziej, np. język komputerowy (np. po to, żeby móc się z wnukami dogadywać). Byłem bardzo zaskoczony, że wybrano akurat ten temat i okazało się, że to nie słuchacze, że to za nich ktoś wybrał. Można to zdarzenie więc symbolicznie potraktować jako swoiste podsumowanie tych uwag, które już wcześniej padały o wykluczeniu czy deprecjowaniu ludzi starych. Dziękuję i przepraszam, jeśli zabrałem za dużo czasu.

**Jacek Żakowski:** Bardzo dziękuję. Proszę bardzo.

**Grażyna Staniszevska, członek Komisji ds. Osób Starszych przy Rzeczniku Praw Obywatelskich:** Chcę powiedzieć, że mam wujka stutrzyletniego, który mówi tak: „Codziennie rano uczę się chodzić”. To jest właśnie jego problem, że codziennie rano musi siebie pokonać, żeby od nowa nauczyć się chodzić. Ale to tak na marginesie.

Nie wiem, czy moja wypowiedź będzie tu uprawniona, ale oprócz dysputy językowej, medialnej, było też tu troszkę nawiązań do różnych rozwiązań społecznych. Mnie bardzo ta dyskusja interesuje, ale również pod kątem takim, co by zrobić, żeby sytuację trochę poprawić. Jestem prezesem lokalnego Stowarzyszenia Miłośników Ziemi, i od dwóch lat prowadzimy w moim 170-tysięcznym miasteczku, w Bielsku-Białej, równocześnie na 10 osiedlach programy dla osób starszych. Jednocześnie w moim miasteczku istnieją dwa uniwersytety trzeciego wieku. Moi klienci z osiedli





nie korzystają jednak z ich oferty, ponieważ mają kłopoty z poruszaniem się, z transportem. Nie będą jeździli autobusem, którym wirażami kierowca jeździ z ułańską fantazją, bo to zagraża ich życiu i zdrowiu, a sami samochodu nie posiadają. Nikt zaś z młodych nie ma czasu, żeby ich zawieść na zajęcia. W związku z tym seniorzy chodzą na moje zajęcia, które są 20–50 metrów od domu, bo taką odległość są w stanie sami pokonać. Muszę Państwu powiedzieć à propos tej stygmatyzacji i tego dzielenia się na różne grupy wieku. Na wakacjach mieliśmy wolontariuszkę, która prowadziła zajęcia z gimnastyki i była duża grupa ludzi w różnym wieku. Natychmiast się podzielili wszyscy według kategorii wiekowych, dlatego że nie byli w stanie wykonywać wszystkich ćwiczeń i każdy miał inne potrzeby.

To, co obserwuję i czego, wydaje mi się, brakuje, to miejsca dla osób starszych na osiedlach, czyli blisko domu, miejsca zamieszkania. Niekoniecznie musi to być klub seniora. To się czasami nazywa klub seniora, dlatego że inaczej władze nie chcą tego finansować. Potrzebne jest miejsce, gdzie można byłoby spotkać się z rówieśnikami, ale nie tylko, bo i międzypokoleniowo. Miejsce takie powinno być położone blisko domu; że mnie w moim stanie jeszcze stać na to, żeby w ciągu pół godziny czy nawet godziny tam dotrzeć. Takich miejsc na naszych osiedlach nie ma. Są dla dzieci i młodzieży, bo są domy kultury, kiedyś domy ludowe. Niegdyś to były miejsca dla wszystkich. W tej chwili są tam prowadzone zajęcia pozalekcyjne dla dzieci i młodzieży, wyłącznie zajęcia pozalekcyjne. Robimy orliki, parki. Proszę zobaczyć, co tam jest? Tam są same zjeżdżalnie, tam są same przeplotnie. Wszystko jest dla dzieci. Dla osoby starszej, owszem, jest ławeczka, która najbardziej stygmatyzuje i określa, „bo dla ciebie jest już tylko ławeczka”. Przecież mogłyby tam być różnego rodzaju urządzenia, z których młodzi też będą korzystać, ale które jako najprostsze są także dla osób starszych. Po to żeby najdłużej jak się da, nie trafiać do opieki zamkniętej.

**Ewa Niezgodna, Wydawnictwo Fraszka Edukacyjna:** Ja jestem 70+, czyli tak myślę, że Państwo po osiemdziesiątce mogą być moim starszym rodzeństwem, więc jest to prawie to samo pokolenie. Prowadzę malutkie wydawnictwo, o nazwie *Fraszka Edukacyjna*. Zajmujemy się, tak bym powiedziała, prostowaniem ścieżek prowadzących od ludzi do ludzi. Bardzo to określenie lubię. Ale wracając do tego, co powiedział pan Jerzy Łuczyński. Jak wspomniałam, reprezentujemy prawie to samo pokolenie. Jednak nie miałam takiego doświadczenia, że my sami jesteśmy winni tej stygmatyzacji, która jest obecnie. Ponieważ ja bardzo długo, naprawdę bardzo długo nie rozumiałam, o co chodzi z tymi starymi ludźmi. Dla mnie to byli tacy sami ludzie jak cała reszta. Tylko po prostu mieszkający gdzie indziej, robiący co innego, czasem muszą leżeć, ale to było dla mnie po prostu normalne. Takie jest życie. Chyba dopiero po sześćdziesiątce zaczęłam sobie uświadamiać, że jednak coś w tym musi być. Uświadomiłam to sobie jeszcze bardziej, gdy mój tata zachorował na demencję.

To, o czym chciałam jeszcze powiedzieć, to język, jakim mówi się o starych. My razem z Instytutem Psychologii APS-u w marcu tego roku zorganizowaliśmy konferencję z bardzo wybitnym zespołem naukowców z Edynburga, którzy zajmują się właśnie ludźmi starymi, i to takimi z demencją, z Alzheimerem, ze wszelkiego rodzaju otępieniami. Takimi zatem, którzy potrzebują opieki przez 24 godziny. Oni zajmują się tymi ludźmi z pełnym oddaniem, tzn. każdy z nich spędził kilkanaście do kilkudziesięciu lat przy łóżkach pacjentów. Prowadzili jednocześnie badania naukowe na ten temat i pisali książki, bardzo mądre książki. Dopiero z tych książek dowiedziałam się wielu rzeczy, z którymi nigdy nie spotkałam się poprzednio, a które np. przy opiece nad moim tatą bardzo by mi się przydały. Konferencja była zatytułowana „Jak pomagać osobom starym?”. Przy czym z pełną świadomością użyliśmy tutaj słowa *stary*. Uznaliśmy bowiem, że trzeba „wyłożyć kawę na łąkę”. Co prawda był podtytuł i wyjaśniliśmy, że chodzi właśnie o choroby demencyjne i choroby otępienne, ale to słowo w tytule było użyte. Wygłosiłam krótkie wprowadzenie do tej konferencji, w którym jednak uznałam za stosowne trochę się wytłumaczyć z tytułu „Jak pomagać osobom starym?”. W trakcie swoich wystąpień któraś z osób z zaproszonego zespołu z Edynburga zwróciła mi delikatnie uwagę, że to jednak *old people* brzmi trochę tak, jakby miało kogoś obrazić. Także oni we wszystkich swoich publikacjach używają *older people*. Widać, że jest to powszechnie zakorzenione, nie tylko w naszej kulturze, tylko we wszelkich kulturach, które jakoś chcą tych ludzi włączyć, czy się nimi opiekować, tak jak ludzie na to zasługują. Jednak jest obawa przed tym, że ten człowiek może nie przyjąć do wiadomości faktu, że jest stary i może się obrazić, jeżeli się go tak nazwie.

I kolejne doświadczenie – dostałam po głowie od mojej pani psychoterapeutki, która zajmowała się mną po ciężkim wypadku samochodowym (to było kilka lat temu). Koniecznie wysyłała mnie na zajęcia dla seniorów w klubach, choć wiedziała, że pracuję i że nie mam czasu na zajęcia. Jednak ona się upierała, że tam właśnie znajdę swoje miejsce w życiu. A przecież ja mam to swoje miejsce w życiu!

Następna przygoda – bankowa. Potrzebny był nam jakiś kredyt na wydanie publikacji. Poszłam do banku i pani przede wszystkim zapytała się o mój PESEL i NIP, i te wszystkie dane, które są potrzebne do kredytu. Po czym orzekła: „Nie, to nie dla pani, to dziesięć lat temu było dla pani, teraz to już nie”. Ja mówię: „No dobrze, ale w wydawnictwie pracują ludzie młodzi, tacy koło czterdziestki”; a ona na to: „Nie szkodzi, pani kieruje wydawnictwem, pani za to odpowiada, w związku z czym, gdyby pani miała lat pięćdziesiąt pięć, to by pani ten kredyt dostała, w wieku pani, pani nie dostanie”. Na tym się skończyła moja przygoda bankowa z pobieraniem kredytu na działalność gospodarczą.

**Irena Pańków, Uniwersytet Trzeciego Wieku Collegium Civitas:** Chciałabym się odnieść do wielu wypowiedzi. Chyba zaczęłabym od wypowiedzi, w której zawarte było pytanie: „Gdzie jest ten haczyk? Na czym to wszystko wisi?”. Oczy-



wiecie nie jest tak, że wiem, gdzie jest ten haczyk, ale myślę, że te wypowiedzi, zresztą bardzo cenne i ciekawe, które i w panelu, i w referacie były zawarte, należy jakby podbudować. Wychwycić te punkty, które zostały tu podniesione i też pewnie wymagają rozwinięcia. Przekaz kulturowy, który też jest potem przerabiany przez media, na czymś się socjologicznie zasadza, na jakichś modelach starości, na jakichś modelach życia, na jakimś obrazie, czy życie jest ciągłością, czy też ma te fazy i co do której z tych faz przynależy. Tutaj taka osobista uwaga, otóż miałam to szczęście, że wcześniej zaczęłam uczyć się starości. A jak to było? Po prostu znałam fascynujących starszych ludzi. Fakt, że oni prezentowali często przedwojenne wzorce i ogólnie, mieli bardzo aktywny stosunek do swojej starości. Całe życie marzyłam o tym, żeby coś w tym względzie w życiu robić. I tak się szczęśliwie złożyło, że zaproponowano mi utworzenie Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Collegium Civitas i od kilku lat ten uniwersytet prowadzę. To jest moje wielkie szczęście. Gdy mówię swoim studentom o swoich dzieciach i wnukach, mówię, że mam jeszcze jedno bardzo małe dziecko, które bardzo kocham. To jest właśnie ten UTW.

Prowadząc UTW, świadomie, czyli podpierając się różną literaturą, chcę promować nowy model starości. Trzeba to jednak robić bardzo subtelnie, nie metodą nachalnej edukacji. Tu ktoś powiedział, że ci ludzie, moi słuchacze, nasi studenci nie chcą słuchać o starości, ale ja w tym roku zaproponowałam cykl – „Fazy życia” albo „Życie w poszczególnych fazach i starość”. Jeśli to ma sens, jest przyjmowane przez osoby starsze. Musi to być jednak nienachalnie.

Obecnie mamy w starszym pokoleniu wolne energie społeczne, czego poprzednie pokolenia nie miały. Te wolne energie społeczne starsi ludzie ujawniają, chodząc na UTW albo robiąc różne inne rzeczy. Jednak tylko jeden promil w odpowiednim wieku ma szansę chodzić na UTW. W pełni się zgadzam z tym, co powiedziała Pani Poseł Grażyna Staniszevska. Po prostu potrzebna jest praktyka wytwarzania jak największej ilości wolontariackich inicjatyw, również instytucji, które będą te modele starości promować.

Chciałabym też jeszcze nawiązać do opowieści o liliowym kapeluszu. Jak to jest z tym głębszym przekazem kulturowym? W mojej pracy inspirowuję się twórczością Betty Friedman (matki-założycielki feminizmu amerykańskiego), która napisała książkę o zaletach starszego wieku. Ona mówi coś bardzo prostego: nie gońmy za młodością, dostrzeźmy zalety starości, ale nie zalety typu „wesołe jest życie staruszka”, ale prawdziwe, ludzkie zalety starości, takie, które pozwalają nam ogarnąć nasze życie, scalić, uczynić nasze własne życie „bardziej z jednego kawałka”, mniej rozpraszonym, głębszym. Po prostu mądrzejszym. Mamy na to szansę i jesteśmy do tego zobowiązani.

**Jacek Żakowski:** Bardzo dziękuję. Ten wątek z aktywnością jak widzę panią Rzecznik bardzo poruszył. Mnie się też to wydaje absolutnym kluczem, tzn. to przywrócenie ludzi starszych, nie starych, nie tej grupy C, ale ludzi starszych do normalnego funkcjonowania. To mi się wydaje, na przykład, gdy mówimy

o przedszkolach, absolutnie fundamentalne. Starsi wolontariusze (to występuje w bardzo wielu krajach), którzy przychodzą właśnie do przedszkola na godzinę, na dwie godzinki. A tam tej babci bardzo brakuje, coraz bardziej brakuje. Nie chodzi o to, by pracować, ale żeby być.

**Barbara Zych:** W konkluzji naszego bardzo ciekawego spotkania, nasunęły mi się dwie rzeczy. Proszę Państwa, dalej będę upierać się przy tym, żeby o problemach seniorów, ludzi starszych, nestorów, mówić razem z nimi. A druga konkluzja jest taka, iż należy edukować, rozmawiać w rodzinie o problemach ludzi starszych. My w rodzinie o tym nie mówimy. Kiedy do mnie przychodzą rodziny, pytając o wolne miejsce w naszym domu, jest to temat ostrożny, jakby wstydlivy, jakby ludzie bali się głośno powiedzieć „Czy może jest miejsce w domu Willa Kalina?”. Proszę, pamiętajmy: rozmawiajmy od najmłodszego pokolenia.

**Jacek Żakowski:** Bardzo dziękuję. Jeszcze mamy obiecane dwa głosy. Wkrótce będziemy musieli zamknąć debatę. Bardzo więc proszę Państwa o zwięzłość.

**Małgorzata Michalik, Forum 50+ seniorzy XXI wieku:** Reprezentuję organizację proseniorską, działającą od dziesięciu lat, zrzeszoną w takim większym forum – forum50+, reprezentowanym dzisiaj też przez inne osoby. My od dziesięciu lat zajmujemy się problemem seniorów. Posiadam zatem pewne własne doświadczenie. Chciałam powiedzieć, bo to może ważne, że jak zaczynaliśmy dziesięć lat temu, śmiano się z nas w głos. Uważano, że to jest wydumany problem. Dziś wszyscy nagle mają na sztandarach problemy seniorów. Ponieważ dzisiaj tematem tego spotkania jest sposób mówienia o starości, chcę powiedzieć, że mam takie nieodparte wrażenie po tym, czego wysłuchałam, że mówimy o starości trochę tak, jakby to była jakaś bezludna wyspa, na którą jesteśmy zrzućeni na spadochronie, po przekroczeniu jakieś tam bariery, zależnie od tego, jak ktoś tam ją ustali, czy 50, czy 60 lat. A przecież to jest naturalny etap życia. Nie chcę wchodzić w to, czy piękny, czy nie, bo nie nam to oceniać. Jest to naturalny etap życia. I może przede wszystkim w tych kategoriach powinniśmy o tym mówić. A druga rzecz, o której chcę wspomnieć. Mówimy o starości jako o jednej starości. Przecież to jest zupełnym absurdem, mówić w ten sam sposób o pięćdziesięciolatkach, sześćdziesięciolatkach, siedemdziesięciolatkach i osiemdziesięciolatkach...

**Jacek Żakowski:** I studziesięciolatkach.

**Małgorzata Michalik:** I tak dalej. Nawiasem mówiąc, GUS od niedawna robi obecnie badania dotyczące dziewięćdziesięciolatków, których wcześniej się nie robiło, bo jest taka potrzeba. Na to także chciałabym zwrócić uwagę. Nie można mówić o wszystkich osobach, które przekroczyły jakąś metrykalną granicę, jako o jednej grupie. To nie jest jedna grupa. Nie jest też tak, że wszyscy ludzie, którzy przekroczyli jakąś barierę wieku, są tymi „stygmetyzowanymi staruszkami”. Bo spójrzmy na to z drugiej strony, cały establishment, prezesi banków, dyrektorzy korporacji, itd. to są ludzie 50+.



**Kamil Dąbrowa, dyrektor Radiowej Jedyńki:** Dzień dobry Państwu. Reprezentuję media publiczne, które tutaj kilkukrotnie były „wywołane do odpowiedzi”. Przede wszystkim zacznę od krótkiego podziękowania Rzecznikowi Praw Obywatelskich. Pani Profesor, chciałbym podziękować za tę debatę. Jestem nią chyba nie mniej zbudowany niż pani, która przyjechała do nas z Albanii. Przede wszystkim głosami, które się tutaj pojawiły. I chcę powiedzieć bardzo krótko, że są media, które faktycznie zajmują się problematyką osób starszych, które reprezentują głos osób starszych. Oczywiście takim radiem, i Państwo dobrze o tym wiecie, jest Jedyńka Polskiego Radia, która wśród osób starszych – wśród osób 60+ – ma najwyższą słuchalność w Polsce. Pojawiłem się w tym radiu jako czterdziestolatek i myślałem sobie o tym – zresztą do dzisiaj myślę, bo takie zadanie przede mną postawiono – żeby odmłodzić Jedyńkę. Uważam, że Jedyńka faktycznie musi być anteną młodszą, żeby była dla osób starszych. Dlaczego? O tym rozmawialiśmy, właściwie takie głosy dzisiaj padły. Pani Redaktor Halina Bortnowska mówiła „nie stygmatyzujemy starości, nie gettyzujemy jej, nie zamykamy problematyki osób starszych w jakimś getcie, które jest tylko im przynależne”. Pani Profesor Marcjanik powiedziała też bardzo ważne rzeczy: „mówmy uczciwie o starości, nie mówmy, że starość jest piękna, nie koloryzujemy jej, pokazujemy ją taką, jaka jest”. Mam nadzieję, że to się dzieje. Pan Profesor Godzic mówił bardzo istotne rzeczy o prezentowaniu w mediach, o edukacji medialnej; także o tym, żeby zapobiegać wykluczeniu cyfrowemu starszych osób.

Mówimy zgodnie: nie stygmatyzujemy starości, zastanówmy się nad językiem. Temat dzisiejszej debaty tego właśnie dotyczył. Zwróciło moją uwagę, gdy Karolina Sulej powiedziała w pewnym momencie, że osoby starsze na wybiegach firm takich bodajże jak La Verne, czy Chanel, czy Dior są wykorzystywane. Właśnie, proszę Państwa, z ust Pani Redaktor, która mówiła w najlepszej wierze, padło to słowo: „wykorzystywane”. Ja myślałem, że te osoby starsze zostały zaproszone do wzięcia udziału. Myślę, że to tylko klisza językowa, którą stosuje się zupełnie nieświadomie. Sądzę, że o tym wszystkim powinniśmy rozmawiać.

Jeszcze raz bardzo dziękuję za tę debatę. Obiecuję, że w radiowej Jedynce będzie można usłyszeć utwory i starsze, i młodsze. I mam wrażenie, że, jak powiedział Pan Profesor Godzic, chodzi tu przede wszystkim o jakość. Wymagamy jakości od mediów publicznych.

**Wiesław Godzic:** Zafascynowało mnie to, co Pani Poseł powiedziała o możliwości skontaktowania się nagle z grupą. Ja mam pomysł – skype. Dzisiejsza starość będzie e-starością. Nie unikniemy tego w związku ze zmianą publiczności. Ta publiczność chce być aktywna, to żadna trudność nauczenie się obsługi, tylko trzeba mieć wolę. Do tego w dodatku angażuje się swoich wnuków. Jest wspaniały przykład wspólnego działania. Zróbmy partię polityczną. Była już taka partia polityczna Emerytów i Rencistów, zróbmy!

**Irena Lipowicz:** Przepraszam, mówi Pan to do osoby, która dla cyfryzacji Polski zrobiła więcej niż ktokolwiek inny.

**Jacek Żakowski:** Ja chciałem coś powiedzieć o przyszłości starości. To będzie przecież starość pokolenia, dla którego Internet jest naturalnym środowiskiem. My dziś wpadliśmy w taką lukę, bo zestarzały się pokolenia nie mające wielkich doświadczeń z Internetem.

**Małgorzata Marcjanik:** Ja także pragnę się odnieść do tego, co zostało powiedziane. Mówiąc o tym, że starość nie jest piękna, myślałam o cechach zewnętrznych, bo – cytując pisarza – „na starość wszystko w człowieku parszywieje”. To jest święta prawda. Natomiast to, jak sobie życie zorganizujemy czy jak nam zorganizują, to jest co innego. Jeżeli chodzi o czwartą kategorię, to – panie Rafale – nie ma tej czwartej kategorii stulatków w języku. Są nieobecni, dlatego o nich nie mówiłam. Natomiast bardzo mnie boli, może tak to powiem, że my globalizujemy starość w ten sposób, że mówimy o osobach starych jak o zbiorze. Wśród ludzi starych są różne osoby, tak jak wśród ludzi młodych czy w średnim wieku. Ja na przykład, kiedy będę stara, przy założeniu, że nie jestem stara, to bym nie lubiła bawić się w zbiorowe gry, tak jak nie lubię śpiewać *Szła dziewczeczka do laseczka* z ludźmi, którzy tak się bawią. Tak, w przyszłości pewnie też nie będę tego lubiła. Trzeba byłoby to indywidualizować. Jeśli chodzi o domy opieki – to ostatni wątek – to jest rzecz kulturowa. My uważamy, że oddać bliską osobę do domu opieki – to nie wykażać się miłością synowską, ojcowską itd. To są pewne stereotypy i cechy kulturowe. My tego nie przeskoczmy. My musimy do tego dojrzeć. Czas musi minąć.

**Profesor Irena Lipowicz, Rzecznik Praw Obywatelskich:** Szanowni Państwo, nie wiem, może to zasługa Pana Redaktora Żakowskiego. Dawno nie było tak ożywionej i namiętnej debaty. Bardzo za to dziękuję. Tak jak dziękuję radiowej Jedynce, która rzeczywiście daje schronienie i bez paternalizacji, bez jakiegokolwiek poklepywania po ramieniu, mądrze tworzy przestrzeń dla ludzi w starszym wieku. Chcę poruszyć tylko kilka punktów.

Zaczęliśmy od stulatków, proszę bardzo. Rzecznik Praw Obywatelskich idzie z duchem czasu i członkowie Rady Społecznej Rzecznika, takim członkiem Rady Społecznej jest również Pani Halina Bortnowska, są w bardzo różnym wieku. Od lat trzydziestu, jak Ada Porowska, która ma już wielkie zasługi dla praw człowieka, prowadzi dom dla stu bezdomnych mężczyzn, jest liderem praw człowieka w swoim pokoleniu. Do lat. ... [pytanie do publiczności] Ile ma lat najstarszy członek Rady Społecznej? 102 lata. To pan Władysław Zachariasiewicz. Nie pytamy go o receptę na długie życie, tylko pytamy go, co myśli o Polsce, o patriotyzmie, bo przy jego życiu, przy jego życiorysie, jest człowiekiem, którego warto o to zapytać. Pan Zachariasiewicz pamięta i to, co się działo w Polsce w roku 29, i to, co dzieje się obecnie.

Chcę teraz powiedzieć w punktach, co uważam za najpilniejsze dla nas. Skoro wszyscy się zgadzamy, że trzeba coś zrobić. Cel: przesuńmy się z 62. miejsca na



30. w zakresie jakości życia osób starszych i spróbujmy zrobić koalicję dla tego celu. Miejmy szacunek dla różnych losów, i dla różnych form opieki, i aktywności, które są potrzebne na różnych etapach starości. Pamiętajmy, że część naszych nowych perspektyw wzięła się z tego, że w wyniku zmiany ustroju, długość życia wydłużyła się w ten sposób, że praktycznie każdemu przeciętnie podarowano dodatkowych pięć do siedmiu lat życia. Gdyby nam to ktoś indywidualnie zaproponował, bylibyśmy szczęśliwi. Państwo nie było przyzwyczajone, nie było przygotowane na osiemdziesięciolatek, na dziewięćdziesięciolatek.

Następny element. Popatrzcie Państwo, jak bardzo mamy zawężone podejście. Jest dla nas rzeczą zupełnie podstawową, żeby osoby stare, starsze, zgodnie ze swoim stanem zdrowia i aktywnością, miały do tej aktywności prawo. I to nie jest tak, że się w Polsce nic tu nie udało. Mamy sto tysięcy ludzi w uniwersytetach trzeciego wieku. Mamy poczucie, i to jest właśnie samorządna inicjatywa. To jest wyjątek, o czym mówił jeden z dyskutantów, że ktoś im tam zorganizował zajęcia. Słuchacze UTW to jest niezwykle aktywna grupa. I to działa świetnie. Czego nie mamy? Nie mamy tego, co w Irlandii, gdzie osoby starsze mają swoją bardzo prężną organizację, która polega na tym, że się ma dyżury i dzwoni się do tych, którzy już z domu nie wychodzą, żeby przełamać samotność. Bo jest się już od niedawna na emeryturze, ma się dosyć czasu, żeby raz w tygodniu mieć dyżur i raz w tygodniu do konkretnej osoby dzwonić. To jest ogromna pomoc. Nie mamy silnej organizacji tego typu. Misja Kamilińska obiecała mi wolontariuszy odwiedzających chorych w szpitalach.

Uważam także za ważny wątek debaty ten, który dotyczył mody, zadbania, ładnego wyglądu, dbania o siebie w starszym wieku. Spójrzcie na niemieckie osoby starsze, na czeskie osoby starsze, na Szwedów. Oczywiście jest kwestia zamożności, ale Polki z tych *second handów* potrafią zrobić fantastyczne rzeczy. Tej umiejętności nam nie brakuje. Docermy to. Ale nie ma jak w Czechach tego, że dwie osiemdziesięciolatki mogą sobie pójść wieczorem na piwo. To nie jest akceptowana norma społeczna. Co osiemdziesięcioletnia Polka miałaby robić w pubie? To nie będzie akceptowane.

Trochę się wzburzyłam takim, trochę protekcjonalnym, może to było tylko moje odczucie, spojrzeniem na rolę religii i Kościoła w życiu osób starszych. Po pierwsze, duchowe potrzeby są ważne i można je odczuwać w każdym wieku. Mają też do tego prawo osoby starsze. Są takie przypadki, jak tu było powiedziane, ale jak ja patrzę z punktu widzenia rzeczniowskiego – to dostrzegam wielką rolę Kościoła. Kto zbudował największy wolontariat osób starszych w Polsce? Bez protekcjonalności i przy współdziałaniu? To jest Caritas. To są hospicja, tam działają przeważnie osoby starsze. Ja nie znam drugiego, powiedzmy świeckiego Caritasu o tym zasięgu. To jest moje wielkie marzenie, by rozwijać wolontariat seniorów. Chcę o tym rozmawiać z polskim Kościołem Rzymsko-Katolickim i innymi

kościółami, jak na przykład, Kościół Ewangelicki z diakonią. Ważna jest aktywność osób starszych, ale dla osób na wsi, w małych miasteczkach, starych, leżących, wymagających opieki jedyny ratunek to są panie z Caritasu. Panie z Caritasu robią fantastyczną robotę. A czego nie ma? Marzy mi się organizacja dla mężczyzn czy taka, w której byłyby też kobiety. Chodzi o to, by była to organizacja, która pozwalalaby zaradzić na jedną przykrość starości, czyli zrobić drobne naprawy domowe dla osób starych, za darmo lub za niewielką opłatą. To byłaby organizacja, w której emerytowany górnik, czy emerytowany ślusarz mógłby się wyżyć.

I jeszcze uwaga o języku. Nie jestem przeciwna słowu *senior*. Wydaje mi się ono bardziej uroczyste, trochę urzędowe, ale wolę to niż *emeryt*. Czy ci z nas, którzy pracują, niezależnie od wieku, czy my się określamy, jako osoba żyjąca z pracy najemnej, albo osoba otrzymująca wynagrodzenie? Czy panowie, prezentując się w rozmowie, mówią „jestem osobą pozostającą w stosunku pracy?”. Często osoba, pytana „kim jest?”. Mówi „Jestem emerytem”, „Jestem emerytką”. Dla mnie to jest odrobinę stygmatyzujące.

Wreszcie ostatnia kwestia – wydaje mi się, że droga jest jasna. To prawda, że to poprzednie pokolenie już ustawiło pewne drogi, ale my musimy z nich wyjść. Również wszyscy, niezależnie od wieku, obecni tutaj, we własnym interesie.

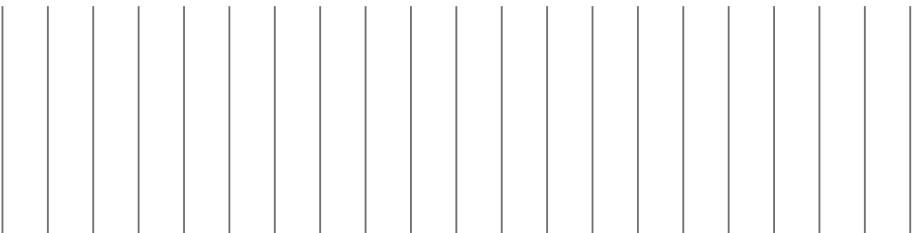
Chciałabym serdecznie podziękować wszystkim obecnym. Chciałabym poprosić Państwa o zgodę, żeby Wasze dane osobowe zostały przekazane szefowi Radiowej Jedynki. Oczywiście za Waszą zgodą. Jeżeli ktoś się nie zgadza, to bardzo proszę, żeby podniósł teraz rękę. Kiedy redaktorzy Jedynki będą poszukiwali rozmówców, to lepszych niż tutaj nie znajdą.

Na zakończenie chcę opowiedzieć o moim największym zaskoczeniu w tej pracy. Państwo mówili o wyśmiewaniu priorytetów, jakimi są prawa osób starszych, ja też to przeżyłam. Jak ogłosiłam na początku kadencji, że to jest mój priorytet, to nawet jeden szyderyczy felieton zarobiłam. Nie powiem, w bardzo poczytnej gazecie. Największe moje zdumienie nastąpiło w tym tygodniu. Najstarszy Urząd Rzecznika Praw Obywatelskich na świecie to Szwecja, kraj z bardzo wysoką jakością życia osób starszych – pierwsze miejsce. Jak się okazało, że Pani Rzecznik Praw Obywatelskich – pani Ombudsman Szwecji przyjeżdża do nas z wizytą studyjną i zabiera całe swoje biuro, żeby się dowiedzieć, jak walczyć o prawa osób starszych, to najpierw nie wiedziałam, czy ona czasem sobie ze mnie nie żartuje. Ale zważywszy intensywność debaty, spotkania i konferencję, ona to mówiła serio. Dziękuję.

**Jacek Żakowski** Bardzo dziękuję. Jeżeli ktoś z Państwa jest załamany po tej debacie, to proszę się nie przejmować. Początki zawsze są trudne. My jednak mamy za sobą dwa tysiące lat nierozmawiania o starości i pewnie pięć lat rozmawiania. Ta proporcja nie musi się wyrównywać, zanim dojdziemy do dobrego języka, ale jesteśmy naprawdę na samym początku. Myślę, że już widać, że ta świadomość się szybko rozwija. Bardzo dziękuję.



## SUPLEMENT DO DEBATY



## Wiekowość

Jeszcze raz spojrzeć na posuwanie się w latach. „X” (rocznik 1930) bardzo się ostatnio „posunął” – a nie „postąpił” czy „pobiegł”. „Posuwanie się” sugeruje jakieś pełzanie, osiągnięcie marginesu, wypchnięcie z krótkiej ławki.

Godna uwagi byłaby też refleksja na temat: dokąd, ku czemu „X” zmierza. Wydaje się, że chyba chodzi jednak o śmierć, o krawędź, poza którą nie wiadomo, co nas czeka.

Moim zdaniem lepiej powiedzieć zwyczajnie, że „X” postarzał się. Jest dalej wśród nas, może zajmuje to samo miejsce, co dawniej, ale wydaje się, że wewnątrz, a może i zewnętrznie się zmienił. Tyle można powiedzieć o „X”-ie, o everymanie z lat trzydziestych ubiegłego wieku. Coś się w nim teraz przedstawia, coś staje się trudniejsze, a coś innego może łatwiejsze, czy przestaje tak bardzo się liczyć, jak liczyło się dawniej. Sądzę, że warto zająć się sprawą indywidualnych różnic w przebiegu tego procesu.

Ostatnio sporo o tym myślę zastanawiając się nad sobą i nad swoimi równolatkami. Wiele wskazuje, że jest z nami podobnie, jak z sześciolatkami, które w różnym stopniu nadają się już do szkoły. Różnice są rozmaite, pogłębiają się lub zacierają. Później młodzi ludzie stają się bardziej współmierni, choć też nie całkowicie.

Podobnie jest z nami. Czas różnie nas nadgryza. Jednak wszyscy zaczynamy funkcjonować wolniej. Ale różnie się to przedstawia, każdy reaguje inaczej.

Bywa, że sześciolatek to prawie dzidziuś, a czasem prawie chłopak czy dziewczyna. Tak i z nami. Wspaniała poetka Julia Hartwig (w rozmowie z Jarosławem Mikołajewskim, GW z 19–20.10.2013) przyznaje najpierw, że teraz jest osobą szczęśliwą, a problem ma tylko z wyborem – czy nadal pracować nad wierszami, czy więcej czasu przeznaczyć na pisanie dziennika, odpowiadającego przewadze przeżyć właściwych dla jej wieku...

Pani Julia sądzi, że się zmienia, ale przecież widzimy, że konsekwentnie jest sobą i wcale nie postępuje ku krawędzi, choć nad nią rozmyśla.

Świadomość siebie nie jest symptomem osuwania się poza krawędź.

Cieszę się, że mam w polu widzenia niemało równolatków takich, jak ona. Umacniają niedościgłym przykładem moją wolę, by nie ulegać posuwaniu.

Natrafiłam na właściwe słowo: „nie ulegać”. To co innego niż „nie doznawać”, „nie czuć”. Moi drodzy rówieśnicy, trzeba niezłomnie myśleć, ogarniać, nazywać po swojemu, opowiadać, chwalić, a także wyśmiewać rzeczywistość (nie zjadliwie). Dystans i cierpliwość. To promuje nas na prymusów w naszej klasie wiekowej. Wolę zanotować ten apel do nas samych, niż pouczać młodszych, czego to nie powinni nam wyrządzać i co nam się od nich należy.



\*\*\*

Podobno małe dzieci są egocentryczne, ale odrobinę później wchodzi w wiek „dziecięcego obiektywizmu”. Uczylałam kiedyś takie 5–6 letnie dzieci i mam z tego czasu wspaniałe wspomnienia świetnej, pogodnej, skutecznej współpracy. Bez żadnej pewności, że się to osiągnie, można przecież aspirować do obiektywizmu długiego doświadczenia.

Gdybyśmy to w sobie wyrobili, żal byłoby gasnąć.

A może nie? Zachowalibyśmy w tym spokój.

\*\*\*

Co pogarsza los ludzi w ich starości? Oczywiście wiele czynników może się na to składać. Jednym z ważnych są niezrealizowane oczekiwania. Z tego źródła wywodzi się brak akceptacji konkretnych osób, które z biegiem lat stały się lub stają się inne niż przywykliśmy. Coraz trudniej dzielić z nimi życie. Nie tylko śmierć tak często podsuwa pytanie, na które nie ma odpowiedzi: „Dlaczego”. Dlaczego ginie ten właśnie człowiek? Albo, wcześniej – dlaczego tak się teraz zachowuje, dlaczego wkrada się obcość, jakiś nowy rodzaj męczących nieporozumień, zatargów, żalu? Zakładam, że obie strony – i ludzie w starości, i ich opiekunowie czy towarzysze chcieliby czuć i okazywać ciepłe uczucia: serdeczność, szacunek, wdzięczność – akceptację. A nie zniecierpliwienie, żal, pretensje i wolę zmiany na siłę.

Proszę zwrócić uwagę, że te same lub podobne uczucia narastają po obu stronach. I zderzają się, zamiast współgrać. Przynajmniej po części wiąże się to z faktem, że oczekujemy podobieństw, a manifestują się różnice. Ludzie w starości stają się bardziej różni niż byli. Nie można oczekiwać, by starzeli się tak, jak inni, których znamy.

Podobnie jak umiera się różnie, tak i starzeje się w wielkiej mierze tak, jak na to pozwala stan organizmu. To oczywiste. Mniej oczywiste jest dla wielu, że na ten stan organizmu na bieżąco ma się wpływ bardzo niewielki, bardzo ograniczony. Niekiedy można było zachować wcześniej lepsze zdrowie, kto wie, czy starzenie się nie byłoby wtedy łatwiejsze? Ale nie ma żadnej pewności, że tak by było. Teraz jest tak, jak jest – a co może pomóc?

Akceptacja i współpraca. Usilne prośby o współpracę – organizowanie sprzyjających okoliczności, a nie rozkazywanie. Przepraszam za banalność tych rad.

Właściwie to tyle chciałam powiedzieć, że nie warto oczekiwać, że wszyscy – jeśli tylko zechcą – potrafią starzeć się z wdziękiem. Naprawdę, w rzeczywistości, nie wiemy, co popadając w starość jeszcze nadal mogą.

\*\*\*

Prorocy obiecywali Mesjasza, który nie zgasi tlącego się płomyka. To znaczy, że Święty obejmie słabą iskrę swoją akceptacją.

Wielka religia taki stawia wzór.

Myślę, że szczególnie aktualny wobec nas, w naszym starzeniu się.

## Wieloznaczność określeń odnoszonych do ludzi starych<sup>17</sup>

Nie tylko w mowie potocznej czy w publicystyce, ale również w części opracowań naukowych spotykamy się z niejednoznacznością pojęć, które wskazywać mają na to, że mamy na myśli osoby stare. W przypadku języka, którym posługujemy się na co dzień, stosowanie zróżnicowanych określeń sygnalizujących to, że mamy na myśli człowieka w tak zwanym zaawansowanym wieku, wydaje się rzeczą niejako naturalną, i nie prowadzi zapewne do istotniejszych pomyłek. Gdy weźmiemy jednak pod uwagę artykuły prasowe, a zwłaszcza publikacje z zakresu rozmaitych dyscyplin naukowych, można by oczekiwać od autorów większej precyzji w posługiwaniu się określoną terminologią mającą związek ze zbiorowością ludzi starych, której jednakże w tego typu opracowaniach niekiedy brakuje. Upominając się o stosowanie zwłaszcza w języku naukowym jednoznaczności terminologicznej w odniesieniu do określeń *osoba stara/ludzie starzy*, chodzi mi szczególnie o to, aby już we wstępie do danej publikacji czy na początku wystąpień konferencyjnych nazywać po imieniu badane zbiorowości, określając precyzyjnie czy to kryteria wieku, czy innego rodzaju kryteria, które w prezentowanych badaniach czy analizach stanowiły podstawę do wyróżnienia kategorii osób starych<sup>18</sup>. Przecież pisząc raporty, przedstawiając diagnozy, wydając publikacje czy prowadząc dywagacje na temat starzenia się i starości, używamy różnych określeń, takich jak: *ludzie w trzecim czy czwartym wieku, seniorzy, ludzie w trzeciej fazie życia, ludzie zaawansowani wiekiem, ludzie zaawansowani w latach, ludzie starzy, ludzie starsi, ludzie w podeszłym wieku, ludzie sędziwi, starcy*<sup>19</sup>, *emeryci, emeryci i renciści, babcie czy dziadkowie*, które to określenia bywają traktowane jako wyrazy bliskoznaczne, chociaż brakuje ku temu

<sup>17</sup> Artykuł został napisany na podstawie podrozdziału 3.1.3: *Niejednoznaczność pojęć określających człowieka starego*, będącego częścią mojej książki zatytułowanej *Spoleczne aspekty starzenia się ludności w Polsce. Perspektywa socjologii starości* wydanej w 2012 roku.

<sup>18</sup> Od lat opowiadam się za tym, aby w ramach gerontologii społecznej i socjologii starości uznać umownie, że człowiek stary to osoba mająca co najmniej 65 lat. Uzasadnienie tego stanowiska – zob. r. 3.1.2 *Sześćdziesiąty piąty rok życia umownym początkiem starości*, (w:) P. Czekanowski, *Spoleczne ...*, op. cit., s. 97-100. Dodam dla pełnej jasności, że sam posługuję się określeniami człowiek stary czy ludzie starzy nie zawsze mając na myśli wyłącznie osoby od 65 roku życia wzwyż, ale ma to miejsce w sytuacjach, w których odnoszę się do starości w szerszym kontekście czy w sposób bardziej ogólny. W pozostałych przypadkach, w których przedstawiam na przykład wyniki konkretnych badań, staram się czytelnie określić, jakie kategorie wiekowe były w nich uwzględnione.

<sup>19</sup> Określenie, które jeszcze w latach 60. XX wieku było powszechnie stosowane w publikacjach m.in. przez E. Rosseta. Obecnie jest używane stosunkowo rzadko, prawdopodobnie ze względu na towarzyszące mu negatywne konotacje.



wystarczających podstaw. Faktem jest, że niektóre z tych pojęć możemy w wybranych przypadkach potraktować jako synonimy, jak dla przykładu zwroty typu *ludzie starzy*, *ludzie starsi* czy *ludzie zaawansowani wiekiem*<sup>20</sup>. Jednakże już w przypadku innych określeń, takich jak chociażby *emeryci*, mamy do czynienia z konkretnymi, kryjącymi się za takimi słowami treściami, które nie zawsze przecież związane są z osobami starszymi, co moim zdaniem prowadzi do rozmaitych nieporozumień. Problemy te są sygnalizowane od lat. Na przykład, W. Pędich<sup>21</sup> przestrzega przed utożsamianiem osób w wieku emerytalnym (kobiety: 60+, mężczyźni 65+) z osobami starymi, gdyż „z biologicznego i lekarskiego punktu widzenia nie ma racjonalnych uzasadnień dla różnicowania początków starości kobiet i mężczyzn”. Również S. Kawula<sup>22</sup> zauważa częste i nieuzasadnione utożsamianie umownego początku starości z wiekiem emerytalnym. Na nieco inną kwestię zwraca uwagę I. Stuart-Hamilton<sup>23</sup>. Zdaniem tego autora, określenia *ludzie starzy* czy *ludzie starsi* zawierają w sobie obiektywizm, dlatego używane są przez naukowców. Tego obiektywizmu brakuje natomiast terminowi *emerytowani*, który może wręcz wprowadzać w błąd, ponieważ wielu ludzi przechodzi na emeryturę na przykład przed sześćdziesiątym rokiem życia. Z moich obserwacji wynika, że utożsamianie kategorii osób na emeryturze z osobami starymi występuje bardzo często.

Na analogiczne problemy z niejako automatycznym utożsamianiem pewnych zbiorowości z ludźmi starymi możemy natrafić przy posługiwaniu się określeniami *babcia* (*dziadek*), czy stosując w tym kontekście pojęciową hybrydę *emeryci i renciści*. W pierwszym z zasygnalizowanych przypadków nierzadko spotkamy się przecież z osobami, które w rolę babci czy dziadka wchodzi na przykład w wieku 40 czy 50 lat, a więc zazwyczaj daleko im jeszcze do tak czy inaczej definiowanego okresu ich starości. Jeżeli zaś chodzi o drugie z określeń, czyli *emeryci i renciści*, to włączanie do tej samej, wspólnej kategorii zarówno osób będących na emeryturze, jak i pobierających rentę, a następnie utożsamianie powstałej w ten sposób jednolitej zbiorowości z ludźmi starymi okazuje się kolejnym istotnym i niestety nierzadko spotykanym błędem<sup>24</sup>. Przypomnijmy, że rencistami są nie tylko oso-

<sup>20</sup> Sam używam kilku z tych form zamiennie, ażeby zróżnicować język, w którym napisany został ten artykuł.

<sup>21</sup> W. Pędich, *System opieki zdrowotnej nad osobami starymi w Polsce*, (w:) Konferencje i Seminaria 4(32) *Seniorzy w polskim społeczeństwie*, Biuletyn Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu, Warszawa 2000, s. 60.

<sup>22</sup> S. Kawula, *Pedagogika społeczna wobec problemów człowieka starego*, (w:) *Pedagogika społeczna: dokonania – aktualność – perspektywy. Podręcznik akademicki dla pedagogów*, red. S. Kawula, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 552.

<sup>23</sup> I. Stuart-Hamilton, *Psychologia starzenia się*, przekł. A. Błachnio, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2006, s. 20.

<sup>24</sup> Wykorzystywanie pojęcia *emeryci i renciści* znajduje swoje uzasadnienie z punktu widzenia polityki społecznej. Jednakże w tym przypadku nie chodzi o kryterium wieku, które pozwala na wyróżnienie kategorii ludzi starych, ale o wskazanie osób, których źródłem utrzymania są świadczenia społeczne.

by w zaawansowanym wieku, ale również osoby młode i w wieku średnim, a na dodatek nie każdy rodzaj renty jest tak zwaną rentą starczą. Używanie tego typu nazewnictwa w odniesieniu do osób starych może w potocznym odbiorze prowadzić wręcz do utrwalenia stereotypowej wizji człowieka zaawansowanego w latach jako człowieka nie tylko funkcjonującego poza rynkiem pracy, ale zarazem niezaradnego czy niesprawnego, będącego obciążeniem dla budżetu państwa. Myślę, że przytoczone przykłady prowadzą do następującej konkluzji: jeżeli rozpoznamy sytuację osób w wieku przedemerytalnym (czyli w zróżnicowanym wieku) czy w wieku emerytalnym (obecnie w Polsce zazwyczaj kobiety 60+, mężczyźni 65+, chociaż w najbliższych latach nastąpią tu zmiany), osób uprawnionych do korzystania z konkretnych świadczeń z pomocy społecznej ze względu na wiek (najczęściej kobiety 60+, mężczyźni 65+) bądź słuchaczy uniwersytetów trzeciego wieku (wśród których spotykamy osoby młodsze i starsze, a nie wyłącznie mocno zaawansowane w latach), to warto używać określeń adekwatnych do konkretnych sytuacji. W tego typu przypadkach zapewne bardziej jednoznaczne i czytelniejsze w odbiorze okaże się mówienie nie o ludziach starych, a o *osobach w starszym wieku produkcyjnym*<sup>25</sup>, *osobach zbliżających się do emerytury*<sup>26</sup>, *emerytach, klientach pomocy społecznej w wieku socjalnym czy słuchaczach uniwersytetów trzeciego wieku*. Tylko takie podejście umożliwi nam dokonywanie rzetelnych porównań danych odnoszących się do tych zróżnicowanych zbiorowości i w efekcie pozwoli na uniknięcie niejasności czy czasami wręcz nieporozumień.

Ktoś może oczywiście zadać pytanie, czy sensowne jest tak szczegółowe roztrząsanie tego typu kwestii terminologicznych? Jestem przekonany, że tak, gdyż pomijanie czy unikanie dyskusji na temat sygnalizowanych wyżej problemów przynosi negatywne skutki. Obawiam się nawet, że w niektórych sytuacjach ulegną one wręcz nasileniu, jeżeli sprawa czytelności przekazu informacyjnego będzie nadal traktowana jako mało istotna. Zauważmy bowiem, że poza przytoczonymi już przykładami zwyczajowego już od lat utożsamiania z ludźmi starymi niemalże wszystkich emerytów czy rencistów, napotykamy ostatnio na nowe symptomy występowania podobnego zjawiska. Za jeden z nich uważam pojawienie się mody na używanie związanego z wiekiem określenia „50+”, które – co powinno zdecydowanie dziwić – niejako automatycznie kojarzone bywa z ludźmi starymi, a nie jedynie ze starszymi pracobiorcami. Co więcej, w materiałach informacyjnych poświęconych zbiorowości osób od pięćdziesiątego roku życia wżwyz nadużywane bywa moim zdaniem słowo *senior*, gdyż mianem tym – chyba bez

<sup>25</sup> Za takie osoby autorzy raportu z badań zatytułowanego *Sprawowanie opieki oraz inne uwarunkowania podnoszenia aktywności zawodowej osób w starszym wieku produkcyjnym* (red. I.E.Kotowska, I.Wójcicka, MPIPS, Warszawa 2008) uznali kobiety w wieku 50-65 lat oraz mężczyzn w wieku 55-70 lat.

<sup>26</sup> Zob. na przykład raport z badań: *To idzie starość. Postawy osób w wieku przedemerytalnym*, red. P. Szukalski, ISP, Warszawa 2008.



głębszego zastanowienia – określane są wszystkie jednostki, które przekroczyły pięćdziesiąty rok życia, a nie tylko najstarsze spośród nich<sup>27</sup>. Za przykład może tu posłużyć gazetowa informacja zatytułowana *Przyjaźni seniorom*<sup>28</sup>, której tytuł – przy słownikowym rozumieniu słowa *senior* – okazuje się co najmniej nieprecyzyjny. Z sygnalizowanej informacji prasowej dowiadujemy się, że w ogólnopolskim konkursie zatytułowanym *Praktyki przyjazne pracownikom 50+*, przyznano nagrody tym firmom, które w najszerszym wymiarze wykorzystują w swojej polityce kadrowej „strategie zarządzania wiekiem oraz wspierają osoby po 50 roku życia, oferując im szkolenia i kompleksowe wsparcie”. Przy zaproponowanym tytule moglibyśmy zatem uznać, że wiek senioralny zaczyna się od pięćdziesiątego czy pięćdziesiątego pierwszego roku życia. Spotykamy się też z bardziej zastanawiającymi przypadkami, jak chociażby z notatką prasową zatytułowaną *Szansa dla seniorów*, w której czytamy: „W przyszłym roku unijna pomoc finansowa przyznawana z funduszy Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki będzie kierowana do osób o najmniejszej „sile przebicia”, a więc do niepełnosprawnych, seniorów po 45 roku życia, a także osób długotrwale bezrobotnych, kobiet oraz młodzieży wchodzącej po raz pierwszy na rynek pracy”<sup>29</sup> [podkreślenia moje]. Trudno nawet skomentować rozbieżności występujące pomiędzy tytułem notatki traktującym o seniorach, a jej treścią odnoszącą się do młodzieży czy – co prawda – seniorów, ale tylko z nazwy, skoro zaliczono do nich osoby mające 45 lat (sic!) i więcej. Przypatrzam powyższe przykłady, aby pokazać, że w rozmaitych przekazach informacyjnych niejednokrotnie brakuje pogłębionej refleksji nad tym, czym jest okres starości w życiu człowieka. Skoro to media kształtują w dużej mierze nasze postrzeganie otaczającego świata, to pomimo zamiaru popularyzowania zagadnień związanych ze starością zrozumienie jej fenomenu w społeczeństwie nie musi być wcale ułatwione, a niekiedy staje się wręcz utrudnione.

Takie nieprecyzyjne używanie terminów związanych z ludźmi starymi wynika zapewne też z wielu innych przyczyn. Chcę zwrócić uwagę na jedną z nich, której zwiększone oddziaływanie daje się zauważyć zwłaszcza w ostatnich latach. Przyczyna ta z dużym prawdopodobieństwem związana jest ze zbyt uproszczonym rozumieniem tytułów projektów unijnych, które w swojej

<sup>27</sup> Według *Słownika wyrazów obcych* (Wydawnictwo Europa, Wrocław 2003, wyd. II, s. 539-540) *senior* (łac. ‘starszy’ od *senex* ‘stary’) to najstarszy członek rodziny, rodu; także najstarszy wiekiem i stażem pracy członek jakiejś organizacji, zespołu. W *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (PWN, Warszawa 1981, t.3, s. 196) – poza niemal identycznym zdefiniowaniem słowa *senior* – znajdziemy ponadto przykłady zastosowania tego określenia, takie jak *senior rodu*, *seniorzy zawodu nauczycielskiego* czy *klub seniora*.

<sup>28</sup> „Polska Dziennik Bałtycki” dodatek „Praca-Edukacja-Gratka” nr 44, 23 listopada 2009, s. 11.

<sup>29</sup> P. Patora, *Szansa dla seniorów*, „Tygodnik Pracownika, Emeryta, Rencysty”, nr 43, „Polska Dziennik Bałtycki”, 18 listopada 209, s. III.

anglojęzycznej nazwie zawierają słowo *age* (wiek) lub określenie *ageing* (starzenie). Aby nie poczynić błędów w interpretacji nazw takich projektów przypomnijmy, że określenie *wiek* nie oznacza automatycznie wieku zaawansowanego w latach, a określenie *starzenie się* można odczytać jako proces, który rozpoczyna się od momentu poczęcia człowieka. Przyjmując taki punkt widzenia zrozumiemy, że projekty typu *Active A.G.E.*<sup>30</sup> (wiek aktywności) czy *Quality Ageing in an Urban Environment*<sup>31</sup> (jakość starzenia w środowisku miejskim) nie są adresowane wyłącznie (czy przede wszystkim) do osób starych (65+), ale do ludzi w zróżnicowanym wieku. Gdy wczytamy się w treści zawarte w zapisach projektowych, to zauważymy, że oba przedsięwzięcia skierowane są do osób mających co najmniej 50 lat, a więc również do tych, które dopiero zbliżają się do granicy tak czy inaczej definiowanej starości. Jako ciekawostkę można dodać, że z uwagi na założone cele, projekt *Q-Ageing in an Urban Environment*, od razu został ukierunkowany na dwie zbiorowości: z jednej strony na bardziej zaawansowanych wiekiem pracowników (czyli 50+), którzy wcale nie muszą być już w tzw. wieku przedemerytalnym, z drugiej strony zaś – na społeczność, która obejmuje osoby zaliczane przez nas do grona osób starych (65+). Takie podejście wskazuje na to, że twórcy projektu tworzyli go z myślą o dwóch odmiennych nie tylko z racji wieku zbiorowościach.

Zaprezentowane wyżej przykłady są chyba wystarczająco czytelne, aby postulat dotyczący w miarę jednoznacznego formułowania informacji uwzględniających kryterium wieku znalazł jednak większe grono zwolenników niż dotychczas. Pozwoli to na ograniczenie liczby nieścisłości, czy wręcz pomyłek, które wynikają z nieprecyzyjnego – chociaż rzadko kiedy dokonywanego intencjonalnie – przekazu wiadomości. Dodajmy, że chodzi tu głównie o sytuacje związane z porównywaniem wyników ze zróżnicowanych metodologicznie badań czy wyciąganie nieuzasadnionych wniosków w oparciu o zestawienia nieprzystających do siebie danych statystycznych, bo odnoszących się do odmiennych metrykalnie zbiorowości. Sprawa ta nabiera coraz istotniejszego znaczenia zwłaszcza w kontekście powiększającej się liczby międzynarodowych analiz porównawczych czy przygotowywania rozmaitego rodzaju prognoz.

Rozpatrując zagadnienia językowe związane z wiekiem, chcę zwrócić uwagę na jeszcze jedną ważną kwestię. Wiąże się ona z coraz częściej spotykanym w Polsce unikaniem używania w publikacjach i wystąpieniach zwrotów typu *ludzie starzy* i zastępowania ich określeniami w rodzaju *ludzie starsi* czy – chyba najczęściej obecnie – *seniorzy*. Jak jednak słusznie zauważyli W. Pędich, D. Jaku-

<sup>30</sup> Oficjalna strona internetowa Projektu: <http://urbact.eu/en/projects/active-inclusion/active-age/homepage/>

<sup>31</sup> Oficjalna strona internetowa Projektu: <http://www.q-ageing.eu>





bowska i T. Kunda,<sup>32</sup> że tego typu postępowanie jest nieodpowiednie. Autorzy ci tłumaczą, że skoro osoby dwudziestoletnie nazywamy ludźmi młodym, bez żadnego odcienia lekceważenia, to osoby mające na przykład o pięćdziesiąt lat więcej możemy określić mianem ludzi starych, bez wskazywania na jakiegokolwiek treści uczuciowe związane z tym określeniem. W związku z tym posługiwanie się pojęciami typu *człowiek stary* czy *choroby wieku starczego* należy traktowane jako wyraz profesjonalizmu przejawiający się w używaniu określeń jasnych znaczeniowo. Na podobne kwestie związane z terminami w rodzaju *ludzie starzy* i *ludzie starsi*, które doprowadzają do wartościowania starości, zwracał uwagę B. Synak<sup>33</sup>. Autor ten wskazywał na potrzebę doprowadzenia do takich zmian w sytuacji społeczno-ekonomicznej i kulturowej, aby określenia związane ze starością nie pociągały za sobą negatywnych skojarzeń.

Od dłuższego czasu podobną skłonność do niestosowania zwrotów *osoba stara* czy *ludzie starzy* (ang. *old person, old people*) i zastępowania ich wspomnianymi powyżej eufemistycznymi określeniami typu *starsza osoba, ludzie starsi* (ang. *elder, elderly*) obserwujemy bez wątplenia w krajach anglojęzycznych. Zjawisko to uległo bardzo wyraźnemu nasileniu zwłaszcza w ostatnich latach, ze względu na tak zwaną „poprawność polityczną”. Występowanie takiego problemu wyraźnie zasygnalizował na przykład I. Stuart-Hamilton w swojej książce poświęconej psychologicznym aspektom starzenia się. W trzecim wydaniu swojej pracy tak oto tłumaczył przyczynę wprowadzenia w niej modyfikacji językowej związanej z wiekiem opisywanych w książce osób: „Ostania ze zmian, o której warto wspomnieć, to ta, że zgodnie z najnowszą praktyką w wielu (choć nie we wszystkich) wypowiedziach starałem się unikać używania zwrotu «starzy» itp. Zwroty te, stosowane we wcześniejszych edycjach, nigdy nie miały wydźwięku pejoratywnego (nie sądzę, żeby mogły być negatywnie odczytane), ale będąc świadomy zmieniającej się konwencji, pragnę odpowiednio dostosować terminologię, którą się posługuję”<sup>34</sup>. Zwracając uwagę na tę kwestię, opieram się również na własnych doświadczeniach wynikających ze współpracy w międzynarodowych zespołach badawczych, a ponadto na sugestiach kierowanych przez redaktorów anglojęzycznych publikacji do nas, czyli współtworzących je autorów.

Zastanawiający jest zatem cel, jaki mamy osiągnąć poprzez odejście od używania dotąd w miarę jednoznacznie pojmowanych słów, które zazwyczaj nie zawierały żadnego ładunku emocjonalnego, i zastąpienie ich podobno bardziej właściwymi czy poprawnymi terminami. Jedną z motywacji do podejmowania takich działań może być chęć przeciwstawienia się wizji ukazującej ludzi starych w stereotypo-

<sup>32</sup> W. Pędich, D. Jakubowska, T. Kunda, *Pielęgniarskie Towarzystwo Geriatryczne*, Biblioteka Pielęgniarki, tom 10, (II wydanie), PZWL, Warszawa 1979, s. 20.

<sup>33</sup> Synak B., 2002, *Problematyka badawcza i charakterystyka badań*, (w:) *Polska starość*, B. Synak (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, s. 22.

<sup>34</sup> I. Stuart-Hamilton... dz.cyt., s. 12.

wy, a więc wartościujący negatywnie sposób. Chcę jednak podkreślić, że w moim przekonaniu używanie określenia *ludzie starzy* nie doprowadza automatycznie do tego, że ludzie tak właśnie nazwani są oceniani negatywnie, i to wyłącznie z powodu używania terminu wskazującego na ich zaawansowany wiek. Z kolei sam fakt posługiwania się złagodzonej określeniem *ludzie starsi* nie przyczyni się moim zdaniem do tego, że starość tych osób nabierze pełniejszego kolorytu i stanie się lepsza. Wydaje mi się, że ta niechęć do nazywania ludzi starych „po imieniu” może natomiast doprowadzić do zacierania prawdziwego obrazu starości, który przecież jest bardzo zróżnicowany i indywidualizowany. Używanie wyłącznie takich określeń, jak *ludzie starsi* czy *seniorzy* (wszak z tym drugim terminem – jak wspomniałem wcześniej – spotykamy się w Polsce ostatnio niezwykle często), może nawet zasugerować, że starość jest jedynie łagodną i bezproblemową fazą naszego życia. Niestety zestawienie takiej sympatycznej wizji trzeciego wieku z trudną w wielu przypadkach sytuacją życiową ludzi w okresie starości może okazać się dla wielu, zwłaszcza młodszych osób, nie tylko niezrozumiałe, ale wręcz zaskakujące i doprowadzać w efekcie do powstawania rozmaitych niejasności.

Omawiana tendencja do politycznej poprawności przybiera niekiedy jeszcze bardziej zadziwiająca forma, które ostatnio uległy dużemu spopularyzowaniu. Gdy zajrzemy do różnych prac, zwłaszcza z zakresu psychologii rozwojowej, to natrafiamy na pewien – przynajmniej w moim odczuciu – fenomen. Na przykład w spisie treści obszernej *Psychologii rozwoju człowieka* H. Bee<sup>35</sup> nie znajdziemy w ogóle tytułu rozdziału, którego nazwa wskazywałaby na to, że jest on poświęcony ludziom starym. Niemniej jednak natrafiamy tam na dwa obszerne rozdziały poświęcone zmianom i rozwojowi w okresie późnej dorosłości. Dopiero po dokładnym zapoznaniu się z nagłówkami i treścią poszczególnych podrozdziałów w obu wspomnianych rozdziałach zauważymy, że te rozdziały są tak naprawdę poświęcone właśnie osobom starym. Wskazują na to nie tylko sekcje przybliżające teorie starzenia się czy skutki odejścia na emeryturę, ale również używane tam słownictwo, takie jak *ludzie starsi*, *emeryci*, *mieszkańcy domów pogodnej starości*. Nie jest to przywara jedynie publikacji naukowych tłumaczonych na język polski (tłumacze zazwyczaj nie mają tu dużego pola manewru, chociaż mogą na przykład poprzez przypisy uczulać czytelników na istniejące różnice kulturowe). Z podobną kwestią mieliśmy do czynienia również w sferze polskiej edukacji – konkretnie w przypadku słownictwa stosowanego w ramach przedmiotu zatytułowanego „Fazy życia człowieka”<sup>36</sup>, wykładanego w pierwszej dekadzie XXI wieku w szkołach policealnych dla pracowników służb

<sup>35</sup> H. Bee, *Psychologia rozwoju człowieka*, przekł. A. Wojciechowski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2004.

<sup>36</sup> Zob. Program nauczania: Pracownik socjalny, symbol cyfrowy 346 [01], dla szkoły policealnej na podbudowie szkoły średniej, MEN, Lublin, 2000 r., s. 40-45.



społecznych, który zastąpił przedmiot „Gerontologia społeczna”. W programie zajęć z tego nowego przedmiotu, w którym wyliczono poszczególne okresy życia człowieka, po przedostatnim punkcie zatytułowanym „Wiek średni”, została umieszczona „Późna dojrzałość (starość)”. To dopowiedzenie na temat starości umiejscowione jedynie w nawiasie było dla mnie zastanawiające, skoro wszystkie szczegółowe zapisy programowe związane z późną dojrzałością odnosiły się wprost do ludzi starych, gdyż mówiono w nich o zmianach biologicznych i społecznych w życiu człowieka starego, postawach wobec starości, itd.

Obserwując opisywane trendy językowe i kończąc swoje zarazem rozważania, mogę jedynie wyrazić nadzieję, że określenia typu *późna dorosłość* czy *późna dojrzałość* nie wyprą z języka polskiego określenia *starość*. Dzięki temu nadal będziemy mogli w miarę precyzyjnie porozumiewać się ze sobą, omawiając na przykład wyniki badań dotyczących sytuacji rodzinnej ludzi starych czy przybliżając dział socjologii zwany socjologią starości. Uważam ponadto, że w związku z opisaną wyżej sytuacją i chociażby ze względu na prezentowane w wielu pracach naukowych trudności związane z określeniem początku starości należałoby poszukać możliwości poczynienia pewnych ustaleń terminologicznych i stworzyć swego rodzaju słowniczek pojęć związanych z problematyką starzenia się i starości. O potrzebie zaistnienia takiego słowniczka, który ułatwiłby w miarę jednoznaczne porozumiewanie się profesjonalistów zajmujących się ludźmi starymi (ale zapewne nie tylko nich), mówiło się w ramach Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego od dziesiętek lat<sup>37</sup>, lecz nie przyniosło to konkretnych skutków. Oczywiście, istnieją na rynku wydawniczym książki, które porządkują terminologię związaną z ludźmi starymi i rolę takich słowniczków mogą pełnić. Wystarczy tu przywołać takie publikacje, jak chociażby wydaną w 1987 roku pozycję *300 wiadomości o starości* L. Frąckiewicz i B. Żakowskiej-Wachelko czy *Słownik gerontologii społecznej* A. Zycha z roku 2001 lub *Leksykon gerontologii* tego samego autora z 2007 roku. Dopóki jednak tego typu prace będą traktowane jako publikacje głównie autorskie (czyli oparte na autorytecie jednostki, a nie organizacji takich, jak chociażby PTG czy PTS), a proponowane w nich pojęcia nie zostaną powszechnie zaakceptowane i używane w praktyce, to będziemy nadal wydawać często wartościowe publikacje, których siła przekazu (czy może wręcz perswazji), będzie miała ograniczony zasięg, i to nie tylko ze względu na zazwyczaj niskie nakłady tego typu wydawnictw. Jestem zdania, że wiele propozycji hasłowych do tego typu wydawnictw mogłoby zostać wypracowanych m.in. w ramach tego typu debat, jak ta zorganizowana przez Rzecznika Praw Obywatelskich, których pokłosiem jest oddana w Państwa ręce publikacja.

<sup>37</sup> Zob.: W. Pędich, *Uwagi dotyczące specyfiki badań populacji ludzi starszych*, „Gerontologia Polska”, nr 6 (2), 1998, s. 3.

## Czy celebryta może być stary?

W popularnej sieciowej księgarni zauważyłem, że wysyłkowe karty urodzinowe, pieczołowicie rozplanowane na miesiące i kwartały w pierwszych latach życia, kończą się na sześćdziesiątce. Właściwie nie tyle kończą, co po nich następują karty bez oznaczenia lat, za to przedstawiające zgrzybiałego starowinkę, czasem uśmiechniętego – chociaż trudno ten grymas nazwać uśmiechem.

Wiemy – aż nadto dobrze – że starość jest stanem umysłu i nie wiąże się bezwzględnie z wiekiem. Skąd w takim razie zdecydowane zastrzeżenie metrykalne, właściwie wszechobecne w naszej kulturze medialnej? Przekroczyłem sześćdziesiątkę w tym roku: dzięki żonie, dzieciom, rodzinie, studentom czuję się w takim bliżej nieokreślonym wieku dojrzałej aktywności. Sprawność fizyczna pozostała w dużym zakresie (nie taka, nie taka jak dawniej). Z intelektualnymi sprawnościami jest tak: wiem, że najlepsze były 30 lat temu, ale i te, którymi teraz dysponuję, są niczego sobie. (W dodatku chyba zdobyłem intelektualnie coś niemożliwego do wyobrażenia 30 lat temu). Wygląd też jest w porządku – w każdym razie znam młodszych metrykalnie, którzy wyglądają starzej. O cóż kruszyć kopie? Jest o co: o społeczne normy, które nie nadążają za rzeczywistością. Za głośnym krzykiem całkiem sporej – i jak twierdzą demografowie, a co widać gołym okiem: powiększającej się – grupy społecznej. Ona (nasza grupa – raczej słabą mam z nią identyfikację) nie chce nic odebrać komukolwiek, ale czuje, że nie wypełniła jeszcze tej swojej staro-nowej roli. Roli nie polegającej na bawieniu wnuków, ale na analizowaniu przeszłości i teraźniejszości po to, żeby ta refleksja mogła cokolwiek pomóc w przyszłości dzieciom i wnukom.

Interesuje mnie medialny wizerunek starości, ale w jego bardzo szczególnej odsłonie. Media – na pewno telewizja – uważane są za domenę młodości ze względu na poruszane treści, reprezentowany świat, jak i poziom umysłowy wymagany przez nie. Jak się to jednak dzieje, możemy spytać, że TV nie jest oglądana przez młodych, ale głównie przez pokolenie starszych. Ci ostatni mają więcej czasu – zgoda. Ale czy to jest jedyne wyjaśnienie?

Z kolei polska kinematografia zbyt łatwo spycha poza margines zainteresowania temat starości. Dotyczy to na ogół relacji starszy-młodszy, chorób terminalnych, utrudnionej percepcji świata, dziwaczenia i cudaczenia. Albo uderza w płaczący ton – wtedy podnosząc problem, w istocie zamyka go, albo (nieudolnie) próbuje opowiedzieć o zjawisku w sposób komediowy. Słowem: nie jesteśmy gotowi na ten temat. Nic dziwnego: dzisiejsze kino jest w rękach „dojrzałych młodych” – a oni nawet nie chcą myśleć o przyszłej starości.



Jest możliwe inne spojrzenie. Dyskurs starości bardzo łatwo łączy się z religijnym – w każdym razie na obszarze polskiego katolicyzmu. „Jak trwoga, to do Boga” – znamy to dobrze, ale warto spytać, kto i co powinien zrobić na tym obszarze, żeby horyzont myślowy polskich starszków włączał religijność (skoro tak w naszej kulturze być musi), ale nie poprzestawał na jej płaskim wymiarze?

Możemy spytać, czy starość w reklamie musi szokować, na ogół wiążąc się ze śmiercią? Tak mało mamy obrazów pogodnej starości: spełnionej i chętnej na dialog z młodszymi. To wydaje się podstawową kwestią: czy jest szansa na dialog wielopokoleniowy? Jeśli miałyby w nim uczestniczyć media, to wcześniej musi ruszyć gigantyczna akcja osvajania z nowymi technologiami i charakterystyką dzisiejszych mediów. Jeśli nie my – to kto? Jeśli nie teraz – to kiedy? „Starość to nie wiek, ale stan umysłu – a w dodatku jest to proces, ale zdarzenie jednostkowe, bez przyczyny” – wydaje się właściwą puentą, gdy przyglądamy się starszkom w popkulturze drugiego dziesiątka XXI wieku. Ale rodzą się także wątpliwości – gdy spytamy, kogo miałyby to dotyczyć i w jakim kierunku podążają dziarscy starszkwowie.

Po pierwsze: niewiele wyjaśnimy, gdy podamy przykłady dziewięćdziesięciokilkulatków w Stanach Zjednoczonych czy Japonii. I skonstruujemy ich z sześćdziesięcioletnim Rosjaninem. I jedni, i drudzy „tak mają”, jeśli chodzi o przeciętną długość życia. A więc jest to kwestia – oprócz wielu innych – kulturowa, ale i genetyczna jednocześnie.

Po drugiej: w poprzednim wieku nawet w ramach jednej kultury nazywano starszkami osoby bardzo zróżnicowane pod względem wieku. 30 lat temu był nim w Polsce sześćdziesięcioletek (gdy szczęśliwie dotarł do bramy z napisem ‘emerytura’). Dzisiaj jego rówieśnikiem staje się 70-latek. Starsi ludzie zdobyli – nie chcą powiedzieć: wywalczyli sobie – obok niepełnosprawnych prawo do przebywania na agorze, wspólnym miejscu społeczeństw, i do zabierania głosu. Mają jednak obowiązek poznania języka i środków komunikowania się tych młodszych od nich – bo tylko w ten sposób mogą nawiązać porozumienie i czuć się wartościowymi dla innych.

Po trzecie: popkultura jest podszyta młodzińczością, więc pozornie nie ma tu miejsca dla tych starszych. Starszkwowie są jednak potrzebni popkulturze – kto nie wierzy, niech prześledzi skecz Monty Pythonów o złośliwych starszkwach-chuliganach! Daje sporo do myślenia ich agresja, niezgoda na świat! Są potrzebni w jeszcze innym sensie. To właśnie oni mogą okazać się najbardziej autentyczni spośród wszystkich grup wiekowych, co też lubi (prawdę mówiąc: nie zawsze) popkultura. Od nikogo nie zależą (emerytura!), mają doświadczenie (wprawdzie okazać się może przestarzałe, ale i tak bywa bardzo cenne w ogólnym wymiarze). To oni – zakręceny, odlotowy, ale w dobrze rozpoznanych granicach – mogą zamówić lot balonem i nad posiadłością znienawidzonego szefa rozwiesić banner: „Tu mieszka najgorszy szef świata!” To oni – jak „babcia” jeżdżąca zawadiacko na motorze w reklamie dystrybutora paliw; jak starszkwowie z serii „Lotto milione-

rzy” – pogodnie realizujący swoje marzenia z młodości. Życzymy sobie takich starszków, pomóżmy im znaleźć swoje miejsce, czyli nasze za chwilę. Zapomnijmy na chwilę o pieniądzach, które pewnie są niezbędne do realizacji marzeń.

Statuszek w mediach starszkwowi nierówny. Istnieją analityczne opracowania motywu starości w poszczególnych mediach. Starość nie jest szczególnie faworyzowana przez filmowców. Wprawdzie mamy wiele obrazów ludzi starszych na dużych ekranach, ale starość jako problem nie jest częstym tematem. Autorka eseju o starości w kinie stwierdza: „(...) starość demonstrowana w filmach jest nie tylko »procesem«, a tym bardziej abstrakcyjnym pojęciem. Filmowa starość to twarze, imiona, życiorysy. Konkretni ludzie, osadzeni w konkretnej rzeczywistości, poddawani nieubłaganemu upływowi czasu, którym ze względu na wiek towarzyszy coraz mniej. (...) Każdy z bohaterów filmowych jest inny, inaczej przeżywa ostatnie lata swojego życia”<sup>38</sup>. Każdy przeżywa inaczej – banalna prawda. Ale niektórzy, nasi specjaliści reprezentanci przeżywają w sposób szczególny. Jestem przekonany, że w powodzi problemów, jakie tylko dla humanistyki niesie ze sobą zagadnienie reprezentacji starości, jednym z kluczowych jest starzenie się pięknych i młodych – a takimi postaciami na ogół są celebryci.

Deborah Jermyrn w swoim studium o starzeniu się celebrytek kreśli dość ponury obraz, w którym szczególnie kobiety mają prawo czuć się szykanowane<sup>39</sup>. Zacznijmy od tego, że 55-letni Jackie Chan, gwiazda komedijek bazujących na kulturowych nieporozumieniach, twierdzi, że kluczowym problemem i wyzwaniem dla współczesnej refleksji nad celebrytami jest starzenie się. Dodaje, że chodzi o społeczną percepcję tego zagadnienia i pyta: czy nie jest tak, że problem starości w mediach rozrywkowych jest w szczególnie sposób zgenderowany? To znaczy dotyczy kobiet w większości przypadków, nie zaś mężczyzn.

Charakter zawodów filmowych w Hollywood był od początku zmaskulinizowany i charakteryzował się obsesją na punkcie młodości. Na tym tle wyróżnia się musical „Mamma Mia!” z 2008 roku, który stał się szczególnym sukcesem, także kasowym, starszych gwiazd: Meryl Streep i Pierce’a Brosnana. 59-letnia aktorka (i jej o 4 lata młodszy partner) grają parę, która po wielu latach od młodzieńczego zakochania, wyjawia sobie miłość. I jak to w amerykańskim musicalu: tańczą (niekiedy na granicy akrobacji) i śpiewają brawurowo. Film intryguje tym bardziej, że tłem tych działań są przygotowania do ślubu i wesela filmowej córki Streep, młodej dziewczyny z młodzieńcem. Realizatorzy wyszli obronną ręką z tego porównania – ryzykownego, bo nie tylko burzącego stare mity Hollywood, ale ocierającego się o śmieszność, wywołaną przez niezdarne niekiedy ruchy prawie sześćdziesięciolatek.

<sup>38</sup> M. Maszewska-Lupiniak, *Starość. Oblicza pożegnań* (w: *Odwiecznie od nowa. Wielkie tematy w kinie przełomu wieków*, red. T. Lubelski, Rabid, Kraków 2004).

<sup>39</sup> D. Jermyrn *‘Get a life, ladies. Your old one is not coming back’: ageing, ageism and the lifespan of female celebrity*, *‘Celebrity Studies’*, 3:1, 2012, s. 1-12.



Jedna jaskółka wiosny nie czyni. Okazuje się, że niewiele jest ról dla starszych aktorów, jeśli już – to są to na ogół role męskie. To dobrze, że potrafimy wskazać Jacka Nicholsona jako starszego aktora grającego starszego mężczyznę z licznymi fiksacjami i natręctwami („Lepiej być nie może”), lub wymienić kilka świetnie zagranych i skonstruowanych filmów o perypetiach starszych postaci (np. „To nie jest kraj dla starych ludzi”, czy polskie „Zróbmy sobie wnuka”).

Powyższe przykłady nie świadczą jeszcze o dominacji nastawienia genderowego wśród twórców. Brytyjski Film Council ocenia, że kobiety po 40. mają niewielkie szanse na zdobycie roli, jakiegokolwiek roli. Badanie z 2011 roku przekonuje, że 69% kobiet w wieku 50–75 lat czuje się bardzo słabo reprezentowane na ekranach kin ([www.ukfilmcouncil.org.uk](http://www.ukfilmcouncil.org.uk) 2011). To dotyczy ludzi: zwyczajnych widzów. Natomiast zastanawiający jest fakt, że Hollywood (zarządzający nim mężczyźni) nie dba o potrzeby zwyczajnej publiczności – nie pokazując skomplikowania jej obrazu ekranowego i poprzestając na jego powierzchni. Natomiast bardzo liczne były obrazy starzejących się gwiazd filmowych: „Bulwar Zachodzącego Słońca” ukazuje Glorię Swanson jako „zapomnianą” gwiazdę filmu niemego – jej rozterki, traumy i konfrontacja dawnych marzeń z obecną rzeczywistością są motorem napędowym dla narracji. We „Wszystko o Ewie” Betty Davis – także dawna gwiazda kina – gorzko przeżywa brak zainteresowania jej postacią i dokonania. Wszystkie te role były traumatyczne dla gwiazd (w końcu pokazano prefigurację tego, co na pewno nastąpi w przypadku każdej bogini ekranu), ale spełniały także ważną rolę dla audytorium: inną dla dawnego, starszego – jeszcze inną dla młodego. Starsi pamiętali zapewne, jak w okresie kina niemego gwiazdy żyły w kulcie triumfującej młodości i nie dopuszczały myśli o starzeniu – zachowywały się tak, jak gdyby ta sytuacja była przeznaczona dla kogoś innego, a nie dla nich. Z kolei, w opinii młodszych, podstarzałe (czy to nowa kategoria?) gwiazdy pozbawione były swoich estetycznych i erotycznych atrybutów – były raczej dobrymi przypadkami traumatycznych (i zapewne toksycznych) postaci.

Hollywood nie zapewniało miejsca dla starzejących się aktorek – to wydaje się oczywiste. Ale powstaje pytanie, jak można ten proces zatrzymać, złagodzić, lub odwrócić. Fantastyczny sposób przedstawił izraelski reżyser, Ari Folman, w „Kongresie” według powieści Stanisława Lema. Robin Wright, aktorka filmu występująca pod własnym nazwiskiem, już w niedalekiej przyszłości zostanie zeskanowana i wiecznie młoda na ekranie stanie się materiałem dla niekończących się realizacji filmowych. Publiczność i kolejne jej generacje kochają wiecznie młodą aktorkę, gdy tymczasem ona – podlegająca normalnemu procesowi starzenia – stanie się zgorzkniała i niepodobna do swojego ekranowego obrazu. A to stanowi na pewno powód do buntu.

Jeśli przyjrzeć się telewizji z tego punktu widzenia, to wydaje się, że od początku kochała ona młodość, zatrzymując przed ekranami zarówno młodych, jak

ich rodziców, używając do tego licznych seriali rodzinnych. Starzenie jako proces i wyzwanie też wprawdzie istniało, ale stało się powodem do ścisłego kontrolowania. W 2007 roku BBC zwolniło z pracy prezenterkę newsów 55-letnią Moirę Stuart – co spowodowało poważne napięcie między zarządem a fanami. Rok później w Wielkiej Brytanii 57-letnia Celina Scott wygrała proces z producentem perfum, który widziałby na jej miejscu znacznie młodszą kobietę.

Kobiety w telewizji brytyjskiej były często usuwane ze względu na swój wiek, a nie brak umiejętności czy profesjonalizmu (bezceremonialnie zrezygnowano z tego powodu z 66-letniej jurorki, Arleny Philips, w popularnym programie tanecznym). W polskiej telewizji kobiet po 45. jest niewiele – znacznie mniej niż być powinno. Spośród mężczyzn wymienić można zaledwie red. Andrzeja Turskiego, czy młodszego od niego, po 50. zaledwie, Jarosława Gugałę.

Spójrzmy na prawdziwą boginię kina (ale i TV): Elizabeth Taylor. W najlepszych swoich latach była „najbardziej znaną kobietą aktorką w Hollywood”. Jednakże późniejsza kariera telewizyjna (licząca w sumie 3 dekady) stała się karykaturą wcześniejszych wspaniałych dokonań. Określa się, że był to okres upadku, przesadnej ekscentryczności<sup>40</sup>. Znana i podziwiana w takich filmach, jak „Kleopatra” z 1968 roku, nie została zauważona potem – a jeśli już, to pisano o niej jako o przykładzie upadku kariery aktorskiej i zmarnowaniu talentu w epoce przejścia od filmu do telewizji. Autorka artykułu, Susan Smith, analizuje filmy telewizyjne, w których Taylor jest świadoma i zaniepokojona możliwością (czy koniecznością) swoistego *come backu*, jakiego musi dokonać starzejąca się kobieta-gwiazda dawnych lat. Taylor często komentowała tę sytuację: dawne lata (które bezpowrotnie minęły) w kontraście do wrogiej współczesności – a to było także obszarem, na którym tożsamość aktorska (i w ogólności: persona gwiazdy) była rozwijana<sup>41</sup>.

Brenda Weber w artykule zatytułowanym „*Reality (celebrity) sprawdzian: otyłość, śmierć i starzenie się kobiecego ciała*” poddała badaniu dwa programy typu *reality* amerykańskiej telewizji<sup>42</sup>. Starła się poprzez analizy pokazać, że od kobiet, które uzyskały status celebrytek w tego typu programach oczekuje się tego, co uznawane jest jako kulturowy wpływ sławy. Mianowicie: utrzymywania wysokiego poziomu inspiracji i pośrednictwa między światem wyobrażonym celebrytów a realnym. Prowadzi to do „utopijnej dziecięcej celebryckości”, wyrażającej się w przekonaniu, że młode ciało pomaga znacząco uzyskać sławę.

Badaczki celebrytizmu – formacji kulturowej rozumianej jako ważny składnik kultury konsumpcjonistycznej – zwracają uwagę na treści zawarte w blogach plotkar-

<sup>40</sup> S. Smith, 'Get off your asses for these old broads!': Elizabeth Taylor, ageing and the television come-back movie, "Celebrity Studies", 3:1, 2012, s. 25-36.

<sup>41</sup> S. Smith, dz. cyt.

<sup>42</sup> B.R. Weber, Reality (celebrity) check: fat, death and the ageing female body, "Celebrity Studies", 3:1, 2012, s. 64-77.





skich pisanych z myślą o kobietach. Kirsty Fairclough<sup>43</sup> pokazuje, w jaki sposób narracja o starzeniu się celebrytek wchodzi w dyskurs niekończącej się transformacji. Powstaje intrygująca sugestia, że konsumpcja (nawet jej przesadny wymiar) staje się w przypadku tych gwiazd koniecznością i rodzajem nagrody: moje ciało wprawdzie nie jest tak piękne, jak było – ale w zamian mogę oddać się w objęcia konsumowania.

Nie dziwi więc, że powinniśmy zwrócić uwagę na jeszcze jedną perspektywę, dzięki której zagadnienie starzenia się w mediach może być pełniej zrozumiałe. Myślę o perspektywie, którą autorka książki o mediach i kulturze transformacji ujmuje w sposób następujący: „Główną ideą kultury transformacji jest samoświadoma przemiana tożsamości jednostki – z niefunkcjonalnej i niedającej satysfakcji w taką, która pozwala na zadowolenie z siebie i sukces w komunikowaniu z innymi. Przemiana/transformacja/metamorfoza przebiega tu pod wpływem i przy udziale mediów masowych”<sup>44</sup>. Dalej autorka wskazuje na istotność ciała – kultura transformacji wszak wyraża się przez ciało. Ciało to zwornik seksualności, życia rodzinnego i społecznego aspektu. Ciało starzejące się – to tym samym inna świadomość jednostki. W przypadku starzenia mamy do czynienia z transformacją w stronę niepożądaną w kulturze popularnej – w sensie fizykalnym w każdym razie. Ale od czego jest wyobraźnia?

Myślę, że rozważania nad medialnym obrazem starości można skonkludować w następujący sposób. Wydaje się, że nie istnieje dyskurs starości, czy homogeniczny sposób odpowiedzi na pytania, pewnego rodzaju strategia obejmująca szeroki zakres kulturowy. Są obrazy starszych – niekiedy banalne i żenujące, innym razem głębokie i wstrząsające (np. „Miłość” Michaela Hanekego). Nie widać jednak prób organizowania tegoż dyskursu, czyli w miarę jednolitej w danej przestrzeni kulturowej strategii odpowiedzi na pytania ze starością związane. Nie wiemy, czy starców czcić mamy po wieki – a atrybuty pochodzące od starości (dialogiczność, chłodna kalkulacja, ale i duża doza emocji) uchronią społeczeństwo przed wpadaniem w liczne pułapki. Czy też przyjmujemy model „wyczerpania się” – starcy swoje zrobili, teraz pozostało wywieźć ich do lasu na spokojne umieranie, jak powiada ludowa mądrość w starym dowcipie góralskim.

Spółeczeństwo spotyka się z zupełnie nowymi problemami sygnowanymi przez starość. Może nie jest jeszcze tak źle – jak w dowcipie góralskim, ale nie jest też „dobrze”. Starsi, żeby w pełni uczestniczyć w dyskursie społecznym, muszą stać się partnerami młodszych (a to wymaga nieustannej edukacji – ich, starszych). Partnerstwo, szczególnie w czasach Sieci, zakłada dialog, spychając na margines postawę autorytarną, *ex cathedra*. Dbajmy o media, pielęgnowmy rzetelne obrazy medialne – bo to właśnie na tym polu rozstrzygnie się ten dialog.

<sup>43</sup> K. Fairclough, *Nothing less than perfect: female celebrity, ageing and hyper-scrutiny in the gossip industry*, „Celebrity Studies”, 3:1, 2012, s. 90-103.

<sup>44</sup> M. Lisowska-Magdziarz, *Feniksy, łabędzie, motyle. Media i kultura transformacji*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2012.

## Obraz seniora w mediach

Docenienie osób starszych, podkreślenie ich pozytywnej roli w każdej dziedzinie życia, ich znaczenia dla społeczności lokalnych i nie tylko to niezbędne kroki, by w czasach demograficznego starzenia się społeczeństw twórczo wykorzystać ich potencjał. Pozytywne spojrzenie na osoby starsze i samą starość mogą kształtować różnorodne kanały komunikacji masowej, media na wszystkich płaszczyznach (wizualnej, tekstowej, reklamowej).

Spojrzenie pozytywne to takie, które nie utrwała stereotypów (obciążenie dla budżetu, choroby, konieczność opieki, niechęć do zmian, uczenia się, wycofanie, złe samopoczucie i narzekanie), ale jednocześnie pokazuje różnorodność wśród osób starszych, ich różne potrzeby, sposoby życia. Różne, bo – podobnie jak ludzie młodzi – seniorzy nie są bliźniaczko podobni.

Osoby starsze rzadko pojawiają się w mediach jako podmiot, rzadko jako rozmówca/autor tekstu. Sporadycznie pojawiają się prezenterzy po 40. roku życia, a 60-letni to ewenementy. Tymczasem w opiniotwórczych programach w stacjach zachodnich siwe głowy są gwarancją kompetencji, wyważenia, wiarygodności.

Podobne jest w Internecie. Tam również wizerunek osób starszych jest specyficzny, jednowymiarowy. Powodem jest nadal niedostateczny dostęp (również z powodu słabego wykształcenia) seniorów do Internetu, zła komunikacja międzypokoleniowa, brak wychowania do starości.

W przeprowadzonych w 2007 roku badaniach wizerunku seniora w mediach<sup>45</sup> zbadano ponad 900 tytułów prasy ogólnopolskiej, regionalnej, branżowej i specjalistycznej. Monitoring objął także 470 polskojęzycznych portali internetowych. Teksty dotyczyły: rent i emerytur, rocznic, badań na temat seksu po 50. roku życia (informacje przekazywały media ogólnopolskie i regionalne)<sup>46</sup>, pracy, usług. Według badających połowa tych tekstów pokazywała seniorów pozytywnie (korzystnie ich opisywały, marginalizacja, schematyzm badaczy nie interesowały), 41 proc. neutralnie, bez komentarzy, zero negatywnie. O trzech negatywnych tekstach autorzy piszą: „Analiza wyników sierpniowego monitoringu mediów pozwoliła na odnalezienie 3 materiałów, które mogły wpłynąć na niekorzystny obraz medialny osób starszych. Jeden z nich odnosił się do tematu wysokich emerytur stalinowskich prokuratorów. W nagraniu te-

<sup>45</sup> *Raport medialny. Wizerunek osób starszych w mediach*, Press-Service. Monitoring mediów, Projekt Fundacji na Rzecz Kobiet JA KOBIEA007.

<sup>46</sup> W badaniach wizerunku temat został szeroko potraktowany. Dla badających była to z pewnością sprawa bardziej istotna niż np. emerytury i renty.



lewizyjnym porównano świadczenia otrzymywane przez byłych prokuratorów oraz emerytury, które otrzymują powstańcy warszawscy. Kolejne 2 publikacje zamieszczone były na stronach portali internetowych. W Rzymie policja zatrzymała 73-letnią kobietę i jej wnuczkę [wieku wnuczki nie podano! – przyp. EK], kiedy próbowały zbyć w swojej dzielnicy cztery kilogramy heroiny. (...) trzeci materiał wzmiankował jedynie na temat nieprzyjemnego zachowania osób starszych w stosunku do ekspedientek sklepu spożywczego”.

## Senior to jest temat, ale...

Dla każdego odbiorcy przekazów medialnych jest jasne, że osoby starsze to nie taki temat jak sport, kultura, polityka, kronika policyjna, które znajdują się w niemal każdej gazecie, dzienniku telewizyjnym, w radiowych wiadomościach. Tu dziennikarze nie szukają tematu, ten temat musi do nich przyjść sam.

Powód zainteresowania się seniorami może być różny.

### a/ Są wyniki badań.

Właśnie coś zbadano, opublikowano wyniki. Wtedy starszy człowiek pełni wszystkie role: jest nie tylko pacjentem lub ofiarą przestępstwa, ale też klientem, pracownikiem, turystą, mieszkańcem..., nie zawsze w pozytywnym kontekście.

W opracowanym na zlecenie ONZ badaniu Global AgeWatch Index nasz kraj zajął siódme miejsce od końca w Europie, jeśli chodzi o warunki życia seniorów. Na 91 krajów Polska została sklasyfikowana na 62. miejscu. Za nami znalazły się przede wszystkim kraje afrykańskie i południowoazjatyckie oraz niektóre państwa Ameryki Środkowej. Spośród krajów europejskich za Polską znalazły się jedynie: Czarnogóra, Mołdawia, Rosja, Serbia, Turcja i Ukraina<sup>47</sup>.

Wyniki badań mogą być też punktem wyjścia do napisania tekstu o nowych rozwiązaniach albo problemach.

Według danych NBP tylko 29 proc. osób powyżej 65. roku życia ma w portfelu karty płatnicze. Dla porównania osoby w wieku 35–44 lata wyposażone są w karty w 88 proc. Karta i konto to narzędzia zwiększające znacząco bezpieczeństwo finansowe. Poczta Polska radzi, jak zachęcić seniora do posiadania i używania plastikowych pieniędzy<sup>48</sup>.

### b/ Zmieniają się przepisy dotyczące tej grupy.

Nie da się temu przemilczeć, bo ma on wtedy również inne wymiary – jest jednocześnie polityczny, może dotyczyć większej grupy, nie tylko seniorów.

<sup>47</sup> *Lepiej niż w Polsce seniorom żyje się w Albanii, na Litwie czy Białorusi*, wyborcza.pl. Większość cytowanych przeze mnie tekstów z wydań internetowych, ukazało się również w wydaniach papierowych dzienników i tygodników.

<sup>48</sup> *Poczta Polska: Jak zachęcić seniora do korzystania z karty*, pieniądze.gazeta.pl

Dożywotnia renta w zamian za nieruchomość. Rząd zatwierdził projekt tak zwanej odwróconej hipoteki. Na nowych regulacjach skorzystają przede wszystkim osoby starsze, dla których może to być dodatkowe źródło dochodu<sup>49</sup>.

c/ Ktoś oszukał seniora.

Właściwie nie ma tygodnia, by gazety, serwisy informacyjne nie donosiły o oszustwach, których ofiarą padają ludzie starsi. Po wstukaniu w wyszukiwarkę portalu [gazeta.pl](http://gazeta.pl)<sup>50</sup> hasła „osoba starsza”, otrzymałam tylko na pierwszej stronie: „Wyłudzali od osób starszych prawo od mieszkań i domów”, „Fałszywa uzdrowicielka na Podhalu. Okradała osoby starsze”, „Starsze osoby wciąż padają ofiarą oszustwa „na wnuczka””.

d/ Ktoś skrzywdził osobę starszą.

Popularne w mediach, ale też niezwykle istotne, tematy to nieludzkie traktowanie osób starszych w domu opieki.

Wstrząsające zdjęcia poniżanych starszych ludzi z warszawskiego domu opieki zszokowały Polskę. Ale ich koszmar może nadal trwać. Afera z domem opieki wybuchła, gdy w programie „Uwaga!” TVN wyemitowano film z ośrodka. Widać na nim pacjentów przywiązanych szmatami do kaloryfera, leżących pod łóżkiem czy na podłodze łazienki<sup>51</sup>.

e/ Senior zrobił coś „nieodpowiedniego do wieku”.

Przykładowo: ożenił się po osiemdziesiątce, ale tematy mogą też być inne. O ślubie Andrzeja Łapickiego z 25-letnią Kamilą donosiły wszystkie media. Te bardziej tabloidowe nazywały to skandalem, te poważne podchodziły do tematu nie wprost.

Dlaczego mężczyzna u kresu życia żeni się z młodszą o 60 lat kobietą? Łapicki odpowiada: bo w życiu liczy się samo życie. W wywiadzie udzielonym Polityce 85-letni aktor szczerze opowiada o radości z długiego życia i małżeństwie z 25-latką. O tym jak wiele szczęścia może dać młoda, atrakcyjna kobieta mężczyźnie u schyłku życia.

„Cała Polska zna mój ostatni samobójczy krok, to znaczy pojęcie za żonę młodej dziewczyny.(...) Powiedziałem: narzekajcie sobie, a ja ożenię się, ponieważ nie zgadzam się na starość i co mi zrobicie.” – opowiada w „Polityce”.

Andrzej Łapicki rocznik 1924 w czerwcu wziął za żonę 25-letnią Kamilę Mścichowską. Po ślubie w prasie bulwarowej zahuczano od plotek na temat kontrowersyjnego ślubu. Ale kulisy nietypowego związku wcale kontrowersyjne nie są<sup>52</sup>.

f/ Trzeba go wymienić, bo to politycznie poprawne.

Kampania prezentująca skalę zmian, jakie zachodzą w Polsce dzięki Funduszom Europejskim, pokazuje osobę dorosłą, dziecko i seniorkę uprawiającą

<sup>49</sup> IAR, *Rząd przyjął projekt odwróconej hipoteki*, [nieruchomosci.dziennik.pl](http://nieruchomosci.dziennik.pl)

<sup>50</sup> Celowo nie skorzystałam z portalu, który bazuje na informacjach kryminalnych. [gazeta.pl](http://gazeta.pl) ma przewagę innych informacji.

<sup>51</sup> *To zszokowało Polskę! Koszmar staruszków może ciągle trwać*, „Fakt” z 30 marca 2013.

<sup>52</sup> *Andrzej Łapicki: mam młodą żonę aż do śmierci*, [polska.newsweek.pl](http://polska.newsweek.pl)



*nordic walking*. Jak można przeczytać na stronie internetowej, w spotach telewizyjnych oglądamy osoby związane z przedsięwzięciami, które powstały dzięki środkom UE<sup>53</sup>.

g/ Sytuacja wywołuje reakcję *wow*.

Niektóre zachowania, postawy, czasem wygląd osób starszych wyraźnie wywołują w dziennikarzach zdziwienia. Przykładowo: ma 50 lat, a jeszcze ładnie wygląda, jest seksowna, uczy się pracować na komputerze.

By nie bazować na tabloidach, które mają skłonności do dziwnych zdziwień, podam przykład tytułu z gazety.pl: „Starsza pani wygrała z windykatorem”. Sytuacja takiej wygranej na pewno nikogo by nie zdziwiła, gdyby z windykatorem wygrał młody mężczyzna.

Powód zdziwienia wyjaśnia jednak adwokat: – [windykatorzy] Wykorzystują to, że adresatami takich wezwań są **osoby starsze i nieporadne**<sup>54</sup>.

## Senior w dodatku

Osoby starsze to też dobry temat do dodatków, pojedynczych audycji. Pakiet tematów z serii standard to: zdrowie, aktywność ruchowa, obsługa komputera, mentor, praca, porady psychologa.

W Europejskim Roku Aktywności Osób Starszych takie dodatki ukazywały się częściej. Przykładem może być wkładka do *Neeweek* zrobiona – jak czytamy na okładce – przy współpracy z Przedstawicielstwem Komisji Europejskiej w Polsce.

W 2013 roku można w prasie znaleźć co najwyżej tematyczne strony. Zniknęły też cykliczne dodatki.

Pojawiły się za to programy telewizyjne poświęcone seniorom. Byłazydentowa Jolanta Kwaśniewska prowadzi nowy cykl w „Pytaniu na śniadanie” (TVP2).

– Chcemy otwarcie rozmawiać o starzeniu się, procesie, który dotyczy przecież każdego z nas. Także mnie. Zależy nam jednak na tym, by na starość spojrzeć z pozytywnej, słonecznej strony – mówi Jolanta Kwaśniewska – Pokażemy, że w sile wieku można żyć aktywnie, zdrowo, można kultywować przyjaźnie, nawiązywać nowe znajomości, oddawać się hobby, uprawiać sport, modnie się ubierać, korzystać z nowych technologii – dodaje<sup>55</sup>.

Programy o i dla seniorów proponują też telewizje regionalne, np. Wrocław, Olsztyn, Łódź.

<sup>53</sup> Informacje o kampanii i spot na stronie funduszeuropejskie.gov.pl

<sup>54</sup> *Starsza pani, która wygrała z indykatorem*, gazeta.pl

<sup>55</sup> *Jolanta Kwaśniewska nową twarzą „Pytania na śniadanie”, wirtualne media.pl*

## Wielkie mediów przebudzenie, czyli celebryta mówi o seniorach

Rok 2012 został ogłoszony przez Parlament Europejski i Radę Unii Europejskiej Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej (ER 2012). Inauguracja polskich obchodów odbyła się w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. Międzynarodowa konferencja pt. „Zwiększanie aktywności osób starszych oraz solidarność międzypokoleniowa – podejście zintegrowane. Wyzwania dla Polski”, współorganizowana przez Kancelarię Prezydenta RP oraz MPiPS, odbyła się 7 marca w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Otworzył ją prezydent RP Bronisław Komorowski. Panel otwierający prowadził szef „Wiadomości” w TVP1 Piotr Kraśko.

Imprezy organizowane z rozmachem – zawsze otwierane przez ministrów – przygotowało kilka ministerstw<sup>56</sup>. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zorganizowało m.in. „60+ kultura” (w ostatni wrześniowy weekend seniorzy mogli bezpłatnie lub za symboliczną opłatą skorzystać z oferty instytucji kulturalnych w całym kraju), darmowe wejścia do narodowych instytucji kultury w całym kraju dla seniorów i uczniów. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przygotowało m.in. Festiwalu Filmoteki Europejskiej Fe Fest pokazujący filmy nawiązujące do ER 2012 oraz dyskusję „Kultura dla seniorów”.

Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji razem ze Stowarzyszeniem „Miasta w Internecie” zapewnia wsparcie merytoryczne dla jednostek samorządu terytorialnego, które planują lub rozpoczęły realizację publicznych inwestycji w infrastrukturę na swoim terenie. Prócz tego przygotowało projekt „Latarnicy Polski Cyfrowej” – 3600 osób w całej Polsce, po przeszkoleniu, korzystając z pomocy merytorycznej, materiałów szkoleniowych i reklamowych, bezpłatnie szkoli pokolenie 50+ w obsłudze komputera.<sup>57</sup> Ambasadorami akcji są m.in. Lech Wałęsa, Anna Dymna oraz dziennikarze: Janina Paradowska, Beata Pawlikowska i Maciej Orłoś.

Prócz tego w całej Polsce odbywały się konferencje, zawody sportowe dla seniorów, konkursy, festiwale, czyli – jak nam się wydawało – dużo i głośno mówiło się o osobach starszych, ich potrzebach, prawach, opiece, aktywności, aktywizacji. Aż tu nagle: eureka! Starzejemy się, a tymczasem brakuje geriatrów, szpitali i oddziałów geriatrycznych, odpowiedniego sprzętu!

W styczniu 2013 w mediach zaczęła królować, bowiem uwielbiany przez jednych, a nienawidzonych przez innych dziennikarzy, więc zawsze budzący emocje Jerzy Owsiak, szef Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która wtedy zbierała pieniądze na sprzęt dla dzieci i...

<sup>56</sup> Raport Ewaluacyjny Europejskiego Roku 2012 w Polsce dostępny na [www.mpips.gov.pl](http://www.mpips.gov.pl)

<sup>57</sup> [www.latarnicy.pl](http://www.latarnicy.pl)



### **Jacek Żakowski<sup>58</sup>: W tym roku będziecie zbierali na szpitalne łóżka dla staruszków...**

Jerzy Owsiak: Na oddziały. (...) Starszy człowiek przebywając w szpitalu spędza w łóżku przeciętnie ponad 23 godziny na dobę. Czyli jest przykuty do łóżka. I na ogół opuszcza szpital w gorszym stanie ogólnym, niż kiedy tam przychodzi. W Polsce człowiek starszy wchłania średnio pięć i pół leku na dobę. To jest chyba najwięcej w Europie.

### **Bo nie ma geriatrów mediujących między specjalistami nawzajem psującymi sobie pracę.**

I nie ma dobrej diagnostyki. Seniorzy szczególnie jej potrzebują, bo mają złożone choroby i często są w złym stanie ogólnym. Mówimy o wymianie 750 łóżek geriatrycznych (bo tyle ich tylko w Polsce jest) na nowoczesne, wyposażone w materace przeciwoleżynowe, do niektórych jeszcze chcemy zainstalować ultrasonografy przyłóżkowe, żeby ten starszy człowiek mógł mieć komfort zaawansowanych badań na miejscu. Możemy technicznie postawić oddziały geriatryczne z głowy na nogi.

(...) Ale ważniejsza jest medialna tuba, którą mamy przy okazji finału. Bo jednocześnie zwracamy się do ministra zdrowia: proszę się zająć geriatrią, proszę uruchomić ścieżkę szybkiego przekwalifikowania internistów w geriatrów.

(...) Ale nie mówmy tylko o złych stronach. Mówmy też o tym, co dobre. O uniwersytetach trzeciego wieku, których jest coraz więcej i które są niezwykle ważne dla bardzo wielu ludzi. Moja teściowa do takiego uniwersytetu chodzi. W Ameryce emeryci się spotykają na bingo, a u nas na uniwersytetach. To jest fantastyczne i to warto wspomagać. Najlepszym lekarstwem na starość jest aktywność. Angolicy mają instytucję doradcy pomagającego dostosować mieszkanie starszego człowieka. My wiemy, jakich mebelków potrzebują dzieci i jak ma wyglądać dziecięcy pokój, ale nie myślimy o meblach i mieszkaniach dla seniorów. To się musi zmienić, żeby senior mógł sobie jak najdłużej sam radzić i zachować aktywność.(...)

### **Jerzy Owsiak stanie się teraz mesjaszem staruszków, który ich przeprowadzi z dzisiejszych domów niewoli do emeryckiej ziemi obiecanej?**

O dzieciach już powiedzieliśmy wszystko. Czas zająć się tymi, którzy są na drugim końcu życia. Ale może to jakoś samo zaskoczy i będzie się toczyło bez nas.

### **Mieliśmy zbiorowy coming out polskich Żydów i mniejszości seksualnych. Chcesz teraz zacząć wielki coming out staruszków, którzy się ukrywają po domach.**

Dzisiejszym seniorom wystarczy to ułatwić. (...) To już nie są ludzie, którzy najlepiej się czują zamknięci w czterech ścianach.

### **A nikt się dotąd za nimi nie ujmował. Jest Rzecznik Praw Dziecka, a Rzecznika Praw Staruszków nie ma.**

Nikt nawet o tym nie pomyślał. Poza panią [Ireną] Lipowicz, [Rzecznikiem Praw Obywatelskich], która prawami seniorów się interesuje.

<sup>58</sup> Rozmowa Jacka Żakowskiego z Jurkiem Owsakiem, *Kiedys oddam czerwone spodnie*, „Polityka” z 9 stycznia 2013.

To tylko jeden z wywiadów. Na działania Owsiaaka, a więc i sprawy osób starszych nie pozostało obojętne żadne medium.

Na pytanie „Gazety Wyborczej”<sup>59</sup>: „W czasach, w których dominuje kult młodego ciała, będziesz mówił o starszych, nieładnych. Nie obawiasz się, że ludzie oglądający telewizję zmieniają kanał?”, Owsiaak odpowiedział: „Absolutnie nie! Zbadaliśmy, jak społeczeństwo odbiera tematykę starości. Zdecydowana większość jest za tym, żeby o tych sprawach opowiadać, jedynie 2 proc. badanych oceniło ją negatywnie. Cóż, niech te 2 proc. herosów sprzedadzą swoją receptę na długowieczność, to wtedy pogadamy. (...) Nie zamierzamy opowiadać, jak to w kraju mamy wesoło, bo są Uniwersytety Trzeciego Wieku. Pokażemy, jak sytuacja wygląda i czego brakuje. Większość ludzi to zainteresuje, bo w końcu każdy kiedyś będzie stary.”

Szczytny cel Orkiestry przyćmił jednak w mediach temat bardziej kontrowersyjny. Owsiaak w rozmowie z portalem [dziennik.pl](http://dziennik.pl)<sup>60</sup> powiedział: „Osobiście dopuszczam taki sposób pomocy, bo ja to tak rozumiem – eutanazja to dla mnie pomoc starszym w cierpieniach”.

„Gazeta Polska Codziennie” pisała nawet, że WOŚP będzie zbierać datki na zakup sprzętu potrzebnego do przeprowadzania eutanazji. Tomasz Terlikowski, redaktor naczelny portalu [Frona](http://fronda.pl)<sup>61</sup>, zaproponował, by nie mówić o eutanazji, lecz o usypianiu staruszków niczym psy, bo taki język jest prawdziwszy.

Po raz kolejny temat osób starszych wywołał w mediach – tym razem jednak w kontekście aktywności – Krzysztof Materna. Wzorując się na amerykańskim zespole Young@Heart złożonym z piosenkarzy-amatorów ze średnią ok. 80 lat, którzy objeżdżają świat z przedstawieniem, śpiewając standardy muzyki amerykańskiej, przygotował spektakl „Czas nas uczy pogody”<sup>62</sup>. Pokolenie 60+ śpiewa polskie szlagiery, m.in. „Jaskółkę uwięzioną” Stana Borysa, „Kiedy byłem małym chłopcem” Breakoutu, „Pod papugami” Czesława Niemena, „Konika na biegunach” Urszuli, „Jesteś lekiem na całe zło” Krystyny Prońko czy „Piechotę do lata” Bajmu.

Przy okazji na stronie Och-Teatru<sup>63</sup> można zobaczyć filmiki, na których m.in. Maria Seweryn, i Krzysztof Materna mówią o starości. Materna: „Pewne jest, że dopadną mnie choroby, i że umrę, co jest naturalne. Ale na razie sta-

<sup>59</sup> Rozmowa Anny Malinowskiej z Jerzym Owsiakiem, *Kiedyś nie będzie Owsiaaka, ale Orkiestra zostanie*, „Gazeta Wyborcza” z 7 stycznia 2013.

<sup>60</sup> Rozmowa Barbary Sowy z Jerzym Owsiakiem, *Moja emerytura to są pieniądze poniżej godności*, [dziennik.pl](http://dziennik.pl)

<sup>61</sup> Rozmowa Moniki Olejnik z Joanną Senyszyn i Tomaszem Terlikowskim, „Kropka na i” z 3 stycznia 2013, tvn24.

<sup>62</sup> „Czas nas uczy pogody”, reż. Krzysztof Materna, kierownictwo muzyczne Janusz Bogacki, Och-Teatr w Warszawie.

<sup>63</sup> [ochteatr.com.pl](http://ochteatr.com.pl)





rość mam w d...". Filmik zainstalowany jest na portalu YouTube<sup>64</sup> od początku marca 2013. Do połowy listopada obejrzało go prawie 3 tys. osób. Mimo chwytliwego dla młodych odbiorców przekazu Materny, film ma tylko cztery lajki (cztery osoby kliknęły na znaczek oznaczający, że film im się podoba) i żadnego komentarza. Przykładowo film z piosenką „Czas nas uczy pogody” wykonaną przez Dorotę Osińską i Natalię Sikorę w programie TVP2 „The Voice od Poland – Bitwa na Głosy” ma od kwietnia tego roku 973 770 odsłon, 7278 lajków i 906 komentarzy.

## Reklama prawdę Ci powie

O czym? O tym, czy senior jest klientem.

Na pewno jest klientem aptek (specyfiki wzmacniające ciało, umysł i... prostezy) i coraz częściej towarzystw ubezpieczeniowych (ubezpieczenie od śmierci, pogrzebowe). Napój, w którego reklamie występuje szalona seniorka, chyba jednak kieruje przekaz do osób młodych (reklama ma pewnie wywołać śmiech).

Seniorzy byli też bohaterami reklam społecznych przekonujących, by traktować osoby starsze z szacunkiem.

Jednak od niedawna w reklamie pojawia się 75-letnia – jak informuje wikipedia.pl – Beata Tyszkiewicz<sup>65</sup>. Zachęca, pokazując długie, zgrabne nogi, do kupna rajstop. To rzadkość, że ktoś zauważył chodzące w rajstopach seniorki. Nikt natomiast nie dostrzegł jeszcze starszych osób noszących bieliznę, biżuterię, buty, okulary słoneczne, jeżdżących dobrymi samochodami...

Kiedy czyta się w portalach informacyjnych teksty o seniorach, obok pokazują się reklamy tematyczne. Najwięcej dotyczy opieki. Jest też jednak „Praca”<sup>66</sup> z hasłem „Osoby starsze”. Ale kiedy sprawdzamy szczegóły, mamy głównie opiekę nad osobami starszymi (osoba starsza, senior, starsze małżeństwo). Najwięcej jest ofert za granicą (Niemcy, Holandia), na pełny etat lub jako wolny strzelec<sup>67</sup>.

Niektóre są poetyckie:

Z własnego doświadczenia wiemy, jak cenna jest profesjonalna opieka nad starszymi, pomocna dłoń wyciągnięta do schorowanego, starszego człowieka, okazane mu serce i ciepły uśmiech. Osobom, które rozumieją potrzeby ludzi starszych i niepełnosprawnych i są gotowe nieść im pomoc, niezależnie od sy-

<sup>64</sup> YouTube.com

<sup>65</sup> Nie zapominajmy jednak, że Beata Tyszkiewicz jest również aktorką i zasiadała w jury teletur-nieju „Taniec z gwiazdami” w TVN.

<sup>66</sup> praca.jobkralle.pl grupująca oferty z różnych stron i portali.

<sup>67</sup> W języku angielskim *freelancer*. Co to znaczy w przypadku opiekunki, ogłoszeniodawcy nie wyjaśniają, prawdopodobnie osoba dochodząca.



tuacji, proponujemy współpracę. Praca polega na towarzyszeniu osobie starszej oraz wspieraniu jej w codziennej egzystencji. Podopieczna to 79-letnia pani (60 kg/152 cm), cierpiąca na demencję, inkontynencję oraz depresję. Senior porusza się przy pomocy balkonika. Pani ma orzeczoną 2 stopień opieki<sup>68</sup>.

A potem już obowiązki i wymagania. Na temat płacy – nic.

Kiedy praca jest w kraju, dotyczy telemarketingu, sprzedawców w pasażu Tesco. Osoby starsze – mile widziane.

## Głos seniora na puszcy

Starsze osoby rzadko wypowiadają się w mediach na tematy w nieoczywisty sposób z nimi związane. Ich listy są niezwykle rzadkością. Ale wtedy i tak senior nie wychodzi z roli: narzeka na nowy świat:

Co rusz dają się nabrać. Czy państwo nie widzi ogromu oszukańczego marketingu? (...) W handlu detalicznym przez lata były kostki masła, miały zawsze masę 250 g i było to MASŁO. (...) Dzisiaj korporacje handlowe nas oszukują na wszystkie możliwe sposoby, niepewne są parametry tłuszczu, masa i wymiary kostki, zapach, kolor, nazwa, grafika opakowania itp., itd. Telemarketerzy zalewają słowotokiem i dociskają: To jaka jest decyzja? Klienta się nagrywa, proponuje mu się różne modyfikacje umów przez telefon<sup>69</sup>.

Seniorzy wypowiadają się też wtedy, gdy są bardzo aktywni, działają w uniwersytecie trzeciego wieku, uczą się pracy z komputerem, pracują, choć ich „czas minął”, mają 100 lat, 50. rocznicę ślubu. Wtedy odpowiadają głównie na pytania: Jak to możliwe?

## Język giętki, choć nie bardzo

Poważne media starają się nadążać za trendami językowymi. Już nie mówimy: dziadek, babcia, stary. Teraz są osoby starsze, seniorzy.

Nawet gdy Jacek Żakowski w wywiadzie z Jurkiem Owsiakiem użył słowa *staruszki*, wiadomo było, że bije z tego określenia ciepło.

gorzej jest natomiast w Internecie, nawet na stronach wymagających rejestracji, czyli – wydawałoby się – pod kontrolą. Pod tekstem, w którym dziennikarka gdańskiej redakcji „Gazety Wyborczej” opisuje, jak z dwoma seniorkami sprawdzała, czy ktoś ustąpi im miejsca w tramwaju, na 110 opinii znaczna większość była niepochlebna (pisownia oryginalna)<sup>70</sup>:

<sup>68</sup> gowork.pl

<sup>69</sup> T. J. Kudła, *Rośnie moja odraza do państwa. Nas, starszych, wszyscy mają w pogardzie*, wyborcza.pl

<sup>70</sup> E. Karendys, *Czy ustępujemy miejsca starszym osobom?*, gazeta.pl



panda6: Nie raz widze starszą osobę która się lepiej trzyma niż nie jedna młoda. 60 to jeszcze nie stażec, część tych osób to takie same lenie jak część tych rozwalonych młodych tylko, że mają usprawiedliwienie – wiek.

grywa: Kultura to jest wtedy, jak starsze osoby nie dyskryminują młodych ze względu na wiek, płęć czy wygląd.

czarek2851: Po pierwsze kto wychował to młode pokolenie nieustępujące miejsca? Po drugie stoją takie wampiry energetyczne i sępy, będą sapać, jęczeć, gadać dookoła jakie to ludzie nie wychowane zamiast normalnie poprosić o ustąpienie miejsca.

## Podróż do przyszłości

I na zakończenie nieco fantastyki z prestiżowego magazynu świątecznego „Gazety Wyborczej”:

Rozczulający w swej bezwarunkowej miłości do maszyn Azjaci wierzą, że dumną samodzielność w jesieni życia będziemy zawdzięczali także robotom, które niedługo staną się tak powszechne w naszych domach jak dziś żelazka. Kiedy w 2006 r. prof. George Bekey, szef czołowego w USA zespołu naukowców zajmujących się robotyką, zrobił rekonesans po laboratoriach robotycznych Korei Płd. i Japonii, odkrył, że 90 proc. z nich pracuje właśnie nad robotami dla starych ludzi. (...)

Jeśli dobrze pójdzie, w roku 2025 dostępna będzie już technologia zamrażania i przechowywania ciała, tabletki spowalniające starzenie, roboty asystenci medyczni i terapeuci o sztucznej inteligencji. Optogenetyka umożliwi wprowadzanie do komórek dodatkowych genów i aktywowanie ich produktów za pomocą lasera – dzięki czemu pokonamy m.in. chorobę Parkinsona. Zrozpaczone „karki” z siłowni przestaną brać koks, bo nauczymy się już hodować sztuczne mięśnie i posturę Schwarzeneggera będzie mógł mieć pierwszy z brzegu emeryt.

W roku 2030 powinniśmy umieć odmrażać i przywracać do życia zamrożone ciało, stosować terapię genową, a wzrok człowieka wzmacniać mikroelektroniką, która pozwoli na widzenie teleskopowe i mikroskopowe. W połowie lat 30. mamy szansę opanować terapie wykorzystujące do walki ze starzeniem się komórki macierzyste, stworzyć sztuczną siatkówkę oka i za pomocą środków telemedycznych w pełni stymulować pracę całego ludzkiego ciała.<sup>71</sup>

<sup>71</sup> R. Siewiorek, *Ciało 2.0: tak zabijemy starość*, „Gazeta Wyborcza” z 26 stycznia 2013.

## Mówienie i myślenie o starości

Język jest zwierciadłem życia społecznego, ale język kształtuje także społeczne postawy i zachowania człowieka (wobec innych osób i wobec siebie samego). Dlatego zastanawiając się na tym, jak mówi się o starości i ludziach starych, a jak mówić należy, tak trudno oddzielić rozważania o języku od rozważań o sytuacji osób starszych czy obaw przed własną starością. Niepewność i brak zgodności co do tego, jak określać późną fazę życia człowieka i jak nazywać ludzi, którzy właśnie ją przeżywają, wynika z jednej strony ze strachu przed słabością i śmiercią, zaś z drugiej strony z obserwowanej w wielu kulturach niejednoznaczności stosunku do starości i ludzi starych.

Historycy, którzy badają zmieniający się na przestrzeni dziejów stosunek społeczeństw do ludzi starych i do starości zwracają uwagę, że szacunek dla starości wcale nie musi iść w parze z szacunkiem dla konkretnych ludzi starych. Także obawa przed starością nie musi deprecjonować konkretnych osób w starszym wieku w oczach osób młodszych. Na przykład, francuski historyk Georges Minois wskazuje na dwie tradycje współwystępujące się w kulturze europejskiej – platońską i arystotelesowską. Platon idealizował starość, jako wiek błogosławiony – wolny od wielu pokus i obowiązków, czas odpoczynku i zbierania owoców całonocnego trudu. Starcom zaś przyznawał w swoim idealnym państwie władzę, wysoki prestiż i ochronę. Arystoteles uważał natomiast, że wraz ze spadkiem sił fizycznych starość niesie ze sobą spadek sił umysłowych. Doświadczenie nie przynosi mądrości, lecz nieufność, małoduszność i trwożliwość. Ludzie starzy zatem nie powinni rządzić w państwie. Można jedynie powierzać im funkcje religijne.<sup>72</sup> Oba te sposoby postrzegania starości współwystępują współcześnie w naszym życiu społecznym.

Potoczny wizerunek człowieka starego mieści się, moim zdaniem, głównie w tradycji arystotelesowskiej. W tym obrazie starości dominują takie cechy, jak: słabość, choroba, nieprzydatność. Znajduje to wyraz w języku, gdy np. osoby w starszym wieku chętnie określa się jako *emerytów*, czyli jako grupę nieprodukcyjną, żyjącą ze świadczeń społecznych. W języku potocznym występują też takie jednoznacznie negatywne i nacechowane wrogością określenia, jak: *staruch, dziadyga, stara baba*. Nawet „ocieplające” pojęcia takie jak *staruszek*

<sup>72</sup> G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, Oficyna Wydawnicza Wolumen, Wydawnictwo Marabut, Warszawa 1995, s. 67-72 (przekład: K. Marczevska).



i *staruszka* w istocie używane są dla podkreślenia słabości określanych w ten sposób osób. Na kształt codziennych relacji człowiek stary – młodsze osoby i sposób mówienia o osobach w starszym wieku wpływa także to, czy chodzi o osoby bliskie (przede wszystkim należące do rodziny), czy o jakiegoś anonimowego starszego człowieka. Mówiąc o własnych babciach lub dziadkach zazwyczaj wyrażamy swój szacunek, przywiązanie i miłość. Nie odczuwamy natomiast większych oporów, by w stosunku do obcych używać wspomnianych tu nieprzyjaznych pojęć. Co więcej, nierzadko określenia dotyczące wieku używane są jako epitety (np. *ubiera się, jak stara babcia; głędzi jak stary dziadek; zebrało im się na kombatanckie wspominki* [przy czym kombatant w tym przypadku nie jest zasłużonym bojownikiem, lecz osobą zbyt często opowiadającą o swojej przeszłości]).

Wizerunek starości i osób starszych w mediach bliższy jest, moim zdaniem, tradycji arystotelesowskiej niż platońskiej. Dominujący przekaz z ostatnich lat to: kataklizm wywołany starzeniem się ludności (*demograficzne tsunami, geriatryczne tsunami*) oraz starzy jako schorowani i biedni. Doświadczenie zaś i mądrość starszego pokolenia dostrzegane są i doceniane tylko w kontekście ról rodzinnych (babci i dziadka; szczególnie babci, która dobrze gotuje). W ostatnim okresie, pod wpływem wielu czynników – między innymi, należą do nich obchody Europejskiego Roku Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej oraz rozwój Uniwersytetów Trzeciego Wieku – medialny wizerunek starości wzbogacają obrazy przedstawiające osoby starsze w roli ludzi aktywnie spędzających wolny czas. Przy tej okazji w użyciu są takie określenia, jak: *senior* i *trzeci wiek*. Wizerunek ten nie jest jednoznaczny. Nie mieści się ani w arystotelesowskiej, ani w platońskiej wizji starości. Co prawda eksponuje on aktywność w starszym wieku i wskazuje na przyjemne strony tej fazy życia, ale chodzi tu o aktywność mającą na celu przyniesienie osobistej satysfakcji i dalsze „korzystanie z życia”, a nie o bycie przydatnym społeczeństwu.

W debacie politycznej do niedawna pojęcia *człowiek starszy* czy *człowiek stary* zastępowane były przez *emeryta*, zaś o starości mówiono głównie w kontekście emerytury i wzmożonego zapotrzebowania na usługi zdrowotne. Od pewnego czasu do języka oficjalnego wszedł jednak *senior*. Senior – to brzmi dumnie i zapewne stosowanie tego pojęcia służyć ma uhonorowaniu osób starszych. Co właściwie oznacza to pojęcie? Po pierwsze stosowane jest do opisywania feudalnych relacji zależności i władzy. Senior był tym, który miał władzę, a wasal tym, który był mu podporządkowany. Po drugie, senior to starszy w rodzinie. Choć sensownie można określać tak tylko tego starszego, który ma kontynuatora. Nie ma seniora bez juniora. W dokumentach politycznych, w których mowa o seniorach i o polityce senioralnej nie chodzi o żadne z tych znaczeń – senior jako posiadający władzę, senior jako starszy, którego dzieło

kontynuują młodszy. Używanie tego określenia to, moim zdaniem, raczej ucieczka od pojęcia *ludzie starzy*. Jest to przejaw swoistej poprawności politycznej, która nakazuje nie ranić uczuć starszych osób, nie psuć ich samooceny i przy tym nazywać je bardziej „noblewie”.

Oficjalny język ma kłopot nie tylko z nazywaniem ludzi starymi (choć już nie starszymi), ale i z nazywaniem starości starością. Chętniej mówi się o *jesieni życia*, *trzecim wieku* czy *wieku podeszłym*. Czy te kwieciste określenia mają dowartościować osoby starsze, czy raczej używane są dla zamaskowania braku akceptacji dla tej fazy życia i obaw z nią związanych? Wydaje się, że „naskórkowo” język oficjalny jest wyrazem platońskiej tradycji w podejściu do starości (lub przynajmniej wyraża dążenia, by tak intencje nadawcy komunikatów językowych były odbierane), ale w istocie w debacie publicznej – podobnie jak w bezpośrednich relacjach międzyludzkich i w mediach – przeważa tradycja arystotelesowska.

Problemy z dobieraniem właściwych określeń, gdy mówi się o starości lub o osobach w starszym wieku mają zarówno młodsze pokolenia, jak i ci, którzy przekroczyli granicę wieku określaną jako granica starości. W badaniach naukowych najczęściej uznaje się, że wiek, w jakim wchodzi się w fazę starości to 60 lub 65 lat bądź, określony przez prawo, wiek emerytalny. Można także mówić o granicy wieku wytyczonej w społecznej świadomości. Centrum Badania Opinii Społecznej trzykrotnie (w latach 1998, 2007 i 2012) pytało w badaniach sondażowych, w jakim wieku – zdaniem respondentów – kończy się młodość i zaczyna wiek dojrzały oraz w jakim wieku kończy się wiek dojrzały i zaczyna się starość. Z uzyskanych odpowiedzi obliczono średnie wartości, które wskazują na to, że w ciągu 14 lat granica wieku dojrzałego i granica starości podwyższyły się w społecznym odbiorze. W 1998 roku badani uważali, że dojrzałość zaczyna się w wieku 34,7 lat, a granica starości – to 60,8 lat. W 2012 roku wartości te wynosiły odpowiednio: 37 lat i 63,3 lat.<sup>73</sup> Coraz później zatem, w społecznym przekonaniu, wkraczamy w etap starości.

Badania te potwierdziły ponadto potoczne doświadczenie, że postrzeganie granic etapów życia jest uzależnione od wieku osób wypowiadających się na ten temat. Początek dojrzałości i początek starości mają miejsce później w opinii starszych respondentów, a wcześniej w opinii młodszych osób. Nasze postrzeganie czasu zmienia się przecież wraz z wiekiem. Kiedy byliśmy dziećmi za starych skłonni byliśmy uważać osoby nieznacznie starsze od naszych rodziców (czyli osoby dobiegające czterdziestki). Kiedy zaś sami zbliżamy się do granicy starości lub ją przekraczamy, mamy kłopot z pogodzeniem się z myślą, że jesteśmy starzy. Potwierdzają to przywołane już badania CBOS, z których wynika, że w 2012 roku w grupie wieku 60–64 lata 63% badanych uważało się za

<sup>73</sup> *Polacy wobec własnej starości*, CBOS, Warszawa 2012, komunikat 4674, s. 5, tab. 3.



osobę w średnim wieku, a 33% za osobę starszą (*starszego pana, starszą panią*). W grupie wieku 65–69 lat było to odpowiednio: 42% i 57%. I dopiero wśród osób mających 70 lat lub więcej wyraźna większość – 80% uważała się za osobę starszą, choć warto odnotować, że 16% siedemdziesięciolatków i starszych uważało, że należą do osób w średnim wieku.<sup>74</sup> Komentując nieco żartobliwie te wyniki, można stwierdzić, że choć w opinii społecznej starość zaczyna się wieku 63 lat, ryzykowne jest nazywanie osobą starszą 64- czy 65-latką, gdyż co drugi poczuje się tym urażony.

Może zatem rozwiązaniem jest zrezygnowanie z używania pojęć, które wprost lub pośrednio odnoszą się do – więcej niż średniego – wieku jakiej osoby? Wymagałoby to, na przykład, zastąpienia *emeryta* – *pobierającym świadczenia* (wszelakie czy emerytalne?), *osoby starszej* – *osobą młodą inaczej*, wymyślenia nowej nazwy dla geriatry i gerontologii (greckie słowo *gérōn* oznacza przecież starca). Można też pójść w odwrotnym kierunku, czyli podkreślać wiek poprzez stosowanie określeń, w których używa się liczby ukończonych lat dla wskazania, o jaką zbiorowość chodzi. W końcu mamy na rynku pracy programy 50+; w opisach kosmetyków coraz częściej czytamy, że są przeznaczone dla osób w wieku x+; mamy pozarządowe Forum 50+; w Warszawie odnosi sukcesy „Grupa 65+”, czyli zespół wokalistów-amatorów w starszym wieku. Za zaletę tego rozwiązania należy uznać, iż są to określenia neutralne; nie wywołują ani złych, ani dobrych skojarzeń. Także coraz większa popularność tego sposobu mówienia o czymś wieku zachęca, by go upowszechnić. Ma on jednak pewną wadę – wiek wskazywany w tych określeniach jest opisany w przedziale jednostronnie zamkniętym, tzn. wiadomo, iż osoby, o których mowa mają nie mniej niż x lat, ale nie wiadomo czy i jaka jest górna granica wieku tej zbiorowości. Nie ma społecznie ustalonej konwencji, zgodnie z którą byłoby wiadomo, że mówiąc, na przykład, o osobach 60+ autor takiej wypowiedzi ma na myśli 10 kolejnych kohort, a więc osoby od 60 do 69 roku życia, nie zaś osoby w wieku od 60 do 110 lat. Niekiedy z kontekstu, w jakim używane są takie określenia, można domyślać się, jaka jest owa górna granica wieku. Na przykład, w programach rynku pracy osoby 50+ – to najczęściej ci, którzy ukończyli 50 lat, a nie osiągnęli jeszcze wieku emerytalnego. To są jednak sytuacje rzadkie. Inną wadą, będącą efektem ubocznym stosowania liczb dla określania wieku osób tworzących jakąś zbiorowość, jest absurdalne obniżanie progu starości. Szczególne „zasługi” mają tutaj programy rynku pracy, które wskazują jako adresatów osoby w wieku 45+ lub 50+ i zarazem opisują swoją „grupę docelową” jako osoby starsze. Dzięki tym praktykom zbliżamy się do sytuacji, w której jest się osobą starszą mniej więcej przez połowę życia.

<sup>74</sup> Tamże, s. 8, tab. 6.



A może dać spokój językowi i skupić się na oswojaniu starości, na pokazywaniu, że jest naturalną fazą życia, która, jak wszystkie ją poprzedzające, ma dobre i złe strony?

O wiele łatwiej będzie nam mówić o własnej i cudzej starości, gdy będziemy kierować się mądrymi uwagami lekarza i humanisty Antoniego Kępińskiego, który pisał: „Starość jest nieunikniona; im więcej się z nią walczy, im trudniej jest fakt jej zaakceptować, w tym ostrzejszej formie ona występuje. I obserwuje się paradoksalne pozornie zjawisko, że ludzie, którzy przyjmują swoją starość nie robiąc z niej problemu, są młodszy od tych, którzy chcą za wszelką cenę zachować swoją młodość.”<sup>75</sup>

---

<sup>75</sup> A. Kępiński, *Rytm życia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1994, s. 381.



## Codzienne i odświętne narracje w sprawie starości

Poeci rozumieją i potrafią wyrazić więcej od zwyczajnych śmiertelników. Leszek Długosz, znany przede wszystkim jako wykonawca pięknych, nostalgicznych piosenek, opowiada, że starość fascynuje go od dziecka: „Być może dlatego, że dużo czasu spędzałem w otoczeniu starych ludzi. Babka, druga babka, dziadek, matka chrzestna, która była staruszczką. Zastanawiałem się: »Kiedyś będę jak oni? Czy to możliwe? Czy prawdopodobne?«<sup>76</sup>. Długosz z prostotą i wdziękiem mówi o „starych ludziach” i „staruszcze”. W jednej ze swoich najpiękniejszych piosenek, zatytułowanej – jakżeby inaczej! – *Starzy*, krakowski artysta śpiewa: „Starzy siedzą w starym parku, czytają stare gazety, mają jeszcze po zegarku, które im tik, tak-tik, tak-tik”.

Wszyscy mamy kłopot ze starością i starzeniem się. Czy powinniśmy nazywać starość po imieniu? A może taktowniej mówić o seniorach, trzecim wieku i jesieni? Nietrudno zauważyć, że istnieją dwie dykcje, dwie narracje, którymi posługujemy się naprzemiennie. Jest język codzienny (z neutralną *starszą osobą*, *starością*, *staruszkami* i wieloma określeniami deprecjonującymi – od *starucha* przez *zgreda* po *starego dziada*) i jest język odświętny, oficjalny. W tym ostatnim mieścimy i *trzeci wiek*, i *jesień życia* (koniecznie *pogodną!*), i *seniora*, a nawet *nestora*.

Cóż oznacza to rozróżnienie? Najprościej mówiąc, kłopot polega na tym, że inaczej postrzegamy starość, której doświadczamy na co dzień (dopóki jesteśmy młodzi, jest to doświadczenie zapośredniczone przez obserwację bliskich i dalekich *starych*), a inaczej wyobrażamy sobie starość jako obce nam terytorium, jakby za granicą naszego państwa. Starość jest godnym szacunku królestwem, wobec którego winniśmy zachowywać właściwe formy; uprawiać oficjalną elegancję na granicy protekcyjności („Ach, co słyhać u naszych seniorów?”). Elementem tej strategii jest swoista idealizacja starości, ubrana w językowy banał w rodzaju: „jesień to najwspanialsza pora roku”, a „starość jest piękna”.

Ta podwójna językowa moralność ma – w moim przekonaniu – pozostawić nas na powierzchni rzeczy, jakby w obawie przed tym, co zobaczymy, *zstępując*

<sup>76</sup> M. Zdziarski, *StarsiRodzice.pl. Recepty na dobrą starość*, Instytut Łukasiewiczza, Kraków 2012, s. 202.

*do głębi.* Jeśli podejmiemy ryzyko, okaże się, że musimy poradzić sobie z niejednoznacznym obrazem starości. Nazwać rzeczywistość, w której "kult młodości" zderza się ze zjawiskiem „demograficznego tsunami” (ulubiony zwrot wielu dziennikarzy!). Dopiero prawdziwe spotkanie pozwoli nam ponazywać sprawy od nowa. Ten dialog zaczyna się od przyznania, że starości nie wolno dyskryminować, ale i nie trzeba stawiać jej na ołtarzyku. Zaczyna się zmiana myślenia – z życzeniowego na oparte na faktach. Ta zmiana to początek uzgadniania języka. Podczas debaty w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich niezwykle celnie mówiła o tym red. Halina Bortnowska: „Otóż zgroza wieje z tego przekonania, że możemy młodych oduczyć takiego myślenia, nie zmieniając naszego zachowania, zachowania ludzi starych. To my, starzy ludzie, jesteśmy nudni. My się trzymamy i czepiamy swoich własnych doświadczeń, opowiadamy stale tę samą bajkę, myśląc, że jeszcze tego nie zrobiliśmy. Jest to zawiniona dyskryminacja, jeżeli ludzie młodzi boją się, że starsi ich zanudzą. (...) My jesteśmy tym młodym przede wszystkim potrzebni jako ci, którzy ich wysłuchają. I w naszych kontaktach trzeba zmienić proporcje. Oni może też poproszą o to, żeby im coś ze swoich doświadczeń przekazać, ale to tak na życzenie i ostrożnie, stale bacząc, czy już nie nudzę”.

Takie słowa są możliwe tylko wtedy, gdy stoi za nimi doświadczenie i autentyczna mądrość starego człowieka. Jeśli po drugiej stronie pojawi się zczyn podobnej otwartości, możemy pracować nad lepszą komunikacją. Ta praca powinna zacząć się, jak sądzę, od znalezienia języka neutralnego, od próby zdefiniowania podstawowych pojęć. O przywrócenie (ustanowienie?) neutralnego wydźwięku słowa *starość* upomina się prof. Józefina Hrynkiewicz, od lat podejmująca w pracy naukowej problematykę starzenia się społeczeństwa: „Powszechny protest wywołuje użycie określenia: »osoba stara«, »stary człowiek«. W Polsce używanie w dyskusjach publicznych kategorii »człowiek stary« okazało się politycznie niepoprawne. Stosowanie przymiotnika »stary« na określenie człowieka w zaawansowanym wieku wywołuje żywe protesty, a nawet oburzenie słuchających lub czytających”<sup>77</sup>. Zdaniem prof. Hrynkiewicz<sup>78</sup>, „negatywne naznaczenie w społecznej świadomości STAROŚCI jest formą dyskryminacji, przemocy, poniżania, wykluczania. Unikanie słowa »starość« nie zmienia rzeczywistości (...). Dlatego m.in. trzeba przywrócić neutralny charakter i wyłącznie opisowe znaczenie terminu »starość« na określenie ostatniej fazy życia człowieka”.

<sup>77</sup> *O sytuacji osób starszych.* red. J. Hrynkiewicz, II Kongres Demograficzny 2012, Rządowa Rada Ludnościowa, Warszawa 2012, [http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/POZ\\_POZ\\_O\\_sytuacji\\_ludzi\\_starszych\\_2012.pdf](http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/POZ_POZ_O_sytuacji_ludzi_starszych_2012.pdf), s. 7 [dostęp: 15.06.2012].

<sup>78</sup> Tamże.



Dziś wydaje się, że potrzebna nam językowa rehabilitacja starości i powinni dokonać jej ci, którzy niegdyś zepchnęli starość na margines, także margines języka. Tak się składa, że propagatorzy kultu młodości w wymiarze globalnym stają się dziś *starymi ludźmi/seniorami* (niepotrzebne skreślić). Zauważył to moderator spotkania w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich, red. Jacek Żakowski: „Otóż ta generacja, która zbliża się do wieku starszego, to jest generacja *baby boomersów* (powojennego wyżu demograficznego), moja generacja między innymi. My mamy pewną fenomenalną zdolność, otóż my dostosowujemy cały świat do naszych potrzeb. Jak byliśmy młodzi, to zdeprecjonowaliśmy starość, odrzuciliśmy tę kategorię mądrości. To my, to nasza generacja. Wprowadziliśmy kult młodości, którego przecież nigdy wcześniej w takiej skali nie było. Jest nadzieja, że teraz, jak będziemy starsi, to będziemy potrafili znowu dostosować świat do swoich potrzeb, zmieniając kulturę w drugą stronę”.

Powyższa wypowiedź w dużej mierze nakreśla wyzwanie, przed którym стоимy. W jaki sposób opiszą swoje starzenie się i starość byli rewolucyjniści, którzy próbowali zbudować „nowy, wspaniały świat” bez miejsca na starość i starców? To oni namawiali przecież, by nie ufać nikomu, kto skończył 30 lat.

Jest jeszcze sprawa druga, nie mniej zasadnicza: czy młodzi, urodzeni już po tym, jak runęły mury, znajdują porozumienie ze „starymi”, reprezentującymi demograficzny wyż końca lat 40. i kolejne roczniki PRL-u? Jak podzielimy się prawami i obowiązkami w życiu społecznym? Czy zmiany demograficzne to szansa na zbudowanie więzi między pokoleniami, tak potrzebnej z praktycznego punktu widzenia? A może zapowiadają raczej nadchodzący konflikt interesów między młodymi i starymi? Język, jakim będziemy opisywać starzenie się i starość, nie może być oderwany od społecznego doświadczenia.

Można wyobrazić sobie bardzo czarny scenariusz. Paweł Rożyński, dziennikarz „Rzeczpospolitej”, podjął próbę nakreślenia wizji Polski, w której Krajowa Partia Emerytów i Rencistów dysponuje bezwzględną większością w Sejmie. W artykule „Siwiejący świat”<sup>79</sup> Rożyński opisuje sytuację społeczną w 2050 r. Na ulicach spotykają się wrogie sobie demonstracje – z jednej strony młodzi ludzie uzbrojeni w kastety (jest ich niewielu), z drugiej bezzębni staruszkowie (jest ich pięć razy więcej niż przeciwników). To nowa wersja dialogu międzypokoleniowego, w którym nie ma już miejsca na debaty. Większość młodych wyemigrowała z kraju, finanse publiczne są w opłakanym stanie, a do Polski przyjeżdżają miliony opiekunek z Bangladeszu, by zająć się pielęgnowaniem obywateli w podeszłym wieku.

<sup>79</sup> P. Rożyński, *Siwiejący świat*, „Rzeczpospolita” „Plus Minus”, wydanie z dnia 16–17.06.2012 r., s. P10–P11.

Taka opowieść o spotkaniu młodości ze starością jest możliwa. Słyszymy ją coraz częściej w dyskusjach o systemie emerytalnym, o zachwianej zastępowalności pokoleń. Z drugiej strony widzimy, jak zmienia się starość we współczesnym świecie. Anthony Giddens, brytyjski socjolog, jeden z najczęściej cytowanych i dyskutowanych europejskich badaczy społecznych ostatnich lat, zwraca na to uwagę w pracy zatytułowanej „Europa w epoce globalnej”. Zdaniem Giddensa „w społeczeństwach postindustrialnych związek między pokoleniami ulega zmianie. Termin »starzejące się społeczeństwo« nie jest najwłaściwszy do opisanie związanych z nim zagadnień. Równie dobrze moglibyśmy mówić o »społeczeństwie młodniejącym«. Jedną z charakterystycznych cech naszego społeczeństwa jest to, że rosnąca różnorodność stylów życia idzie w parze ze »spłaszczaniem się« przebiegu życia”<sup>80</sup>.

Cóż proponuje Giddens dla poparcia swojej tezy? Przede wszystkim zauważa, iż w przypadku standaryzowania diety i stylu życia pomiędzy 20. a 70. rokiem życia następuje bardzo niewielki spadek sprawności umysłowej (warto zwrócić uwagę, że 70 lat to kolejna propozycja cezury wiekowej oznaczającej granicę, za którą rozpoczyna się starość; wcześniej mówiono o 60 i 65 latach). Brytyjski socjolog wskazuje przykład amerykańskich seniorów świadomie opóźniających zakończenie aktywności zawodowej w myśl zasady, że nikt nie może być uważany za niezdolnego do pracy tylko dlatego, że osiągnął pewien określony wiek.

Jeśli zderzymy tę śmiałą wizję z wiedzą o realnych problemach ludzi starszych w Polsce – takich jak ograniczona dostępność opieki medycznej, deficyty wsparcia opiekuńczego czy trudności ze znalezieniem satysfakcjonującego miejsca w życiu społecznym – zobaczymy, iż próba zbudowania języka, jakim będziemy mówić o starości, musi zacząć się od rzetelnego namysłu, czym w istocie jest starość na początku XXI wieku.

Lech Wałęsa w ferworze polemiki powiedział kiedyś jednemu ze swoich rozmówców: „Panie, pan źle nazywasz słowa”. Dziś przed pokoleniem Lecha Wałęsy i pokoleniem, które urodziło się już po 1989 r., stoi poważne wyzwanie, by ponazywać słowa d o b r z e.

<sup>80</sup> A. Giddens, *Europa w epoce globalnej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 170.

## Językowy obraz osób stuletnich w doniesieniach prasowych – kilka uwag

### Uwagi wstępne

W polskiej kulturze stereotypowo życzymy sobie (najczęściej z okazji urodzin lub imienin, ale także przy innych – formalnych czy nieformalnych – okazjach), „stu lat” życia. Dlaczego akurat „stu”, a nie na przykład „dziewięćdziesięciu”? Ten stan rzeczy ma kilka przyczyn. Po pierwsze, w myśleniu magicznym ludziom starym „przypisane [...] zostaje ambiwalentne znaczenie, będące udziałem wszystkiego, co bliskie jest *sacrum*: bliskość śmierci budzi lęk i fascynację wizją uwolnienia od ograniczeń ludzkiej kondycji”<sup>81</sup> – symbolem tego stanu rzeczy jest właśnie „magiczna” liczba 100 lat życia, postrzegana jako znak transgresji, co oznacza, że ktoś, kto osiągnął wiek stuletni, znajduje się po równo w świecie żywych (jako „podmiot biologiczny”, obecny w świecie *profanum* już głównie jako ciało) i w świecie zmarłych (jako „podmiot transcendentny”, przynależny już duchem światu *sacrum*). Można to racjonalnie tłumaczyć tym, że osiągnięcie wieku stuletniego – i to jest druga przyczyna – jest faktem statystycznie rzadkim<sup>82</sup>, dlatego znajduje on odzwierciedlenie w życzeniach (o oczywistym charakterze *wishful thinking*), które w olbrzymiej większości przypadków nie mają szansy się spełnić. Trzeci powód, dla którego życzymy innym „stu lat”, jest pochodną powszechnego przeświadczenia, że ludzi stuletnich (czy też – szerzej – ludzi bardzo starych) cechuje życiowa mądrość, czyli zdolność rozumienia bieżących spraw w długiej perspektywie czasowej: „W wielu kulturach starość była (jest) szanowana i otoczona czcią ze względu na to, że ludzie starych uznawano za mądrych i doświadczonych, posiadających umiejętność pokonywania przeszkód życia lub pokornego godzenia się z wyrokami losu”<sup>83</sup>. I w końcu czwarta przyczyna – w sposób oczy-

<sup>81</sup> P. Kowalski, *Starcy*, (w:) P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, PWN Wydawnictwo Naukowe, Warszawa – Wrocław 1998, s. 529.

<sup>82</sup> W roku 2008 żyło w Polsce około 1800 osób stuletnich (dane za: P. Walewski, *Wiek długowiecznych*, „Polityka” 2008, nr 8, s. 74), na koniec roku 2010 według danych GUS-u było już ich 4417. Łatwo więc obliczyć, że obecnie stulecia dożywa w Polsce jedna osoba na kilkanaście tysięcy. Nie ma wątpliwości, że tendencja wzrostowa w tym zakresie zostanie utrzymana. W mniej więcej czterokrotnie ludniejszej niż Polska Japonii liczba osób stuletnich wynosi obecnie ok. 51 000, co daje w przybliżeniu proporcję jednej osoby stuletniej na ok. 2500 Japończyków.

<sup>83</sup> P. Kowalski, *Leksykon...*, dz. cyt. s. 137.

wisty postrzegamy życie ludzkie jako wartość, chcemy zatem, by trwało ono jak najdłużej, a zatem „sto lat” obecne w stereotypowych życzeniach trzeba interpretować jako wyraz potocznego wyobrażenia maksymalnej długości udanego, pomyślnego, wartościowego życia – po osiągnięciu tej granicy człowiek jest już „po drugiej stronie”, istnieje już tylko jako „ciało”, choć z mocy normy kulturowej wciąż jeszcze rezydualnie pozostaje „człowiekiem”, ale zredukowanym wyłącznie do swojej osobliwej (bo ponadstatystycznej) starości, której w praktyce komunikacyjnej ludzi młodszych przydaje się zasadniczo (jeśli nie wyłącznie) walor normatywny (tj. postrzega się ludzi stuletnich jako tych, którzy obdarzeni są jakąś „magiczną”, niedostępną młodszym pokoleniom, wiedzą o tym, jak dożyć stu lat).

Wszystkie te okoliczności wpływają niezwykle silnie na sposób obrazowania ludzi stuletnich w przekazach prasowych. Można bez przesady powiedzieć, że stuletni seniorzy obecni są w dyskursie publicznym zasadniczo tylko z okazji obchodzenia jubileuszu swojego stulecia – tylko wtedy są zauważeni, tylko wtedy się o nich pisze, co prowadzi do smutnego raczej wniosku, że w świadomości społecznej są oni właściwie niewidoczni.

Poniżej przedstawiam najważniejsze w mojej ocenie składniki współczesnego prasowego wizerunku osoby stuletniej<sup>84</sup>. W swoich rozważaniach bazuję na zbiorze ok. 200 tekstów poświęconych stuleciu urodzin „zwykłych” ludzi, opublikowanych przez „Gazetę Wyborczą” (głównie w dodatkach lokalnych) w latach 1992–2008<sup>85</sup>.

## Honoryfikacja człowieka stuletniego – główny cel komunikacyjny

W językowym obrazie ludzkiej starości, opartym na zachowaniach językowych Polaków, wyodrębnić można następujące tendencje: **eufemizowanie**

<sup>84</sup> Więcej na ten temat piszę w kilku artykułach szczegółowych: *Portret osoby stuletniej w doniesieniach prasowych (analiza pragmatyczno-kulturowa)*, (w:) *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (Polyslav)*, Band 10, herausgegeben von B. Brehmer, V. Ždanova und R. Zimny, München 2007, s. 199–208; *Gatunkowy kształt prasowej sylwetki osoby stuletniej*, (w:) *Polszczyzna bydgoszczan 4*, red. M. Świącicka, Bydgoszcz 2009, s. 135–159; *Medialna sytuacja komunikacyjna a obraz świata (na przykładzie doniesień prasowych poświęconych stuleciu urodzin)*, (w:) *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, red. G. Sawicka, Bydgoszcz 2010, s. 269–277; *Recepta na długowieczność, czyli jak dożyć stu lat. Pragmatyczny składnik rady w prasowych sylwetkach osób stuletnich*, (w:) *Miłość niejedno ma imię. Studium monograficzne*, red. W. Żarski i B. Staniów, Koszalin 2011, s. 175–185.

<sup>85</sup> Ze względu na szczupłość miejsca i popularyzatorski cel niniejszego tekstu będę pomijał szczegółowe odniesienia bibliograficzne do tekstów z „Gazety Wyborczej”. Dodam tylko, że podobne materiały publikuje wiele polskich dzienników lokalnych, pojawiają się one także w programach regionalnych telewizji i radiostacji.



**starości**, jej **kakofemizowanie**<sup>86</sup> oraz **infantyilizowanie** (zob. więcej o tym w wypowiedzi M. Marcjanik w niniejszym tomie). W interesujących mnie tu tekstach występują zasadniczo tylko wykładniki eufemizacji – zarówno pozytywnej (bazującej na eliminacji z pola widzenia ujemnie ocenianych aspektów starości, nie tylko stuletniej), jak i negatywnej (dla której konceptualnym zapleczem jest kontrastowanie starości z dodatnio postrzeganą młodością, która staje się punktem odniesienia dla pozytywnej ewaluacji osoby stuletniej). Przykładami eufemizacji pozytywnej mogą być wyrażenia typu: *staruszka/staruszek, starsza pani/starszy pan, seniorka/senior*, eufemizacja negatywna widoczna jest z kolei w następujących określeniach: *jak na swój wiek (być jakimś, mieć coś), pomimo swojego wieku (być jakimś, robić coś), jeszcze/wciąż/do dziś (coś robić, mieć coś, być jakimś), (być jakimś, robić coś) jak za młodu*. Oficjalność układu nadawczo-odbiorczego wyklucza jawne pojawienie się w analizowanych sylwetkach eksponentów kakofemizacji (typu *pudernica, purchawa, dziad, dziadyga, ramol*) i infantyilizacji.

Jednakże w analizowanych wypowiedziach zaznacza się wyraźnie jeszcze czwarta – motywowana względami kulturowymi (przedstawionymi krótko w paragrafie wstępnym) oraz etykietalnymi – tendencja, a mianowicie **wyrażanie szacunku** (a może nawet składanie hołdu) najpóźniejszej, czyli stuletniej, starości i wyrażanie podziwu dla człowieka w tak sędziwym wieku. Intencję taką nazywam **honoryfikatywną**. W aspekcie poznawczym autorzy poszczególnych prasowych sylwetek osób stuletnich dążą do **stereotypizowania** ich portretów. Stereotypizacja ta ma dwa wymiary: kreowanie **medialnego obrazu człowieka stuletniego** poprzez uwypuklenie w poszczególnych komunikatach jego określonych cech oraz kreowanie **medialnego stereotypu mówienia o starości** (dominacja honoryfikacji jako głównego czynnika modelującego dobór treści komunikowanych czytelnikom).

Stereotyp osoby stuletniej w zebranej grupie sylwetek obejmuje dwa rodzaje cech: **cechy relacyjne** – wartościujące pozytywnie wyłącznie ze względu na sędziwy wiek osoby, gdyż kulturowo przypisuje się je ludziom młodym (najwięcej poświadczeń w zebranym materiale mają:  **optymizm, żywotność** oraz  **pasje, hobby i marzenia** osób stuletnich) oraz **cechy nierelacyjne** – kulturowo właściwe ludziom starym (tu dominuje komponent: **człowiek stuletni jako świadek historii**). Oto przykładowe zestawienie wynotowanych z materiału cytatów odnoszących się do cech relacyjnych:

<sup>86</sup> Obie te tendencje opisuje Maja Wolny w artykule: *Językowy obraz starości ludzi i zwierząt w polszczyźnie*, „Język a Kultura”, t. XV: *Opozycja homo – animal w języku i kulturze*, red. A. Dąbrowska, Wrocław 2003, s. 189-199 (tekst dostępny także na stronie: [www.lingwistyka.uni.wroc.pl/jk](http://www.lingwistyka.uni.wroc.pl/jk) – dostęp 02.10.2013).

Cecha	Sposób wyrażenia	
	wprost (nazywając cechę)	nie wprost (sugerując cechę)
Optymizm	<p>Wszyscy ją chętnie odwiedzają, bo <b>zaraża swoim optymizmem</b> nawet największego ponuraka.</p> <p><b>Dwoje bydgoszczan – Maria Winiecka i Michał Lakner – obchodzili setne urodziny. Mają taką samą receptę na długowieczność – pogoda ducha i życiowy optymizm.</b></p> <p>Wszyscy zgodnie podkreślają <b>pogodę ducha</b> stulatki. – Nigdy się nie denerwowała, uśmiech rzadko schodził z jej twarzy – mówi wnuczka.</p>	<p>Ma 104 lata, doskonałą pamięć oraz <b>poczucie humoru</b>.</p> <p>Jeszcze dwa lata temu pracowałam w moim przydomowym ogródku, ale moja córka mi na to już nie pozwala – <b>mówi z uśmiechem</b> Marianna Hartwich.</p> <p>Czuję się naprawdę świetnie i mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie jeszcze lepiej – <b>mówi z uśmiechem</b> podczas swoich urodzin Adam Zemanowicz.</p>
Żywotność	<p><b>Hoży</b> staruszek prawnuki nosiłby na rękach.</p> <p>– Jest <b>energiczna, krzepka</b>, lubi rządzić – opowiada o niej córka Teresa.</p> <p>Pani Urszula jest cały czas <b>żywotna i pełna energii</b>.</p>	<p>Stulatka, która <b>jeszcze wyszywa</b> obrusy.</p> <p>Pan Michał pomimo swojego wieku zachował <b>świetne zdrowie i kondycję</b>.</p> <p>To właśnie <b>długim spacerom</b> Marta Slinko <b>zawdzięcza świetne jak na swój wiek zdrowie</b>.</p>
Pasje, hobby i marzenia	<p>Przez całe życie pani Teofila oddawała się jednej <b>pasji</b>: wyszywaniu. Do dziś robi dla swoich dzieci, wnuków i prawnuków obrusy zdobione haftem richelieu. Nadal czyta codzienną prasę i ogląda filmy, najchętniej o okupacji.</p> <p>– Wędkowanie to moje <b>hobby</b> – przyznaje 100-latek. – Do dziś pamiętam największą rybę, którą udało mi się złowić. Była to 2,5-kilogramowa płoć złapana w Kanale Bydgoskim.</p> <p>Nie kryje jednak, że wciąż <b>marzy</b> o kilku podróżach. W najbliższym czasie chciałaby pojechać do Niepokalanowa i Częstochowy, mimo że ciągle dokuczają jej bóle nóg.</p>	<p>Jubilatka <b>kocha</b> sztukę, szczególnie muzykę poważną.</p> <p>Pani Urszula <b>uwielbia</b> czytać gazety.</p> <p>– Babcia <b>uwielbia</b> oglądać seriale, <b>pasjami czyta</b> książki, poza tym prowadzi domowe rachunki. Pod tym względem jest niesamowita, słupki liczb nie mają przed nią tajemnic – twierdzi Piotr Siwkowski, jeden z wnuków.</p> <p>– Zawsze <b>musi wiedzieć</b>, co się na świecie dzieje – mówi córka..</p>

Dzięki takiemu ukształtowaniu zespołu odniesień kreowany jest stereotypowy obraz stuletniego seniora jako człowieka spełnionego życiowo, dzielnego w pokonywaniu trudności wynikających ze swojego wieku, podejmującego działania „odmładzające”, aktywnego fizycznie i poznawczo.





Eksponowanie wymienionych cech jako przymiotów ludzi stuletnich służy ponadto neutralizacji przykrych aspektów starości – bliskości śmierci, cierpienia spowodowanego złym stanem zdrowia, świadomości przemijania, samotności itp.

Czas na przedstawienie wyimków egzemplifikujących wymienioną wyżej podstawową cechę nierelacyjną medialnego obrazu najstarszych seniorów. Osobista historia życia stuletniego seniora ujawnia się w zebranych tekstach w dwóch podstawowych modalnościach: a) w związku z ważnymi dla dziejów narodu i narodowej tożsamości wydarzeniami (jak np. II wojna światowa) oraz b) w związku z określonymi faktami z życia prywatnego i/lub zawodowego danej osoby. Dzieje jej życia ujmowane są zawsze jako trudne, wymagające poświęceń, wyrzeczeń, hartu ducha, odwagi, a nawet bohaterstwa. Podkreślane są więc osobiste tragedie będące wynikiem wojny lub okupacji, trudności z ustabilizowaniem bytu, bohaterstwo w czasie działań wojennych itp. Oto kilka przykładów:

Razem z mężem szczęśliwie prowadzili gospodarstwo rolne. Wychowywali dwie córki. Rodzinną sielankę przerwała wojna. W 1945 roku Gryczykowie zostali repatriowani do Bydgoszczy, potem przewieziono ich do Koronowa. – Było ciężko, bo mama musiała przejść codziennie piechotą sześć kilometrów do pracy w polu – mówi córka.

– Mama przeżyła dwie wojny i często wspomina tamte trudne czasy. W jej opowieściach wojna to przede wszystkim ubóstwo. Jednak nawet w najcięższych chwilach zapewniła rodzinie opiekę. Pracowała zawodowo tylko w czasie okupacji, kiedy dorabiała w niemieckim tartaku – opowiada Piszczel.

– Wybuchła wojna, pewnego dnia Sowieci zabrali mojego męża i już nigdy więcej go nie widziałam – mówi pani Bronisława. – Po latach dowiedziałam się, że rozstrzelali go w lesie pod Mińskiem. Do dziś nie wiem, gdzie jest jego mogiła – przyznaje. Rodzina Mędelskich została repatriowana do Człuchowa [...].

Pani Zenobia nie miała łatwego życia. Urodziła się w Rumunkach Bledzewskich koło Sierpca (woj. mazowieckie). W czasie II wojny światowej pracowała przymusowo dla Niemców, a jej mąż przebywał w różnych obozach hitlerowskich. Owdowiała w 1960 r.

Segmenty o podobnej treści umieszczane są w prasowych sylwetkach osób stuletnich regularnie. W ten sposób powstaje stereotypowy układ treściowy, w którym niezmienny jest układ funkcji (potwierdzenie narodowej „współpamięci” o wojennej i powojennej traumie oraz wynikająca z tego honoryfikacja osoby stuletniej), zmienność zaś dotyczy tylko faktów biograficznych portretowanych osób (czyli indywidualizacji wizerunku). Odbiór ma przebiegać zgodnie ze stereotypem: człowiek stuletni jako ten, kto przeżył wojnę, obligatoryjnie zasługuje na szacunek.

## „Recepta” na długowieczność

Kolejną rzucającą się w oczy czytelnikowi prasowych portretów „zwykłych” (czyli „niewybitnych” w skali społecznej) osób stuletnich jest to, że bohaterowie tych tekstów (najstarsi seniorzy) są przez dziennikarzy opracowujących materiał proszeni o *receptę/przepis* (czasem też *sposób*) na *długowieczność* lub przedstawienie własnej *tajemnicy/sekretu długowieczności*. Składnik ten obecny jest w zdecydowanej większości badanych tekstów i wynika z przywoływanego już wcześniej potocznego poglądu, że osoby u kresu życia obdarzone są jakąś szczególną wiedzą.

Można wyróżnić dwie funkcje tego typu „rad”. Pierwszą z nich jest tzw. funkcja **fatyczna** (polegająca na tym, że nie mają one dla czytelnika realnej wartości informacyjnej), przejawiająca się m.in. w tym, że „rady” te nie wnoszą niczego nowego do wiedzy czytelnika o świecie, bo ich treścią jest powszechnie dostępna oczywista wiedza, której normalnie się nie komunikuje:

- Do sportu nigdy się nie paliłam, ale do alkoholu i papierosów też nie. Alkohol pić tylko w umiarkowanych ilościach (zwłaszcza nalewki i wina). Żadnych diet, ale również żadnych papierosów i alkoholu – oto przepis na długowieczność Heleny Romańskiej, gdynianki, która wczoraj skończyła 100 lat.

Innym przykładem fatyczności tego rodzaju wypowiedzi jest brak możliwości zweryfikowania w świecie rzeczywistym skuteczności rady, co skutkuje tym, że niektóre „rady” udzielane przez stuletnich seniorów są ze sobą sprzeczne:

- Nigdy nie stosowała żadnej specjalnej diety [...] – mówi Bykowski [wnuk].  
Mojej recepty na długie lata życia nikt by nie zechciał. Skromnie jadać, nie pić alkoholu [...].  
Recepty na jej długowieczność trzeba szukać w sposobie życia. [...] – Jadała [...] tłuste potrawy. Dotąd lubi zjeść śledzie czy bigos – dodaje [córka jubilatki].
- Warzywa i owoce z Polesia to moja recepta na długowieczność – mówi jubilatka.  
Jej sposób na długowieczność. – Jeść dużo cebuli, do każdego dania – wyjaśnia z uśmiechem.

Zacytowane przykłady aktów rady spełniają na mocy uwarunkowań kulturowych (konieczność honoryfikacji seniora) także funkcję **rytualną** (polegającą na tym, że w określonych sytuacjach mówi się tylko w jeden możliwy sposób), której językowe zrealizowanie możliwe jest właśnie dzięki fatyczności treści tych aktów. Innymi słowy – mamy tu do czynienia z taką sytuacją komunikacyjną, w której z góry założony jest brak istotności informacyjnej, a zatem rola dziennikarza polega jedynie na wypełnieniu tekstem gotowego schematu. Mniej ważna jest tu jakość informacyjna wprowadzanych doń składników (np. „recepty na długowieczność”), ważniejsza okazuje się sama ich obecność.



## Składnik biograficzny w prasowych portretach osób stuletnich

Warto jeszcze zatrzymać uwagę na sposobach mówienia o życiu prywatnym najstarszych seniorów w analizowanych wypowiedziach prasowych. Ten składnik jest także obligatoryjny w układzie treści sylwetek osób stuletnich. Uzupełnia on niejako wizerunek seniora jako świadka historii. Przywołania faktów z prywatnego lub zawodowego życia seniorów utrzymane są czasem w tonie sentymentalnym, wspomnieniowym, naznaczonym tęsknotą do utraconych miejsc, przeżyć i zdarzeń, dominują jednak wspomnienia zdarzeń przyjemnych, zabawnych, optymistycznych, ważnych dla osobistej biografii danej osoby. Często mają one związek z życiem rodzinnym jubilata, ale bywa też, że w lekkim tonie utrzymane są wspomnienia zdarzeń wcale niewesołych:

Jubilatka przez trzydzieści lat pracowała jako krawcowa w zakładach odzieżowych „Modus”, ale najbardziej lubiła spędzać czas, opiekując się domem. – Gdy byliśmy z moim bratem dziećmi, uwielbiała się nami zajmować – wspomina Slinko. – Zabierała nas na długie spacerunki po Bartodziejach i do parku na Osiedlu Leśnym, a miała wtedy już ponad siedemdziesiątkę. Nigdy na nas nie podniosła głosu, rozpieszczała do granic możliwości – opowiada.

I mimo że córki zgodnie określają mamę jako pogodną i serdeczną osobę, ze śmiechem wspominają, jak zjedzenie w Wielki Piątek ciasta drożdżowego groziło zamknięciem w schowku pod schodami.

Podczas wczorajszej urodzinowej uroczystości nie obyło się bez wspomnień. – Pamiętam, jak wyjechaliśmy kiedyś z rodzicami do Gdyni, do brata mamy. Atrakcją był przejazd statkiem. Kiedy mama wychodziła z pokładu, nagle złamała obcas. Później musieliśmy już tylko szukać szewca. To trzeba było zobaczyć – z uśmiechem opowiada Irena Krause.

Ale pani Zofia otoczona jest ciepłem rodzinnym: ma dwoje wnuków i trzech prawnuków.

W Bydgoszczy stulatka mieszka od 35 lat. W 1967 roku razem z mężem sprzedali gospodarstwo w Jastrzębnikach i przenieśli się do Bydgoszczy, gdzie żyli ich dawni znajomi. Państwo Polakowie byli już wówczas na rencie. Wiedli spokojne życie, zajmując się czwórka wnuków. Dziś jubilatka mieszka z synową, wnuczką, jej mężem i trojgiem ich dzieci.

Po przyjeździe do Bydgoszczy pracowała przez dziesięć lat w biurze w Centrali Tekstylniej, do chwili gdy rozchorowała się i poszła na rentę. [...] – Jest dla mnie jak babcia – przyznaje Kanarkowska. – Zajmowała się mną do siódmego roku życia. Karmiła mnie smakołykami. Robi świetny rosół, doskonale piecze pączki. Jest pogodną i serdeczną kobietą, choć lekkiego życia nie miała – podsumowuje wychowanka. – Samotna byłam i poszkodowana – wtrąca pani Stanisława.

Do stałych elementów kompozycyjnych analizowanych sylwetek należy również segment przedstawiający historię rodzinną jubilata. Podkreśla się

zwłaszcza życie małżeńskie i liczbę krewnych w trzecim (wnuki) i czwartym (prawnuki) pokoleniu:

Dochowała się trzech wnuków i pięciorga prawnucząt. Najmłodsza, dziewięcioletni-month-old prawnuczka nosi imię Marysia, tak jak jej prababcia.

Jubilatka urodziła się 8 maja 1904 roku w niewielkiej miejscowości Trzebczyk pod Toruniem, w wielodzietnej rodzinie. Poślubiła mężczyznę z Bydgoszczy w 1928 roku i wówczas tu zamieszkała. Państwo Pawlikowscy doczekali się pięciu córek i jednego syna. [...] – Mama doskonale poradziła sobie z naszym babcią – mówi Stanisława Piszczel, najmłodsza córka Pawlikowskiej. – Tata był łagodniejszy, mama zawsze radykalna. Wychowywała nas twardą ręką. Widziała świat w czarno-białych barwach. Konsekwentnie ganiła za błędy, chwaliła za dobro – ocenia.

Władysława Babyszka urodziła się w Panigrodziu koło Kcyni. Nigdy nie pracowała zawodowo. Poświęciła się wychowywaniu dzieci i pracy na roli. Już jako dziecko orała pole. Miała zaledwie dziewięć lat, gdy jej ojciec trafił do łagru. – Była zmuszona pracować dla Niemców, ale nawet o nich nie mówi nic złego – opowiada Albin Babyszka, syn stulatki. Po wojnie wyszła za mąż. Wychowała dwóch synów i córkę. Doczekała się już siedmiu wnuków i dziewięciu prawnuków.

Sygnalizowanie wielopokoleniowości służy uwypukleniu wartości życia rodzinnego, opatrzonego w kulturze wyrazistym plusem aksjologicznym. W cytowanych przykładach to często dzieci osób stuletnich, opiekujące się nimi, charakteryzują swoich rodziców, dobierając fakty jednoznacznie pozytywnie oceniane zarówno przez nich samych, jak i założonego odbiorcę (choć pośrednikiem jest tu dziennikarz, także dokonujący selekcji materiału), respektującego wartości wspólnotowe. Szczęśliwość życia rodzinnego osoby stuletniej ukazywana jest więc jako czynnik łagodzący dotkliwość późnej starości, jako swoista nagroda za trud życia, za cierpienia spowodowane przez wojnę. Historię prywatną (najczęściej pozytywnie wartościowaną) konfrontuje się tu z historią ponadjednostkową (będącą źródłem tragedii i cierpień jednostek).

## Kilka uwag podsumowujących

W tak krótkim szkicu nie sposób było omówić z wystarczającą szczegółowością wszystkich aspektów obrazowania osób stuletnich w wypowiedziach prasowych. Wskazałem wyżej tylko na kilka istotnych zagadnień, jednakże można na ich podstawie pokusić się o kilka wniosków.

W odbiorze czytelniczym teksty prasowych doniesień o jubileuszu czyjegoś stulecia mogą sprawiać wrażenie bardzo do siebie podobnych, co wynika z obligatoryjnego respektowania przez dziennikarza normy kulturowej nakazującej okazywać szacunek ludziom starym (a zwłaszcza tym najstarszym). Ponadto



– współcześnie, w dobie „kultu” młodości, ten szacunek wynikać może także z prywatnego, indywidualnego podziwu dla ich umiejętności przewyższania własnej bezradności fizycznej i podejmowanych przez nich mimo to prób (względnie) sprawnego funkcjonowania w świecie nowości technologiczno-kulturowych. Jednakże w analizowanych przeze mnie wypowiedziach nie pojawiają się zasadniczo te cechy nierelacyjnie wartościujące ludzi starych, które jawnie związane są z typowymi właściwościami późnej starości (nieodolność, cierpienie, choroby, samotność, strach przed odejściem) – jeśli się o nich mówi, to wyłącznie eufemistycznie.

W świadomości społecznej seniorzy traktowani są nierzadko jako „pokrzywzeni wiekiem”: po pierwsze – dlatego, że przetrwali bardzo niespokojne historycznie czasy, po drugie – dlatego, że nie umieją korzystać z udogodnień współczesności (ten aspekt ich egzystencji jest w zebranych doniesieniach prasowych pomijany lub sygnalizowany marginalnie, głównie z powodów etykietalnych), po trzecie – dlatego, że ich życiowe doświadczenie nie może już dziś (z wyłączeniem aspektu rodzinnego i osobowościowego) służyć młodszym jako wzór do naśladowania, gdyż w porównaniu z czasami największej aktywności życiowej stuletnich seniorów dzisiejszy świat mocno zmienił się pod względem kulturowym, społecznym i ekonomicznym (o czym także nie mówi się w analizowanych przeze mnie tekstach).

Z pewnością nie ma nic złego w takim (nastawionym na honoryfikację) portretowaniu osób stuletnich, zwłaszcza że pod uwagę wziąłem wyłącznie teksty okolicznościowe poświęcone ich jubileuszowi. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że ich główną funkcją jest pasywne, rytualne utrwalanie pustawej już dziś normy kulturowej (rzeczywisty szacunek dla ludzi starych jest rzadkością), a nie aktywne nastawienie na jej zmianę, czyli budowanie autentycznych, szczerych postaw afirmatywnych wobec najpóźniejszej starości. A ponieważ o najstarszych seniorach mówi się dziś wyłącznie przy okazji ich jubileuszu (i to stulecia, które osiągną przecież tylko nieliczni), toteż można na koniec stwierdzić, że teksty, o których tu była mowa, nie przedstawiają najpóźniejszej starości w sposób w pełni zgodny z faktami, a tym samym nie przyczyniają się znacznie do powiększenia społecznej wiedzy o starości i nie uwrażliwiają na problemy z nią związane.

## Czy musimy wstydić się starości?

Pytanie zdawałoby się retoryczne, zachęca jednak do głębszej refleksji. Postępujący proces starzenia się społeczeństw zmusza do większego zainteresowania problematyką starości i człowieka starego. Coraz częściej słyszymy i czytamy o tym w środkach masowego przekazu, organizujemy konferencje, wydajemy książki. Tymczasem mamy ogromne problemy ze zdefiniowaniem samego pojęcia starości, wyznaczeniem jej granicy, sprecyzowaniem pojęcia *człowiek stary*. Określenia odnoszące się do dzieci są pełne ciepła, akceptacji tego okresu życia człowieka. Także młodość i dojrzałość ludzi przed okresem starości nie noszą ze sobą tak dużego ładunku emocjonalnego, jak w stosunku do osób starszych.

Kiedy człowiek zaczyna być stary? Czy decyduje o tym wiek metrykalny, czy może widoczne zmiany w organizmie człowieka, a może przekroczenie wieku upoważniającego do świadczeń emerytalnych? Pojęcie to jest nieostre, acz obecnie najczęściej niosące za sobą odczucia pejoratywne, rzadziej przyjazne. W mowie potocznej uciekamy od niego stosując różnego rodzaju eufemizmy. O człowieku starym możemy mówić, że jest: *leciwy, posunięty w latach, w sile wieku, zaawansowany w latach, dziadek, babcia, staruszek, starowina, człowiek w podeszłym wieku, sędziwy, senior*, czy coraz częściej stosowane – *50+, 60+, 70+, młody inaczej, jary, hiperdojrzały* oraz *wcześniej urodzony*. Ale też spotykamy się z określeniami obraźliwymi, wulgarnymi i pogardliwymi, jak np. *zgreb, staruch, ramol, próchno, sklerotytek, piernik, moher, stara raszpla, tetryk, prukwa, wapniak* i wieloma innymi. W języku młodzieży pojawiło się wiele nowych określeń człowieka starego, takich jak *wygaszacz, lamus, posuwak, facio bez IP, resor*, ale i one nie mają przyjaznej konotacji. Z kolei z powszechnego słownictwa znikają określenia osoby starszej podkreślającej szacunek dla człowieka starego. Dziś prawie w ogóle nie używa się pojęcia *mędrzec* czy *nestor*.

Poważne problemy definicyjne wywołuje także określenie starości. Starzenie się traktowane jest jako początek procesu, którego efektem jest starość. To jest proces niezwykle okrutny, bezwzględny, ale też i najsprawiedliwszy na świecie, nieomijający nikogo. Starość, którą często utożsamia się z nieestetycznym wyglądem, niedołęstwem, negatywnymi cechami charakteru, występowaniem wielu chorób, zaniedbaniem, biedą, jest wypierana przez pojęcia, które mają „odczarować” ten etap życia. Dlatego coraz częściej pojawiają się takie określenia jak: *trzeci wiek, jesień życia, piękny wiek podeszłe lata, sędziwy wiek, poważny wiek matuzalemowy wiek, nie pierwsza młodość*. Nieakceptacja starości jest dość powszechna, czego wyrazem może być stwierdzenie Stephena Kinga, iż „starość to obrzydliwy deser podany po doskonałym posiłku”.<sup>87</sup>

<sup>87</sup> S. E. King, *Bezsensowność*, Wydawnictwo Albatros, Sosnowiec 2013.



Jedną z trudniejszych kwestii w ocenie procesu starzenia się jest określenie granicy początku starości indywidualnej, nie ma bowiem zgodności i jednoznaczności na podstawie jakich kryteriów granice wieku podeszłego (starczego) powinny być wyznaczane. Różnorodny kontekst rozważań nad granicą starości odwołuje się do odmiennych ujęć wieku staroego. Najczęściej stosuje się podział na wiek biologiczny, określający zmiany w funkcjonowaniu organizmu, ekonomiczny wyznaczający granice wieku zakończenia faktycznej aktywności zawodowej, prawny ustalający próg granicy wieku poprodukcyjnego, kalendarzowy wyznaczony liczbą faktycznie przeżytych lat. Z pewnością subiektywne odczucie granicy starości wyznacza miejsce, z którego oceniamy własną starość i przesuwa się ona wraz z upływem lat. Jak pisał Kazimierz Brandys, „w odczuciu większości ludzi człowiek starszy o 10 lat jest starcem, a młodszy o 10 lat – szczeniakiem”, a Jan Sztudynger w fraszce „Po pięćdziesiątce” podsumował ucieczkę od starości i samooszukiwanie się następująco:

Gdy człowiek w lustrze twarz swą bada,  
Częstokroć chciałby krzyknąć: Biada!  
Lecz w końcu się odwraca tyłem  
I mówi: – Nic się nie zmieniłem!<sup>88</sup>

Znaczny rozwój cywilizacyjny, upowszechnienie higieny, podniesienia stopy życiowej, nowe osiągnięcia medycyny, farmakologii i technologii oraz większa świadomość zdrowotna i edukacyjna spowodowały, że średnie trwanie życia człowieka szybko, w stosunku do poprzednich stuleci, wzrasta. Jeszcze do XVIII w. ludzie żyli średnio dwadzieścia kilka lat. Obecnie średnia długość życia ludzkiego w porównaniu z połową XIX w. trwa o ponad 40 lat dłużej a to oznacza, że granica starości się przesuwa – starym człowiek staje się coraz później. Przykładem tego procesu może być określenie *kobieta w balzakowskim wieku*, które oznaczało kobietę już dojrzałą (to znaczy po trzydziestce) znajdującą się na przedpolu starości. Dziś trzydziestoletnie kobiety traktowane są jako osoby młode, niemal zaczynające swe dorosłe życie, często mające dopiero przed sobą macierzyństwo. Ferdinand de Lesseps twierdził, że „być starym to jedyny sposób, by żyć długo”.

Niewątpliwie na wizerunek starości wpływają uwarunkowania kulturowe, historyczne, tradycja. Podjęcie problemu mówienia o starości jest niezbędne, bowiem mity i stereotypy wytworzyły obraz człowieka staroego jako „innego”. Występowanie zarówno stereotypów negatywnych, jak i pozytywnych zniekształca rzeczywisty obraz starości i osób starszych i nierzadko w pewien określony sposób je stygmatyzuje. Zapominamy, że jest to naturalny etap życia wpisany w naszą egzystencję i jak twierdziła Zofia Nałkowska „starość jest tylko dalszym ciągiem młodości”<sup>89</sup>.

<sup>88</sup> J. Sztudynger, *Śmiesznoty*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice, 1968, s. 56.

<sup>89</sup> Z. Nałkowska, *Granica*, Zielona Sowa, Kraków 2010.

W powszechnym odczuciu starość jest wstydliva. Dosadnie określili to Nikos Kazantzakis mówiąc, że „śmierć jest niczym – jedno dmuchnięcie i świeca gaśnie – ale starość to straszna hańba!”<sup>90</sup> W dominującym kulcie młodości starzenie się i starość wypierane są z przestrzeni społecznej. Znajduje to wyraz w stosunku do starości oraz ludzi starych, który podlega zmianom na przestrzeni dziejów. W niektórych kręgach kulturowych i w różnych epokach człowiek stary był szanowany, wykorzystywano jego doświadczenia życiowe i mądrość, był poważany. W innych przypadkach, zwłaszcza w wcześniejszych epokach stosunek społeczeństwa do ludzi starych nacechowany był niechęcią, a sami starzy spychani byli na margines życia społecznego.

W jednej z najważniejszych polskich książek poświęconych człowiekowi staremu Jerzy Piotrowski stwierdzał, iż „społeczny stereotyp człowieka starego jest jedną z przyczyn traktowania starzenia się społeczeństwa jako klęski”<sup>91</sup>. Współcześnie w społeczeństwach europejskich na postrzeganie starości wpływają zmiany kulturowe, społeczne, ekonomiczne i polityczne ostatniego półwiecza, w tym w coraz większym stopniu różnorodne przekazy medialne. Jeszcze do niedawna ludzie starzy w mediach (w prasie, radiu, telewizji, Internecie) niemal nie istnieli, a jeśli już o nich mówiono, to przedstawiani byli w kontekście trudności, z jakimi się borykają. Prezentowani byli głównie jako osoby niesamodzielne, zniedołężniałe, znajdujące się w złej sytuacji ekonomicznej i złej kondycji zdrowotnej, borykające się z problemami rodzinnymi, wymagające stałej pomocy i pielęgnacji. O negatywnym odbiorze osób starszych decyduje także wygląd zewnętrzny. Siwe włosy, pomarszczona skóra, pochylona sylwetka, niedostatki w widzeniu i słyszeniu potęgują jeszcze ten negatywny obraz człowieka starego. Stereotyp człowieka starego dotyczy więc w dużym stopniu właściwości, które nacechowane są słabością i które mogą wywoływać poczucie zawstydzenia. Taki stereotyp niejako rozgrzesza sposób traktowania osób starszych jako mniej wartościowych. Jonathan Carroll tak gorzko charakteryzował sytuację osób starych: „są dwie kategorie ludzi niewidzialnych: starcy i nieudacznicy [...]. Starzenie się na ziemi podlega stopniowej utracie widzialności. [...] Starych ludzi dostrzega się tylko wtedy, gdy robią kłopoty albo stają się dokuczliwi, albo gdy umierają. [...] Drugim rodzajem niewidzialności są nieudacznicy, pataluchy, zera. Podobnie jak starcy – nic nie dają, więc nic nie znaczą”<sup>92</sup>. Taki obraz potęguje jeszcze przekaz medialny traktujący osoby starsze wyłącznie jako biorców świadczeń emerytalnych czy rentowych nadmiernie wykorzystujących system emerytalny, opieki zdrowotnej i społecznej, co w znacznym stopniu może generować napięcia międzypokoleniowe. Obrazy osób starszych w mediach

<sup>90</sup> *Aforyzmy Greków*, wybrał Nikos Chadzinikolau, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1989, s. 96.

<sup>91</sup> J. Piotrowski, *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, PWN, Warszawa 1973, s. 22.

<sup>92</sup> J. Carroll, *Białe jabłka*, Rebis, Poznań 2012.





są mocno spolaryzowane – są albo negatywne albo pozytywne. Istotność właściwego przekazu wizerunku osób starych podkreśla Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny<sup>93</sup>, który w swej opinii zaleca, by media i rządy nie stosowały nadmierne dramatycznego języka do opisu starzejącego się społeczeństwa.

W ostatnich latach zaczyna dominować inne podejście. Lansowany kult młodości kształtuje nowe wzorce konsumpcji, stylu życia i obyczajowości, których głównymi adresatami są młodzi, zamożni ludzie. Jak pisze Walentyna Wnuk, „w epoce kultu młodości nie ma miejsca dla starszych”<sup>94</sup>. Wszystko, co zaprzecza kultowi młodości i piękna, jest bardzo ostro i negatywnie oceniane przez społeczeństwo. Jednakże zwiększająca się populacja osób starszych zaczyna być coraz bardziej interesującą grupą konsumentów nie tylko dóbr materialnych, ale też w coraz większym zakresie usług (bankowych, ubezpieczeniowych itp.). W okres starości zaczęło wchodzić pokolenie wyżu demograficznego, tzw. *baby boomers*, które jest lepiej wykształcone niż poprzednie pokolenie, bardziej aktywne zawodowo, mające większe aspiracje. Równocześnie, jest to generacja, wobec której można zastosować opinię Antoniego Kępińskiego, iż „lęk przed starością i śmiercią stał się obsesją ludzi cywilizacji technicznej”<sup>95</sup>. Ludzie starsi tego pokolenia są doskonałymi odbiorcami różnego rodzaju przekazów medialnych, szczególnie reklam, zachęcających do podejmowania wysiłku na rzecz zahamowania procesu starzenia się, a nawet cofania czasu, oraz przeciwdziałania dolegliwościom związanym z wiekiem. Firmy kosmetyczne i farmaceutyczne wprowadzają na rynek szerokie spektrum produktów mających spełniać te życzenia. Odbiorcy są podatni na te sugestie, ponieważ człowiek sukcesu ma być zawsze młody, zadbany, o nieskazitelnym ciele, w dobrej kondycji zdrowotnej, zadowolony z życia. Poprzez media masowego przekazu wywiera się presję dbania o urodę i estetykę ciała, korzystania z osiągnięć medycyny estetycznej. Temu celowi służą reklamy kosmetyków *anty-age* – preparatów odmładzających o specjalnych formułach chemicznych przeznaczonych dla konsumentów 60+, preparatów farmaceutycznych, suplementów diety, oferowanie zabiegów chirurgicznych likwidacji zmarszczek czy poprawiających wygląd ciała. Prasa kobieca, reklamy telewizyjne i inne środki masowego przekazu pełne są reklam kremów i innych produktów jak np. „naprawczy olejek przeciwstarzeniowy”, „odmładzający kompleks na bazie hormonów...”, „krem x wypełnia zmarszczki i bruzdy, rewitalizuje skórę”, „dzięki kremom x zmarszczki nie zdradzą twojego wieku” itp. oraz zabiegów niwelujących oznaki upływającego czasu. W przeciwnym razie, jeśli nie

<sup>93</sup> *Opinia w sprawie wkładu osób starszych w życie społeczne i ich udziału w nim (opinia z inicjatywy własnej)*, Dz. U. Unii Europejskiej 2013/C 11/04.

<sup>94</sup> W. Wnuk, *Portret starszej kobiety na przykładzie słuchaczek Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Wrocławiu*, (w:) *Starsze kobiety w kulturze i społeczeństwie*, red. E. Zierkiewicz, A. Łysak, MarMar, Marian Kaczorowski, Wrocław 2005, s. 67.

<sup>95</sup> A. Kępiński, *Rytm życia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1994, s. 380.

skorzysta się z tych ofert odpowiedzialność za wygląd spada na człowieka starego. A to, jak podkreśla Hanna Palska powoduje, że „człowiek stary, otyły, pomarszczony jest brzydki *per se*, w konsekwencji traci zaufanie (bo nie umiał dbać o siebie, wszak każdy może korzystać z dobrodziejstw kosmetologii, farmacji, chirurgii), nie znajduje przychylności w społeczeństwie kultu ciała”<sup>96</sup>. Ma się zatem wstydzić starości, bo nie zadbał odpowiednio, by proces starzenia go nie dotknął.

Przekaz konieczności ucieczki przed starością jest szczególnie silnie adresowany do kobiet. Można bowiem zaobserwować, iż w przekazie medialnym stosuje się dwa odrębne standardy odnoszące się do starości kobiet i do mężczyzn. Inaczej charakteryzujemy starszego mężczyznę, inaczej natomiast postrzegamy kobietę będącą w tym samym wieku. Starszy mężczyzna z siwymi czy szpakowatymi włosami, z pomarszczoną twarzą często jawi się jako człowiek, wprawdzie nie pierwszej młodości, ale atrakcyjny. Jak pisze Joanna Petry-Mroczkowska, „o siwym mężczyźnie ze zmarszczkami mówi się jednak, że ma wygląd „godny i dostojny”, kobietom natomiast nie daje takiej szansy – to one najczęściej tracą na stosowaniu wysokich standardów co do wyglądu i wieku”<sup>97</sup>. Spotkać je najwyżej może pogardliwe określenie typu *z tyłu liceum, z przodu muzeum*. Także popularne stwierdzenie, iż „mężczyzna ma tyle lat, na ile się czuje, natomiast kobieta tyle, na ile wygląda” podkreśla, że od kobiet wymaga się podejmowania działań ukrywających upływ czasu, a także odpowiedzialności za wygląd. Kobieta, jeśli jej twarz i sylwetka odbiegają od standardu 30-latki, powinna się wstydzić za swoją powierzchowność, bowiem nie zadbała odpowiednio, by zachować młodzieńczy wygląd. Ma więc wstydzić się, że się starzeje. George Bernard Shaw określił te oczekiwania żartobliwie, acz z nutką złośliwości twierdząc, iż „w życiu niewiasty rozróżnić można siedem okresów: niemowlę, dziewczynka, dziewczyna, młoda kobieta, młoda kobieta, młoda kobieta i młoda kobieta”<sup>98</sup>. Dowcipnie spointowała posiadanie własnej kategorii wieku Maria Czubaszek, twierdząc, że „w życiu kobiety jest taka chwila, kiedy musi określić swój wiek i się tego trzymać.”

Walka o młodzieńczy wygląd kobiet przybiera często karykaturalne rozmiary – „napompowane” usta, wypełnione policzki i nienaturalnie napięta skóra. Osoby znane szerokiej publiczności, szczególnie kobiety, nagminnie stosują botox i inne zabiegi kuracji odmładzających, poddają się operacjom plastycznym oraz dbają, by w mediach prezentując ich sylwetki korzystano z Photoshopu. A wszystko to w celu tworzenia obrazu wiecznie młodej kobiety. Zdajemy sobie sprawę, że nienaturalnie gładka cera starszych kobiet to efekt różnego rodzaju zabiegów upiększających, ale większe zdziwienie budzi naturalna, pokryta siateczką

<sup>96</sup> H. Palska, *Starość i kultura młodości. Jeszcze raz o problemie starzenia się społeczeństwa w Polsce*, (w:) *Niepokoje polskie*, red. H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004.

<sup>97</sup> J. Petry-Mroczkowska, *Znak Jonasza i wytrawne wino*, „Więź” nr 10, 2005, s. 26.

<sup>98</sup> *Księga Aforyzmów*, opr. J. Illg, Videograf II, Katowice 2000, s.113.



zmarszczek twarzy. Większym zatem „przestępstwem” jest naturalny wygląd niż tworzenie sztucznej młodości. Cena, jaką płacą kobiety za przegraną walkę z czasem, jest ogromna. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich kobiet. Osoby starsze, jak każda inna grupa wiekowa, są grupą zróżnicowaną i dynamicznie zmieniającą się. Coraz silniej przebija się postawa akceptacji swojego wieku i wyglądu. Krystyna Doktorowicz zauważa, że „w kontrze do głównego nurtu pojawiają się reklamy *pro-age*, czyli takie, które nie rezygnują z kultu piękna i urody, ale nie wypierają starości. Bohaterowie tych reklam nie kryją swojego wieku. Przykładem jest kampania reklamowa L’Oreala, której twarzą jest Jane Fonda. Aktorka otwarcie mówi ile ma lat i jak dobrze czuje się w swoim wieku. Koncern produkujący produkty marki Dove zaproponował kampanię *pro-age* w Polsce z twarzą Beaty Tyszkiewicz. Reklamy produktów Dove zerwały z stereotypem młodych, szczupłych modelek, przedstawiając w spotach reklamowych kobiety w różnym wieku o różnych kształtach”.<sup>99</sup> Konstantinos Tsatsos wskazywał, że „dusza i ciało są jak małżeństwo. Muszą zestarzeć się równocześnie. Inaczej dusza zamęczy ciało lub ciało duszę”<sup>100</sup>. Dobrze się zatem dzieje, że trend akceptacji swojego wieku, co nie znaczy braku dbałości o siebie, zaczyna się pojawiać w świadomości społecznej.

Obszar odrębnego traktowania starych kobiet i mężczyzn nie zamyka się jedynie do kwestii wyglądu. Dotyczy także odmiennego oceniania przebiegu biologicznego starzenia się. Przekwitanie jest naturalnym procesem biologicznym i nie dotyka jedynie kobiet. Jednakże okres ten, trudny dla obu płci, jest dostrzegany niemal wyłącznie z perspektywy kobiet i jest dla nich wstydlivy. Stereotyp biologicznego starzenia się kobiet utożsamiany jest z początkiem klimakterium. Wiąże się bowiem z utratą zdolności rozrodczych i bardziej widocznymi przejawami starzenia się. Z obrazu, jaki rysuje się z reklam dotyczących preparatów łagodzących skutki klimakterium doskonale dowiemy się o objawach kobiecej menopauzy. Fakt przechodzenia menopauzy jest sygnałem, że należy podejmować działania zapobiegające starości. Przykładem może być dyskusja nad problemami wiążącymi się z okresem przekwitania u kobiet odbywająca się pod hasłem „Menopauza? Nie starzej się „godnie” Przedłuż młodość!”<sup>101</sup> podkreślająca wyraźnie w ten sposób fakt przechodzenia klimakterium jako początku procesu starzenia się i utraty atrybutów młodości. Natomiast o męskiej andropauzie niemal w ogóle nie słyszymy – nie jest obecna w powszechnym wizerunku starzejącego się mężczyzny. Przecież mężczyzna musi być silny, atrakcyjny i nie może się poddawać się upływowi czasu.

<sup>99</sup> K. Doktorowicz, *Cywilizacja medialna – świat bez starości?*, (w:) *Przestrzenie starości*, red. M. Zrałek, Wyższa Szkoła Humanitas, Sosnowiec 2012.

<sup>100</sup> *Aforyzmy Greków*, wyb. Nikos Chadzinikolau, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1989, s. 100.

<sup>101</sup> [http://metromsn.gazeta.pl/Lifestyle/12,127257,14684864,Menopauza\\_\\_Nie\\_starzej\\_sie\\_\\_godnie\\_\\_Przedluz\\_mlodosc\\_.html](http://metromsn.gazeta.pl/Lifestyle/12,127257,14684864,Menopauza__Nie_starzej_sie__godnie__Przedluz_mlodosc_.html)

Odrębne traktowanie starości przejawia się również w ocenie aktywności seksualnej starszych kobiet i mężczyzn. Przez funkcjonujące w społeczeństwie stereotypy zupełnie inaczej oceniamy kobietę i mężczyznę, kiedy wchodzi ona w związki z młodszymi partnerami. Wszelkie przejawy aktywności seksualnej starszych kobiet często spotykają się z krytyczną oceną, a nawet napiętnowaniem. Związki starszych kobiet z młodszymi partnerami do niedawna uważane były za niemal skandaliczne, godne potępienia, a typową oceną postawy kobiety było określenie, iż powinna się starzeć z godnością. Natomiast „skokowa” różnica wieku między starym mężczyzną a młodszą kobietą wywołuje znacznie mniej emocji. Taki związek kojarzy się stereotypowo z korzyściami, jakie czerpie druga strona ze związku. Także w tym przypadku to kobiety głównie są adresatkami, często niewybrednych komentarzy w stylu „poleciała na kasę chce świecić blaskiem sławy męża”, czy „zastępuje jej ojca.” Co innego jurny mężczyzna – im ma młodszą i piękniejszą żonę, tym bardziej podnosi to jego status społeczny i poczucie bycia człowiekiem sukcesu. Przysłowie żydowskie mówi, że „kiedy stary bierze młodą żonę, on młodnieje, a ona się starzeje.” Wprawdzie i mężczyzn dotyczą epitety typu *obleśny starzec*, *stary satyr* itp., lecz występują one znacznie rzadziej.

Tradycyjną płaszczyzną rodzącą poczucie wstydu u ludzi starych jest występowanie dolegliwości zdrowotnych związanych z wiekiem: choroby przewlekłe, choroba hemoroidalna, nietrzymanie moczu, zaburzenia pamięci, objawy depresyjne, zaburzenia słuchu i wzroku, oraz upadki. Z wielu takich kłopotów zdrowotnych bliscy nie zdają sobie nawet sprawy, bo osoby starsze często się ich wstydzą i po prostu o nich nie mówią, a także późno zgłaszają się do lekarza. Leczą się sami w domu i cierpią w samotności.

Za obszar pojawiania się wstydu związanego z wiekiem można uznać relacje między młodym i starym pokoleniem. Budzi zażenowanie i zawstydzenie jak młode pokolenie często odnosi się do ludzi starszych. Tradycyjnie już osoby starsze obwiniane są (w domyśle powinny się wstydzić) o złą sytuację na rynku pracy, bo przecież dłuższe zaangażowanie starszej generacji w pracę zawodową traktowane jest przez młodych jako zabieranie im miejsc pracy. To także obciążanie winą starszego pokolenia za kryzys finansów publicznych: zagrożenie systemu emerytalnego, wzrost kosztów leczenia i opieki. Osoby starsze są traktowane z przymrużeniem oka, kiedy podejmują próby uporania się z nowoczesnymi technologiami, aktywnie, acz na swoje możliwości zagospodarowują swój czas wolny – też powinny się wstydzić, bo nie nadążają za postępem i modą. Nieposzanowanie godności osób starych (słynne „szoruj babciu do kolejki”, czy „zabierz babci dowód na wybory”) nosi w sobie także element zawstydzenia. Tworzy się bowiem obraz ludzi niezaradnych, niezorientowanych, którzy nie są w stanie sami podjąć decyzji i ktoś musi je w tym wyręczyć (np. wnuczek). Te obszary relacji międzypokoleniowych można poprawić zmieniając sposób myślenia i postrzegania starości. Najważniejsze jest



uświadomienie młodemu pokoleniu, iż proces starzenia nie ominie nikogo i dotyczy każdego człowieka. Jak pięknie pisał Pierre Corneille:<sup>102</sup>

Jeśli w mych rysach, piękna Pani,  
starego widzisz obraz czarta,  
wiedz, że w sędziwych lat przystani,  
i ty nie będziesz więcej warta.

Odmitologizowanie starości, pokazywanie jej blasków i cieni stanowi fundament zmiany myślenia i nastawienia do starości i ludzi starych. Odejście od traktowania ludzi starych jedynie jako biorców stanowiących obciążenie społeczeństwa, lecz również wykorzystanie ogromnego potencjału doświadczenia i wiedzy, jakimi oni dysponują, stanowi podwaliny pełnoprawnego uczestnictwa starszej generacji w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym. Niewątpliwie w społecznym odbiorze starość i związane z nią zjawiska nie są powszechnie akceptowane, często wciąż jeszcze traktowane jako coś wstydlivego. Znajduje to odzwierciedlenie w postawach wobec ludzi starych, ocenie ich wyglądu i zachowań. Mieć zmarszczki to wstyd, być chorym to wstyd, być otyłym to wstyd, zapominać to wstyd. A przede wszystkim być starym to wstyd.

Sądzić jednak można, że sytuacja, w której ludziom starszym szacunek, należy za życia, oddajemy dopiero po śmierci, będzie szybko się zmieniać. Wzrastająca liczba osób starych będzie mieć inne widzenie własnej pozycji w społeczeństwie (i już to widać), co niewątpliwie przesunie ogląd starości od zjawiska wstydlivego do sfery ekspansji i pełnej akceptacji człowieka starego. Tę przemianę doskonale ujął Mariusz Sieniewicz, parafrazując słowa Marszu Gwardii Ludowej<sup>103</sup>

My ze spalonych snów,  
My z głodujących jawn  
Za strach i lęk, za lata łez,  
Już zemsty nadszedł czas.  
Więc zarepetuj broń  
I w gołowąsa mierz!  
Słysząc już stuk lasek o bruk,  
Brzmi geriatryczny śpiew.  
Więc naprzód starcy marsz.  
Świat ignoruje nas.  
Lecz zadrży młódź i zginie młódź  
Z ręki wiekowych mas.

<sup>102</sup> P. Corneille, *Strofy do Panny du Parc*, cyt. za S. de Beauvoir, *Starość*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2011, s.197.

<sup>103</sup> M. Sieniewicz, *Rebelia*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2007, cyt. za J. Żakowski, *Nadciągą srebrne tsunami*, „Polityka”, nr 5, 2013, s. 20.

## STRESZCZENIE

2 października 2013 roku w siedzibie Rzecznika Praw Obywatelskich odbyła się debata na temat sposobów mówienia o starości. Zainicjowana została przez Komisję do spraw Osób Starszych działającą przy Rzeczniku Praw Obywatelskich. Komisja zrealizowała wcześniej, między innymi, projekty dotyczące dialogu międzypokoleniowego, strategii rozwoju w starzejącym się społeczeństwie oraz utrudnień, z jakimi spotykają się osoby starsze, gdy występują w roli konsumentów. W wyniku tych prac i prowadzonych dyskusji członkowie Komisji uznali, że blokady utrudniające osobom w starszym wieku pełne społeczne uczestnictwo i korzystanie w pełni z praw obywatelskich tkwią, między innymi, w społecznej świadomości. Nieodpowiedni stosunek do starości i do osób starszych znajduje odzwierciedlenie w języku, jakim mówi się o starości i o ludziach ją przeżywających. Nieprzyjazny język niekorzystnie wpływa na relacje między ludźmi; także relacje międzypokoleniowe. Określa też stosunek ludzi do siebie samych, mogąc wywoływać strach przed starością i brak akceptacji faktu, iż starzejemy się.

Celem spotkania było podjęcie dyskusji na temat języka, jakim mówi się w Polsce o starości i o osobach starszych oraz na temat wizerunku starszego pokolenia w polskiej przestrzeni medialnej. Gospodarzem i aktywną uczestniczką debaty była Pani Profesor Irena Lipowicz – Rzecznik Praw Obywatelskich. Prowadzenia dyskusji podjął się dziennikarz i publicysta – Pan Redaktor Jacek Żakowski. Spotkanie składało się z dwóch części: dyskusji panelowej z udziałem wcześniej zaproszonych gości oraz otwartej dyskusji z udziałem – bardzo licznej – publiczności. Organizatorom debaty zależało na tym, by wypowiedzieli się w niej znawcy języka polskiego, teoretycy i praktycy społecznego komunikowania oraz należący do różnych pokoleń „użytkownicy” języka polskiego i odbiorcy treści przekazywanych w procesie społecznego komunikowania. W dyskusji panelowej wzięli zatem udział przedstawiciele świata nauki: Pani Profesor Małgorzata Marcjanik – językoznawca z Uniwersytetu Warszawskiego i Pan Profesor Wiesław Godzic – medjoznawca ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej; dziennikarze: Pani Redaktor Halina Bortnowska i Pani Redaktor Karolina Sulej oraz reprezentantka trzeciego sektora, mająca bogate doświadczenie w pracy z osobami starszymi – Pani Beata Tokarz-Kamińska.

Uczestników debaty i zgromadzonych gości powitała Pani Profesor Irena Lipowicz – Rzecznik Praw Obywatelskich. Pani Profesor zwróciła, między innymi, uwagę na to, że język jakim mówimy o określonej grupie społecznej może być językiem, który będzie budował, dowartościowywał, dodawał odwagi, ale może też być językiem deprecjonowania, poniżania, agresji i nienawiści. Dotyczy to osób starszych, ale także innych, szczególnie słabszych, grup. W celu wyeliminowania takiego poniżającego, nacechowanego brakiem szacunku języka potrzebne są konsekwentne działania na rzecz zmiany społecznej mentalności. Zmiana ta nie dokona się w krótkim czasie, ale mówienie o tym problemie, szukanie sposobów jego rozwiązania jest początkiem takiej zmiany. Szczególnie wiele zależy od mediów, które powinny zaprzestać przedstawiania procesu starzenia się ludności jako „katastrofy”. Pani Rzecznik podkreśliła też w swoim wystąpieniu, że najważniejszą wartością, o jakiej należy pamiętać rozważając sposoby mówienia o starości i sposobny jej pokazywania, jest godność człowieka.

Wprowadzeniem do dyskusji panelowej był referat Pani Profesor Małgorzaty Marcjanik pt. „Językowy obraz człowieka starego”. Autorka dokonała rekonstrukcji utrwalonego w języku polskim obrazu osoby już niemłodej. Potoczny wariant języka zawiera liczne wyobrażenia



takich osób. Profesor Marcjanik wskazała, że obraz osoby, której nie można przypisać cechy „młody”, składa się z trzech kategorii. Kategoria A - to osoby w średnim wieku (zaczynającej się starzeć), nazywanej starszą; kategoria B – to osoby z wyraźnymi cechami osoby starej, nazywanej starą; kategoria C – to osoby wykazujące cechy zniedołężnienia, nazywanej neutralnie, ale urzędowo osobą w podeszłym wieku. Każdej z tych kategorii dotyczą określenia neutralne, nacechowane pozytywnie, nacechowane negatywnie oraz pogardliwe. Kategoriom tym nie da się przyporządkować konkretnych przedziałów wiekowych. Autorka dokonała przeglądu pojęć, jakimi określa się w języku polskim osoby już nie młode, zwracając uwagę na występowanie licznych pojęć pogardliwych. W wystąpieniu podkreślono także, iż ważny jest społeczny i sytuacyjny kontekst, w jakim używa się określonych słów. Na przykład, inaczej nacechowane jest słowo babcia, gdy używa do wnuczka, a inaczej, gdy używa go pracownik instytucji ochrony zdrowia w stosunku do pacjentki.

W dyskusji panelowej jej uczestnicy zwrócili uwagę, między innymi, na następujące problemy:

- Potrzebne jest lepsze wzajemne poznanie się osób należących do różnych pokoleń, by ograniczyć stereotypy, które funkcjonują w społecznej świadomości. Są to stereotypy występujące zarówno w myśleniu młodszych osób o osobach starszych i o starości, jak i w myśleniu osób starszych o ludziach młodych.
- Problemem jest trafne rozpoznawanie psychicznych potrzeb osób starszych i dostarczanie im należytego wsparcia psychologicznego. Potrzebna jest też prowadzona na wysokim poziomie formacja duchowa osób starszych.
- Zbyt rzadko w komunikacji masowej i w twórczości artystycznej obecni są ludzie starsi – z ich problemami egzystencjalnymi, emocjami, złożonością i zróżnicowaniem sposobów przeżywania starości. Media są pajdocentryczne i juwenocentryczne, a jeżeli pokazywana jest w nich starość – to najczęściej w sposób powielający jej negatywne stereotypy. Brakuje, na przykład, dobrych komedii o osobach starszych, czyli takich, które by ich nie ośmieszały, a zarazem były zabawne.
- Media i kultura masowa szczególnie wykluczają kobiety w starszym wieku. O ile można znaleźć liczne przykłady mężczyzn będących bohaterami kultury masowej, którym „pozwolono” się zestarzeć, to w przypadku kobiet obowiązkowe jest bycie „wiecznie młodą”.
- Niezbędne jest stworzenie społecznej przestrzeni przyjaznej osobom starszym i starości, co dokonywać się powinno przede wszystkim poprzez budowanie więzi międzypokoleniowej. Przy czym budowanie takiej więzi nie zawsze musi oznaczać łączenie osób w różnym wieku w działaniach edukacyjnych, społecznych, rekreacyjnych czy kulturalnych. Potrzebne są zarówno przedsięwzięcia, w których uczestniczą przedstawiciele różnych pokoleń, jak i takie, które są adresowane do jednego pokolenia.
- Osoby, które trudno zaliczyć do młodych mają trudności z akceptacją wobec siebie samych określeń takich, jak „senior”, „starszy pan”, „starsza pani”. Nie chcą być tak nazywani, gdyż uważają, że to je deprecjonuje. Te pojęcia kojarzą bowiem z brzydota, niezaradnością, niepełnosprawnością itd. Być może fakt, iż w fazę starości wkracza pokolenie *baby boomersów* będzie sprzyjał oswojeniu starości, gdy osoby należące do tego pokolenia, pełniące ważne role w życiu społecznym, będą otwarcie mówiły o swoim wieku i pokazywały, że starość jest naturalną fazą w życiu człowieka.
- Obawy przed starością mają swoje uzasadnienie nie tylko w tym, że jest to faza życia, w której ryzyko choroby, niepełnosprawności czy samotności jest istotnie większe niż na

wcześniejszych etapach życia. Uzasadnieniem tych obaw są także praktyki dyskryminacyjne, jakie w naszym społeczeństwie dotyczą osoby w starszym wieku.

- Starość wymaga uznania i dowartościowania w różnych dziedzinach naszego życia. Jedną z nich jest moda. Są już pierwsze sygnały, iż w środowisku kreatorów mody i stylistów dostrzega się, że osoby starsze – podobnie jak młodsze – też chcą dobrze wyglądać. Przeważa jednak nadal przekonanie, że w starszym wieku normą jest bycie „staremodnym” i zaniedbanym.
- Poprawa wizerunku starości wymaga celowych działań edukacyjnych, które powinny być prowadzone z wykorzystaniem różnych metod i instytucji. Niewątpliwie taką misję edukacyjną powinny realizować media, ale robią to w niewielkim zakresie.

W otwartej części debaty zabrały głos osoby należące do różnych pokoleń i mające zróżnicowane doświadczenia zawodowe. Głos zabierali przedstawiciele najstarszego pokolenia (tzw. 80+), pracownicy instytucji pomagających osobom starszym, Rzecznik Praw Obywatelskich i przedstawiciele Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, osoby prowadzące działalność edukacyjną w środowisku seniorów, językoznawcy, dziennikarze oraz przedstawicielka Albańskiego Centrum Praw Człowieka. Dyskutanci podjęli bardzo wiele tematów – od związanych ze sposobami pokazywania starości i mówienia o niej, do problemu praktyk dyskryminacyjnych i warunków życia osób starszych. Pojawiły się także propozycje działań mających służyć poprawie sytuacji starszego pokolenia. Przebieg dyskusji dowiódł, że niezwykle trudno oddzielić sprawę języka i wizerunku tworzonego przez środki społecznej komunikacji od refleksji na temat społecznej sytuacji osób starszych. Dostrzeżono też, że „język”, jakim mówimy o starości składa się nie tylko ze słów, ale i z obrazów, które – podobnie jak słowa – mogą osoby starsze nobilitować, ośmieszać czy wzbudzać do nich niechęć.

Debata „O sposobach mówienia o starości” przyniosła podwójny efekt: wypowiedzi w dyskusji oraz pisemne opracowania, które przesłali uczestniczący w dyskusji, ale i niebiorący w niej udziału, dziennikarze i eksperci. W pierwszej części publikacji zamieszczono stenogram dyskusji przeprowadzonej 2 października 2013 roku. Część druga, zatytułowana „Suplement do dyskusji” zawiera, niejednorodnie pod względem formalnym, opracowania ośmiu autorów. Są to zarówno artykuły naukowe, odwołujące się do badań własnych i / lub do literatury przedmiotu, jak i eseje, mające luźną kompozycję, zawierające przemyślenia i osobiste opinie autorów. Artykuły te zostały umieszczone w publikacji w porządku alfabetycznym.

Halina Bortnowska przedstawia bardzo osobiste rozważania o starości i starzeniu się, jako egzystencjalnym wyzwaniu. Zwraca uwagę, między innymi, na indywidualne przeżywanie starości: „Ludzie w starości stają się bardziej różni niż byli. Nie można oczekiwać, by starzeli się tak, jak inni, których znamy.”

Piotr Czekanowski przedstawia w swoim artykule różnorodność i niejednoznaczność określeń dotyczących ludzi starych, jakimi posługują się ludzie nauki i autorzy dokumentów urzędowych (głównie programów działań na rzecz starszego pokolenia). Opowiada się za tym, by w imię „politycznej poprawności” nie rezygnować z używania pojęć starość i ludzie starzy, gdyż uważa je za neutralne i w miarę precyzyjne. Autor pisze, między innymi: „w moim przekonaniu używanie określenia ludzie starzy nie doprowadza automatycznie do tego, że ludzie tak właśnie nazwani są oceniani negatywnie, i to wyłącznie z powodu używania terminu wskazującego na ich zaawansowany wiek. Z kolei sam fakt posługiwania się złagodzoną określeniem ludzie starsi nie przyczyni się moim zdaniem do tego, że starość tych osób nabierze pełniejszego kolorytu i stanie się lepsza.”





Wiesław Godzic w artykule zatytułowanym „Czy celebryta może być stary?” zajmuje się medialnym wizerunkiem starości, przy czym swoją uwagę skupia na celebrytach. Analizuje, jak starzeją się owi powszechnie znani „piękni i młodzi”. Dostrzega się tutaj dyskryminację kobiet, dla których, gdy zaczynają się starzeć, brakuje miejsca w mediach rozrywkowych. Podobny problem dotyczy także telewizyjnych programów informacyjnych. Autor artykułu zwraca uwagę na to, że „nie istnieje dyskurs starości, czy homogeniczny sposób odpowiedzi na pytania, pewnego rodzaju strategia obejmująca szeroki zakres kulturowy. Są obrazy starszych – niekiedy banalne i żenujące, innym razem głębokie i wstrząsające (np. „Miłość” Michaela Hanekego). Nie widać jednak prób organizowania tegoż dyskursu, czyli w miarę jednolitej w danej przestrzeni kulturowej strategii odpowiedzi na pytania ze starością związane.”

Także obrazem starości w, przede wszystkim polskich, mediach zajmuje się w swoim eseju Ewa Kulisz. Autorka stwierdza, że „osoby starsze rzadko pojawiają się w mediach jako podmiot, rzadko jako rozmówca/autor tekstu. Sporadycznie pojawiają się prezenterzy po 40. roku życia, a 60-letni to ewenementy.” Przedmiotem analizy są: prasa i Internet. Autorka przedstawia przykłady materiałów informacyjnych, publicystycznych i reklamowych, ukazując najchętniej podejmowane przez media tematy związane z osobami starszymi i starością.

Barbara Szatur-Jaworska zauważa w swoim artykule, że „niepewność i brak zgodności co do tego, jak określać późną fazę życia człowieka i jak nazywać ludzi, którzy właśnie ją przeżywają, wynika z jednej strony ze strachu przed słabością i śmiercią, zaś z drugiej strony z obserwowanej w wielu kulturach niejednoznaczności stosunku do starości i ludzi starych.” W przedstawianiu owej niejednoznaczności powołuje się na platońską i arystotelesowską tradycję w podejściu do starości (podział zaproponowany przez G.Minois). Dokonując syntetycznej oceny języka mediów, debaty politycznej oraz analizując wyniki badań opinii publicznej, autorka wskazuje, iż w polskim społeczeństwie przeważa tradycja arystotelesowska w podejściu do starości.

Maciej Zdziarski wskazuje w swoim artykule, że „istnieją dwie dykcje, dwie narracje, którymi posługujemy się naprzemiennie. Jest język codzienny (z neutralną starszą osobą, starością, starszkiem i wieloma określeniami deprecjonującymi – od starucha przez zgreda po starego dziada) i jest język odświętny, oficjalny. W tym ostatnim mieścimy i trzeci wiek, i jesień życia (koniecznie pogodną!), i seniora, a nawet nestora.” Żadna z tych narracji nie dotyka jednak złożonej istoty starości i procesu starzenia się. Zdaniem autora dobra komunikacja na temat starości i z osobami starszymi wymaga znalezienia neutralnego języka i zgodnego ustalenia definicji podstawowych pojęć. Stworzenie owego neutralnego języka powinno być poprzedzone głębokim namysłem, czym w istocie jest starość w XXI wieku.

Artykuł Rafała Zimnego zawiera, syntetycznie omówione, wyniki badań nad językowym obrazem osób stuletnich w doniesieniach prasowych. Autor poddaje analizie językoznawczej blisko 200 artykułów poświęconych stulatkom, opublikowanych w „Gazecie Wyborczej”. Zauważa przy tym, że „stuletni seniorzy obecni są w dyskursie publicznym zasadniczo tylko z okazji obchodzenia jubileuszu swojego stulecia – tylko wtedy są zauważeni, tylko wtedy się o nich pisze, co prowadzi do smutnego raczej wniosku, że w świadomości społecznej są oni właściwie niewidoczni.” Z przeprowadzonych badań wynika, że głównym celem komunikacyjnym publikowanych artykułów prasowych jest honoryfikacja człowieka stuletniego. Cel ten jest osiąganym przy wykorzystaniu pozytywnego stereotypu człowieka sędziwego, zgodnie z którym stulatek jest świadkiem (burzliwej) historii, ma za sobą pracowite życie, jest pogodny, dobrze mu się żyje w wielopokoleniowej rodzinie. Stałym elementem bada-



nych przekazów jest też powtarzanie pytań o „receptę na długowieczność”. Dziennikarze albo wcale, albo eufemistycznie piszą o problemach sędziwej starości, takich jak niedołężność, cierpienie, samotność itd.

Maria Zrałek przedstawia w swoim tekście złożoność stosunku współczesnego społeczeństwa do starości i stosunku ludzi do własnego starzenia się. Autorka wychodzi w swoich rozważaniach od prowokacyjnego pytania: „Czy musimy wstydzić się starości?” Nie szuka na nie odpowiedzi, gdyż ta jest oczywista, pokazuje natomiast powody, dla których takie pytanie można zadawać. Wskazuje, między innymi, na zniechęcający medialny obraz osób starszych, na nieprzychylnie starości przemiany kulturowe (kult młodości) i przemiany cywilizacyjne. Zwraca także uwagę na to, że oczekiwania, by za wszelką cenę nie starzeć się adresowane są przede wszystkim do kobiet. Dotyczy to nie tylko presji na zachowanie młodego wyglądu, ale także na zahamowanie biologicznego procesu przekwitania. Inaczej postrzegana jest także seksualność starzejących się kobiet i mężczyzn. Autorka zauważa, że „niewątpliwie w społecznym odbiorze starość i związane z nią zjawiska nie są powszechnie akceptowane, często wciąż jeszcze traktowane jako coś wstydliviego. Znajduje to odzwierciedlenie w postawach wobec ludzi starych, ocenie ich wyglądu i zachowań.”

Publikacja dokumentuje wiedzę, opinie i poglądy stosunkowo nielicznego grona osób. Nie zawiera zatem ani kompletnego, ani zamkniętego katalogu stanowisk i opinii na temat języka i wizerunku, który pomagałby ludziom „oswajać” ich własną starość, sprzyjałaby budowaniu lepszej pozycji starszych osób w społeczeństwie i czyniłaby przyjaznymi relacje międzypokoleniowe. Mamy nadzieję, że udostępnione w publikacji wypowiedzi zachęcą Czytelników do kontynuowania dyskusji, obmyślenia projektów edukacyjnych i podejmowania dialogu z osobami starszymi.

## SUMMARY

On 2 October 2013 the Office of the Human Rights Defender organised a debate devoted to the ways we speak about old age. It was initiated by the Commission of Experts for Elderly People for the Human Rights Defender. Earlier on, the Commission implemented *inter alia* projects concerning intergenerational dialogue, development strategies in an ageing society and difficulties faced by the elderly as consumers. As a result of the work and discussions, Commission members concluded that the barriers which make it more difficult for seniors to fully participate in the society and make full use of civil rights result a.o. from social awareness. The inadequate attitude to old age and seniors is reflected by the language used to talk about old age and old people. Unfriendly language has a negative effect on interpersonal and intergenerational relations. It also defines the attitude of people towards themselves as it may trigger fear of old age and absence of approval of ageing.

The purpose of the meeting was to start a discussion on the language used to talk about ageing and seniors in Poland and on the image of the older generation in Polish media. Professor Irena Lipowicz, Human Rights Defender, was the host and active participant of the debate. The discussion was moderated by Jacek Żakowski, journalist and columnist. The meeting consisted of two parts: a panel discussion with the participation of invited guests and an open discussion with the audience, who attended in fair number. Debate organisers ensured attendance of experts in Polish language, theoreticians and practitioners of social communication, as well as “users” of Polish and audience for content disseminated in the process of social communication from different generations. Therefore, representatives of science participated in the panel discussion: Professor Małgorzata Marcjanik – linguist from the University of Warsaw and Professor Wiesław Godzic – media expert from the University of Social Sciences and Humanities (SWPS); journalists: Halina Bortnowska and Karolina Sulej, and a representative of the third sector, with vast experience in work with seniors – Beata Tokarz-Kamińska.

Debate participants and the audience were greeted by Professor Irena Lipowicz – Human Rights Defender. Professor Lipowicz emphasised *inter alia* that the language we use to talk about a specific social group may uplift, boost self-esteem and courage, but also belittle, humiliate, promote aggression and hatred. This is the case for seniors, but also other vulnerable groups. In order to eliminate such degrading and disrespectful language, consistent action is needed to change social mentality. Such a change will not take place immediately, but talking about the problem, seeking ways to solve it is the first step towards such change. Much depends on the media, which should stop presenting the process of ageing as a “disaster.” In her speech, the Defender stressed that human dignity is the overriding value which should be borne in mind when discussing the ways we talk about old age and present it.

The panel discussion started with a speech by Professor Małgorzata Marcjanik, entitled “Linguistic image of a senior.” She reconstructed the image of an elderly person entrenched in the Polish language. Everyday language is full of images of these people. Professor Marcjanik pointed out that the image of a person who may no longer be called “young” consists of three categories: category A – middle-aged people (who are beginning to age) called *older*; category B – people who have visible features of old people, called *old*; and category C – people who display some degree of infirmity, called neutrally but very officially the *elderly*. Each of these categories can be referred to in neutral, positive, negative and contemptuous terms. These categories do not cor-



respond to specific age brackets. The speaker discussed the Polish terms used to refer to people who are no longer young, pointing out that the number of contemptuous terms is very large. She also emphasised the importance of the social and situational context in which these terms are used. For example, the word *grandma* has different connotations when it is used by a granddaughter and different ones when a health care practitioner uses it to refer to a patient.

During the panel discussion, participants highlighted *inter alia* the following problems:

- It is necessary for people from different generations to get to know each other better to reduce the stereotypes in social awareness. These stereotypes manifest in young people's thinking about older people and old age and in old people's thinking about young people.
- The problem lies in recognising the needs of older people and providing them with adequate psychological support. High-level spiritual formation of older people is also necessary.
- Older people are present in mass media and artistic creation too seldom – with their existential problems, emotions, complexity and diverse ways of experiencing old age. The media focus on children and young people, and even if they show old age, they frequently repeat the negative stereotypes. For example, there are no comedies about older people that would not ridicule them, but would be simply funny.
- The media and mass culture exclude especially older women. As there are examples of men presented in mass culture who were “allowed” to get old, in the case of women it is obligatory to be “forever young.”
- It is necessary to establish social space that would be friendly for the elderly and old age, which should take place primarily by building intergenerational bonds. Building such bonds must not always stand for bringing together people in different age for educational, social, recreational or cultural events. Projects for representatives of different generations and for a single generation are equally needed.
- People who are no longer young find it difficult to approve being referred to as “senior,” “elderly gentleman” or “elderly lady.” They do not wish to be referred to in such terms as they find it belittling. These terms are associated with ugliness, helplessness, disability, etc. Maybe when the baby boomer generation enters the old age phase, it will contribute to getting accustomed to old age if people from that generation who play important social roles talk about their age openly and show that old age is a natural phase in human life.
- Fear of old age stems not only from the fact that at this stage of life the risk of illness, disability or loneliness is significantly higher than at earlier stages. It also stems from discrimination practices old people face in the Polish society.
- Old age requires acknowledgment and raising its status in a number of areas. One of the areas is fashion. Fashion designers and stylists already start to see that, similar to young people, older people also want to look good. Yet, the conviction that when you are old, looking old-fashioned and out of shape is a norm, still prevails.
- Improving the image of old age requires special educational measures which should cover a wide range of methods and institutions. The media should pursue such an educational mission, but they do it to a limited extent.

During the open part of the debate the floor was taken by people from different generations and with different professional experience. The speakers were representatives of the oldest generation (80+), personnel of institutions which provide support to the elderly, the Human Rights Defender and representatives of the Office of the Human Rights Defender, people who provide educational services to seniors, linguists, journalists and a representa-



tive of the Albanian Center for Human Rights. They discussed a number of topics, from the ways old age is presented and talked about to discriminatory practices and living conditions of the elderly. They also presented proposals for measures to improve the situation of the older generation. The discussion proved that it is very difficult to separate language and image created by the media from reflections on the social situation of the elderly. It was concluded that the "language" we use to talk about old age consists not only of words, but also images which, similar to words, can elevate or ridicule old people, or instigate aversion.

The debate "On the ways we talk about old age" had a two-fold effect: the statements made in the discussion and in the papers sent by journalists and experts who participated and did not participate in the discussion. The first part of this publication presents a stenographic record of the discussion held on 2 October 2013. The second part, entitled "Discussion Supplement," features (formally diversified) papers by eight authors. These are research papers which refer to the authors' own research and/or literature on the subject as well as free-form essays which present the author's thoughts and personal opinions. The papers are arranged in alphabetical order (according to the name of the author).

Halina Bortnowska presents very personal considerations of old age and ageing as an existential challenge. She points out, *inter alia*, that old age is experienced individually: "When people age, they become even more different than they used to be. We cannot expect they would age like other people we know."

In his paper, Piotr Czekanowski presents the diversity and ambiguity of terms used to refer to old people by scholars and authors of official documents (mainly programmes for the older generation). He argues that terms such as *old age* and *old people* should not become obsolete for the sake of political correctness as they are neutral and precise. He claims that: "In my opinion, using the term *old people* does not automatically result in them being perceived negatively solely for using a term that highlights their advanced age. On the other hand, the very fact of using the somewhat toned down term *older people* will not, in my view, result in their old age being more colourful or better."

In his paper entitled "Can a Celebrity Be Old?" Wiesław Godzic deals with the image of old age in the media, focusing on celebrities. He analyses how popular "young and beautiful" people age. He claims that women who start to age are no longer welcome in entertainment media and are thus discriminated. The problem is similar in the case of TV news services. The author points out that "There is no old age discourse or a homogeneous way to answer questions, a strategy that would cover a wide area of culture. There are some depictions of older people, sometimes cliché and embarrassing, other deep and disturbing (such as *Amour*, a film by Michael Haneke). Yet, there are no attempts to organise such discourse, or a strategy to answer questions relating to old age in a relatively unified way in a given cultural space."

In her essay, Ewa Kulisz also deals with the image of old age in the media, primarily Polish media. She claims that "Older people appear in the media as a subject, interviewed person/text author seldom. There are not many TV presenters over 40, and those over 60 are extremely scarce." Her analysis covers the press and the Internet. The author presents examples of information, feature and advertising materials to show which topics related to older people and old age are most frequently covered by the media.

In her paper, Barbara Szatur-Jaworska argues that "Uncertainty and unanimity as to how to refer to the late phase of life and what to call people at that stage results, on the one hand, from fear of weakness and death, and on the other from the ambiguous attitude towards old

age and old people in many cultures." In presenting this ambiguity, she refers to the Platonic and Aristotelian tradition in approach to old age (the division proposed by G. Minois). Performing a synthetic analysis of the language of the media and political debate, and analysing the results of public opinion surveys, the author points out that the Polish society is dominated by the Aristotelian approach to old age.

In his paper, Maciej Zdziarski claims that "There are two discourses, two narratives we use interchangeably. There is everyday language (with neutral terms, such as *older person*, *old age*, *old gentleman*, and many belittling terms – from *old geezer* to *old fossil* to *old git*) and serious official language. The latter includes *third age*, *fall of one's life* (necessarily *sunny*), *senior* and even *doyen*." Yet, none of these narratives touches the complex essence of old age and the ageing process. In the author's view, communication on old age and with old people requires finding a neutral language and establishing definitions of basic terms. Creating this neutral language should follow from deep insight into the essence of old age in the 21<sup>st</sup> century.

The paper by Rafał Zimny presents a synthetic analysis of the results of studies on the linguistic image of centenarians in press reports. The author analysed nearly 100 articles on hundred-year-olds published by "Gazeta Wyborcza" daily in linguistic terms. He observes that "Centenarians are present in public discourse generally only on the occasion of their 100<sup>th</sup> birthday – only then they are noticed, only then they are written about, which leads to a sad conclusion that they are virtually invisible in social awareness." Studies show that the overriding communication purpose of press articles is to honour a person who turns 100. The purpose is achieved by using a positive stereotype of a person in ripe old age according to which a centenarian has witnessed (turbulent) history, has lived a busy life, and is cheerful and happy in a multigenerational family. An ever-present element of such reports is the question about the "recipe for longevity." Journalists avoid mentioning the problems of old age, such as infirmity, suffering, loneliness, etc., or refer to them euphemistically.

In her paper, Maria Zralek presents the complexity of the contemporary society's attitude towards old age and people's attitude towards their own ageing. The author starts her discussion with a provoking question: "Are we supposed to be ashamed of old age?" She does not look for an answer, which is obvious, but instead she presents reasons for which such a question can be asked. She highlights *inter alia* the discouraging image of older people in the media, cultural changes that do not favour old age (cult of youth) and civilisation changes. She points out that expectations not to age at all cost are addressed primarily at women. The pressure is not only on keeping one's youthful looks, but also on stopping the biological process of menopause. The sexuality of ageing men and women is also perceived differently. The author argues that "The society perceives old age and related phenomena as unacceptable, still frequently treated as shameful. This is reflected by the attitudes towards old people, opinions on their looks and behaviour."

This publication presents the knowledge, opinions and views of a relatively small group of people. Therefore, it does not present a complete, exhaustive array of positions and opinions on the language and image that would help people "deal" with their own old age, conducive to building a better position of older people in the society, and would make intergenerational relations friendly. We hope that the statements included in this publication would encourage our Readers to continue the discussion, come up with educational projects and start dialogue with older people.

## O AUTORACH

### **Halina Bortnowska**

Polska filozof, teolog, publicystka. Studiowała w Instytucie Katolickim we Wrocławiu, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (magisterium z filozofii, 1961), później w Leuven (1964). Od 1961 do 1983 redaktor i sekretarz redakcji miesięcznika. W latach 70. współtworzyła ruch hospicyjny w Polsce i pierwsze polskie hospicjum w Nowej Hucie. W 1986 została członkiem Komitetu Helsińskiego w Polsce. Po 1989 współtworzyła Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna. Związana z organizacjami pozarządowymi. Współzałożycielka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, obecnie członkini Rady Fundacji. Przed wstąpieniem Polski do UE pracowała w Fundacji „Polska w Europie”. Współzałożycielka Stowarzyszenia Przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita” (2000).

### **Piotr Czekanowski**

Dr hab. Piotr Czekanowski jest socjologiem, pracownikiem Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego, specjalizującym się w socjologii starości. Współtwórca gerontologicznych projektów badawczych w skali ogólnopolskiej i międzynarodowej. Członek PTG, Gdańskiej Rady ds. Seniorów oraz sieci badawczej EAST funkcjonującej przy The Oxford Institute of Population Ageing.

### **Wiesław Godzic**

Profesor zwyczajny, filmoznawca i medioznawca. Związany z Uniwersytetem Śląskim (do 1983) i Jagiellońskim (do 2003), obecnie jest wykładowcą w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, kierownikiem Katedry Mediów Audiowizualnych. Zajmuje się semiotyką i retoryką przekazów medialnych. Stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej, Central European University, Getty Foundation i Deutscher Akademischer Austauschdienst oraz norweskich fundacji rządowych. Wykładał m.in. w Cleveland State University, Rochester University w USA, Middlesex University w Londynie oraz w Bergen i Trondheim w Norwegii. Redaktor naczelny kwartalnika „Kultura Popularna” od 2002 roku. Ostatnio wydał *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów* (WAIp, 2007) oraz zredagował podręcznik akademicki *Media audiowizualne* (WAIp, 2010). *Kuba i inni. Twarze i maski popkultury* (Sedno, Warszawa) ukazała się w księgarniach wiosną 2013 roku.

### **Ewa Kulisz**

Organizatorka Kongresów „Obywatel Senior” w Parku Śląskim w Chorzowie, członek Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego, współpracownik Komisji Ekspertów ds. Osób Starszych przy RPO, członek zespołu zadaniowego ds. seniorów aktualizującego Wojewódzką Strategię Polityki Społecznej woj. śląskiego. Była dziennikarka i redaktorka „Gazety Wyborczej”, wykładowczyni i nauczycielka dziennikarstwa.

### **Małgorzata Marcjanik**

Profesor, językoznawca, pracownik Zakładu Retoryki Dziennikarskiej w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Dziedziny badań: etykieta językowa (polska i interkulturowa), pragmatyka językowa, retoryka. Autorka takich prac, jak *Polska grzeczność językowa*, *Grzeczność w komunikacji językowej*, *Mówimy uprzejmie*.

### **Barbara Szatur-Jaworska**

Dr hab. prof. UW Barbara Szatur-Jaworska jest politykiem społecznym i gerontologiem społecznym. Zatrudniona jest w Instytucie Polityki Społecznej Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Zainteresowania badawcze: gerontologia społeczna, teoria i metodologia polityki społecznej, służby społeczne, kwestie społeczne. Współprzewodnicząca Komisji Ekspertów ds. Osób Starszych powołanej przy Rzeczniku Praw Obywatelskich. Redaktor naczelna kwartalnika *Problemy Polityki Społecznej. Studia i Dyskusje*.

### **Maciej Zdziarski**

Dziennikarz i działacz społeczny, absolwent Wydziału Nauk Społecznych i Historycznych UKSW, prezes Instytutu Łukasiewicza. Autor publikacji *StarsiRodzice.pl. Recepty na dobrą starość*, *OswoićStarość.pl* oraz *CzwartePrzykazanie.pl* (wspólnie z Iwoną Schymallą). W ramach programu ASOS realizował program „UTW bez granic”.

### **Rafał Zimny**

Doktor nauk humanistycznych, językoznawca, pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy; specjalizuje się w badaniach dyskursu publicznego (reklama, polityka, media); autor dwóch książek (*Kreowanie obrazu świata w tekstach reklamowych*, Warszawa 2008; *Słownik polszczyzny politycznej po 1989 roku* – wspólnie z Pawłem Nowakiem) oraz ok. 40 artykułów naukowych.

### **Maria Zralek**

Doktor nauk humanistycznych, prof. WSH. Obszar badawczy dotyczy polityki społecznej. Dorobek naukowy to 8 pozycji zwartych (4 współredakcje), ponad 90 artykułów opublikowanych w kraju i zagranicą. Autorka wielu ekspertyz m.in. dla RPO, RRL i ROPS w Katowicach, konsultant Strategii Rozwoju Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii „Silesia” do 2025 r. Członek Zespołu Redakcyjnego kwartalnika *Problemy polityki społecznej. Studia i dyskusje*. Przewodnicząca O/Katowickiego Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego. Dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych w Wyższej Szkole Humanitas w Sosnowcu.